



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 29 lipca 2025 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 174.10971, 1

Nakład 36 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Bez leków nie wygramy wojny

Ministerstwo Zdrowia rozumie, MON słyszy, premier zajmuje się innymi rzeczami. Wysyłamy Polaka w kosmos, a nie myślimy, jaki dramat nas czeka, gdyby doszło do wojny i nie będzie leków

► 4-5

Grenlandia

Miedzy Danią a USA

Większość mieszkańców największej wyspy świata chce uniezależnić się od Danii. Ale niekoniecznie od razu. Po kilku dniach tutaj zaczynam rozumieć dlaczego – pisze Maciej Czarnecki w korespondencji z Nuuk

► 10-11

Przyroda

Bociany mają kamerki z GPS

– Dzięki technologii już nie tylko wiemy, gdzie bocian jest, ale możemy zobaczyć, z kim się spotyka i jak się zachowuje w środowisku naturalnym – mówi prof. Piotr Tryjanowski z Poznania

► 18-19

Sport

Największy kolarz w historii?



FOT. REUTERS/YOAN VALAT

Tadej Pogačar wygrał po raz czwarty Tour de France. W rekordowym tempie, z wielką przewagą, nawet z ostatniego etapu zrobił widowisko. Ale starsi kibice powiedzieliby: „Gdzie mu tam do Eddy’ego Merckxa”

► 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



1 RP



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Olsztyn Green Festival

MÓWIĘ, CO MYŚLĘ

– Artyści boją się wypowiadać na pewne tematy. Wiedzą, jaki to może mieć wpływ na ich karierę. Cenią sobie wolność, ale świadomość konsekwencji, która niesie korzystanie z tej wolności, prowadzi do ubezwłasnowolnienia. Niezmiennie jednak mówię, co myślę. Nawet jeśli mi to zaszkodzi – mówi znana piosenkarka Małgorzata „Margaret” Jamroz, jedna z gwiazd Olsztyn Green Festival, który odbędzie się w dniach 15-17 sierpnia nad jeziorem Ukiel.

► 16-17

Porozumienie handlowe

Unia i USA dogadały się

Unia Europejska uległa idącemu taranem Donaldowi Trumpowi czy też pragmatycznie obroniła swój handel? Europa wraca z tarczą, ale poobijana.

Andrzej Kublik

Wojna handlowa wisiała na włosku. Prezydent USA zagroził wprowadzeniem 30-proc. cła na europejskie towary, co mogłoby mocno poturbować wiele firm i branż. W niedzielę jednak udało się uzgodnić porozumienie – cła będą, ale na poziomie 15 proc. – To najlepsze, co dało się uzyskać – oceniła szefowa KE Ursula von der Leyen, główna negocjantka umowy, której wielu szczegółów jeszcze nie znamy.

Budzi ona dość głośną krytykę, bo utrzymując bariery dla europejskiego eksportu, Unia zgodziła się na warunki Trumpa. Ale pozwoliła uniknąć wojny handlowej, która mogłaby zostawić trwałą przepaść we wspólnocie transatlantyckiej. UE już zapowiadała, że odpowie odwetowymi cłami na amerykańskie towary, importowane do Europy za

93 mld euro rocznie. Zapewne to wywołałoby odwet USA, a następnie kolejną ripostę UE i spirala konfliktu zaczęłaby się coraz szybciej nakręcać. „To mroczny dzień, gdy sojusz wolnych narodów, zrzeszonych po to, by potwierdzić swe wartości i bronić swych interesów, godzi się z podporządkowaniem” – napisał francuski premier François Bayrou na platformie X. Porozumienie docenili kanclerz Niemiec Friedrich Merz oraz inwestorzy w Europie. W poniedziałek rano indeks Stoxx 600 największych europejskich spółek giełdowych wzrósł o 0,8 proc., notując najlepszy wynik od czterech miesięcy.

Cła wyższe czy niższe?

Teraz zgodnie z porozumieniem większość europejskich towarów w USA będzie objęta cłem w wysokości 15 proc. Ta stawka obej-

mie zarówno cło wzajemne, jak i inne obowiązujące wcześniej amerykańskie cła. W praktyce oznacza to utrzymanie obowiązujących od kilku miesięcy warunków dla europejskiego eksportu do USA (choć gorszych w stosunku do czasów przed Trumpem). Dodatkowo Stany Zjednoczone obniżą z 27,5 do 15 proc. cła na samochody osobowe z UE – co było gardłową sprawą dla Niemiec – i taka stawka obejmie także półprzewodniki oraz leki, na których import z całego świata Waszyngton dopiero wprowadzi nowe cła. Ich stawka może być jednak wyższa niż dla UE.

W stosunku do dużej grupy towarów o strategicznym znaczeniu USA i UE wzajemnie wyzerują cła. Czy to porażka UE, jak twierdzi na przykład francuski ekonomista Olivier Blanchard? Skoro amerykańskie bariery dla towarów z Europy będą teraz wyższe niż przed prezydenturą Trumpa, to tak jest. Szkopuł w tym, że Trump zmienia warunki handlu dla całego świata i Bruksela mogła się dogadać z Waszyngtonem lub pójść na wojnę.

Stabilność dla firm

„Zapewniliśmy sobie dostęp do naszego największego rynku eksportowego” – tłumaczyła Ursula von der Leyen. Podkreślała, że umowa zapewnia stabilność i przewidywalność dla firm z obu stron Atlantyku.

Jednocześnie Komisja Europejska zdecydowała się zwiększyć import gazu i ropy z USA za 250 mld dol. rocznie do końca kadencji Trumpa, aby zastąpić nim surowiec z Rosji. Pójdą za tym dodatkowe zamówienia broni w USA – Dania i Niemcy chcą np. dokupić samoloty F-35. Trump powiedział też, że Unia zapowiedziała inwestycje swoich firm w USA na 600 mld dol. Nie wiadomo, jakie i kiedy. ● ► 12

Trump zmienia warunki handlu dla całego świata i Bruksela mogła się dogadać z Waszyngtonem lub pójść na wojnę

Arkadiusz
Gruszczyński



Zamach stanu według marszałka Hołowni

Wielokrotnie proponowano, sugerowano mi przeprowadzenie zamachu stanu – powiedział marszałek Sejmu Szymon Hołownia w piątek na antenie Polsatu. – Zamachu stanu ze mną się nie zrobi. Nie głosowałem na Karola Nawrockiego, to nie był mój kandydat, natomiast jako marszałek Sejmu jestem zobowiązany uszanować wolę większości wyborców, odebrać przysięgę od prezydenta, zapewnić ciągłość zwierzchnictwa sił zbrojnych, władzy w Polsce – dodał marszałek.

Lider Polski 2050 i druga osoba w państwie, a więc polityk, który w sytuacji ustąpienia z urzędu prezydenta przejmuje obowiązki głowy państwa, stwierdził publicznie, że koalicjanci namawiali go do kroku bez precedensu w historii naszego kraju, który spowodowałby paraliż państwa i chaos konstytucyjny. Hołownia nie chciał podać nazwisk osób szykujących zamach stanu. Dodał jedynie, że opisze to szczegółowo w swoich dziennikach.

Możliwe są dwa wyjaśnienia. Hołownia ma dowody na próbę obalenia w Polsce konstytucyjnego ustroju. Ustawa zasadnicza

precyzyjnie wskazuje, że głową państwa jest prezydent wybrany w wyborach powszechnych, od którego ślubowanie odbiera marszałek Sejmu przed Zgromadzeniem Narodowym. Jeśli Hołownia ma rację, powinien natychmiast złożyć zawiadomienie do prokuratury i publicznie przedstawić

Marszałek Hołownia, mówiąc, że był namawiany do zamachu stanu, albo ośmiesza swój urząd, albo ma mocne dowody

wszystkie materiały, jakie zgromadził w tej sprawie.

Ale możliwe jest też, że jego wypowiedź miała charakter publicystyczny, a wpisy na portalu społecznościowym X zinterpretował jako „próbę przeprowadzania zamachu stanu”. Po wyborach prezydenckich pojawiło się tam sporo komentarzy, które podważały wybór Nawrockiego na prezydenta. Część środowiska prawniczego namawiała publicznie marszałka Sejmu do zarządzenia przerwy w obradach Zgromadzenia Narodowego. Wówczas obowiązki prezydenta miał na miesiąc przejąć Hołownia, a Sejm przeprowadziłby reformę wymiaru sprawiedliwości. Nikt jednak poważnie nie brał pod uwagę tego scenariusza.

Szymon Hołownia popelnia w ostatnim czasie polityczne błędy: atakował w kampanii wyborczej Rafała Trzaskowskiego, potem spotkał się potajemnie z Jarosławem Kaczyńskim, a w czasie rozmów o rekonstrukcji doprowadził do dymisji ministrowi kultury Hanny Wróblewskiej. Chciał mieć więcej stanowisk w rządzie, choć od lat zarzeka się, że jego ugrupowanie nie jest w polityce dla stołków.

W tym czasie rząd nie ma dobrych notowań – jego pracę źle ocenia połowa Polaków (CBOS). Koalicjanci publicznie rzucają się sobie do gardeł. Często odnoszą wrażenie, że rząd zajmuje się sobą, zamiast naprawą państwa po ośmiu latach rządów PiS. Mówienie, że ktoś w koalicji rządzącej chciał doprowadzić do zamachu stanu, nie poprawia sytuacji. A zyskuje na tym głównie prawica, która od piątku alarmuje o zamachu stanu. Czy właśnie o tym Hołownia rozmawiał z Jarosławem Kaczyńskim? ●

Warszawa

Pożegnaliśmy Joannę Kołaczkowską (1966-2025)



W Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach spoczęła wczoraj Joanna Kołaczkowska, aktorka kabaretowa, teatralna i dubbingowa, autorka tekstów, współzałożycielka kabaretu Hrabi. Była też prezenterką radiową, reżyserowała filmy krótkometrażowe. Zmarła 17 lipca, przegrała walkę z nowotworem. Obok rodziny pożegnali ją przyjaciele, współpracownicy, miłośnicy jej wszechstronnego talentu.

Pieniądze w śmietniku

30-40

EURO
warte są puszk i butelki, które w piątki i soboty z koszy na śmieci w Hel-sinkach wyjmują Indika, imigrant z Indii. Opakowania oddaje w butelko-matach. Maszyna drukuje kwitek. Kiedy poda się go przy kasie, odliczają kwotę od zakupów.

► Wyborcza.biz

We wrześniu nowy prezes NIK Mariusz Haładyj – dwupartyjny faworyt

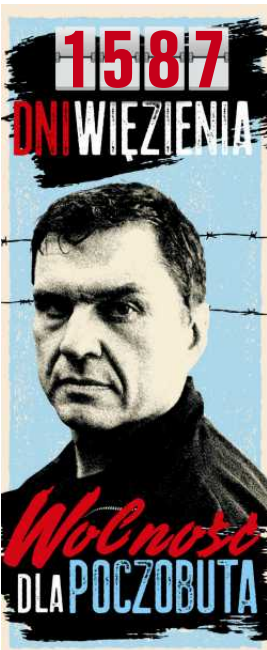
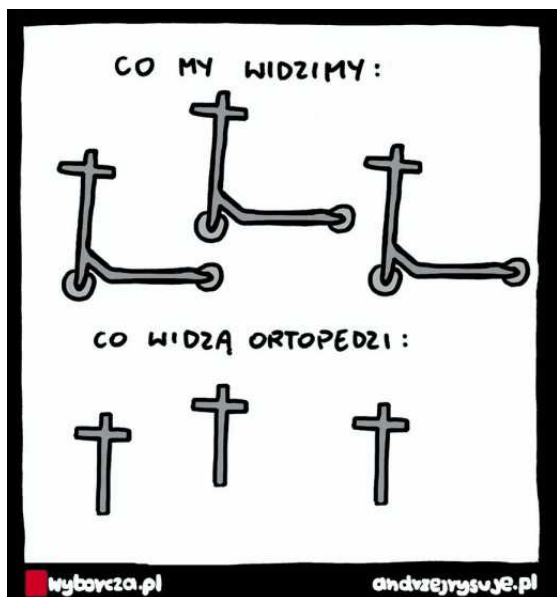
Rządząca koalicja zdecydowała, że Rnowym prezesem Najwyższej Izby Kontroli zostanie 47-letni Mariusz Haładyj, obecny prezes Prokuratury Generalnej – ustaliła nieoficjalnie „Gazeta Wyborcza”. Wybór nastąpi we wrześniu – na pierwszym po wakacjach posiedzeniu Sejm. Formalnie kandydata zgłasza marszałek Sejmu. Według naszych informacji Szymon Hołownia kandydaturę Haładyja zaproponował Donaldowi Tuskowi, a ten ją zaakceptował.

Przyszły szef NIK jest prawnikiem, absolwentem Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zrobił podyplomowe studia prawa spółek na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył aplikację radcowską w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie oraz aplikację kontrolerską w Najwyższej Izbie Kontroli – ma więc dobre kwalifikacje do kierowania nią. Posiada też poświadczenie bezpieczeństwa – dokument potwierdzający uprawnienia do dostępu do informacji niejaw-



nych, co umożliwi mu szybkie przejście obowiązków. Haładyj nie wpisuje się w dzisiejszą mocno spolaryzowaną politykę. W rządzie PO-PSL w latach 2012–15 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Gospodarki, a po zmianie władzy odnalazł się w rządzie PiS, gdzie był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rozwoju oraz w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii. W 2019 roku został prezesem Prokuratury Generalnej RP – mianował go premier Mateusz Morawiecki, a premier Tusk go nie odwołał, choć nie jest to stanowisko kadencyjne. Haładyj zastąpić ma Mariusza Banasia. ● **Witold Gadomski**

Andrzej rysuje



Nie będziesz nas, zakłamanym hipokryto, uczył patriotyzmu. Zlecenie dezinformacji i destabilizacji dostałeś pewnie z PiS-u, ale jako pożyteczny idiota pomagasz nie tylko PiS-owi. To, co robisz, jest szkodliwe dla Polski

ADAM SZŁAPKA

rzecznik rządu na platformie X w polemice z Robertem Bąkiewiczem, liderem Ruchu Obrony Granic

Lewica nie chce rządowego projektu reformy szpitali

Wbrew zapowiedziom Sejm nie głosował w piątek nad ustawą o reformie szpitali. W koalicji rządzącej wystraszo się, bo klub Lewicy zapowiedział, że jej nie poprze, ponieważ promuje oszczędności kosztem pacjentów. W tle jest jednak spór o stanowisko wiceministra zdrowia.

Judyta Watola

Historia prac nad ustawą o reformie szpitali to historia porażek bylej już minister zdrowia Izabeli Leszczyny. Pierwszy projekt – opublikowany prawie rok temu – był o wiele skromniejszy niż to, co minister wcześniej zapowiadała. Nie było w nim m.in. przepisów o pożyczkach dla szpitali, które chcą się uporać z zadłużeniem, a przepisy o przekształceniu i łączeniu szpitali nie gwarantowały samorządom udziałów w nowo powstających w ten sposób placówkach. To uznano, także w klubie Lewicy, za furtkę do prywatyzacji.

Projekt dwa razy spadał z porządku obrad rządu. W końcu minister Leszczyna zapowiedziała kolejną rundę konsultacji społecznych. Nie odbyły się. W kwietniu, kiedy głosowanie na kolejną, trzecią już wersją ustawy znalazło się w porządku obrad rządu, minister sama poprosiła, by ten punkt zdjęto.

Ostatecznie rząd przyjął projekt dopiero 1 lipca. W minionym tygodniu Sejm miał zakończyć prace nad nim i skierować go do Senatu. Głosowanie jednak się nie odbyło, bo koalicja rządząca wystraszyła się, że już na starcie nowego gabinetu Donalda Tuska zaliczy przegraną, ponieważ klub Lewicy zapowiedział, że ustawy nie poprze.

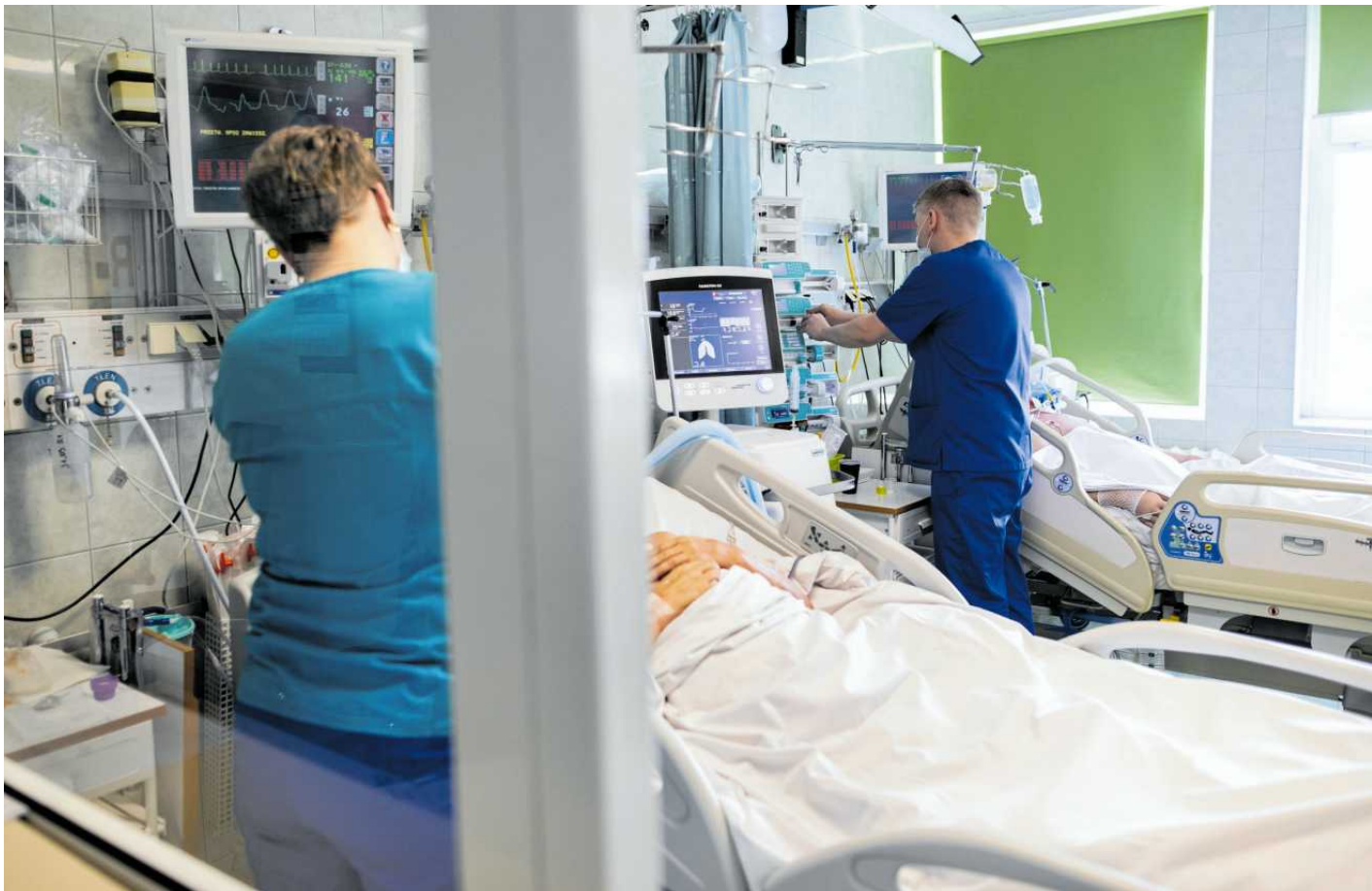
Komu i dlaczego nie podoba się ustawa?

Ustawa w obecnym kształcie ma zaledwie 14 stron i trudno ją nazwać wielką reformą. Jej najważniejsze zapisy to umożliwienie szpitalom, które zlikwidują niedochodowe oddziały, jak chirurgia ogólna czy położnictwo, pozostanie w tzw. sieci, czyli gwarancję, że NFZ nadal będzie im wypłacać ryczałt na leczenie. Druga zmiana umożliwia łączenie szpitali należących do dwóch różnych samorządów.

W piątek podczas sejmowej debaty jako pierwsza zabrała głos była minister zdrowia Katarzyna Sójka z PiS. Zwróciła uwagę, że projekt firmowała Izabela Leszczyna, a od czwartku rząd ma już nową minister zdrowia Jolantę Sobierańską-Grendę. Nie wiadomo, jakie jest jej stanowisko.

– Projekt jest procedowany dzień po jej zaprzysiężeniu. Nie miała ona szansy zapoznać się z jego treścią, a co dopiero pewnie wprowadzić jakieś zmiany czy przejąć odpowiedzialność za jego realizację – stwierdziła Sójka. To według niej ważne, ponieważ w pracach nad ustawą głosy ekspertów „zostały zignorowane”.

Sójka zapowiedziała, że PiS nie poprze ustawy w proponowanym kształcie. Nikogo to nie zdziwiło, podobnie jak krytyka ustawy ze strony Konfederacji i koła partii Razem. Zaskoczeniem było za to stanowisko klubu Lewicy wygłoszone przez posłankę Joannę Wichę.



• **Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Lublinie** FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy Lewica ogłaszając, że nie poprze projektu ustawy o reformie szpitali, gra o zachowanie stanowiska wiceministra dla swojego senatora Wojciecha Koniecznego?

– Reforma szpitalnictwa jest potrzebna. Co do tego nie ma wątpliwości. Placówki są zadłużone, a personel przepracowany. Ale projekt, nad którym dziś procedujemy, nie naprawia fundamentów systemu. On raczej zmienia sposób zarządzania problemem i niestety w wielu miejscach robi to w sposób, na który nie możemy się zgodzić – stwierdziła z sejmowej trybuny.

Zwróciła uwagę, że ustawa będzie zachęcać samorządy do zamykania oddziałów, które przynoszą straty, ale są „kluczowe dla pacjentów”. Dla Lewicy to „nieakceptowalne”. – Niepokoi nas też centralizacja decyzji.

O tym, czy oddział pozostanie w systemie, będzie decydować nie samorząd, tylko prezes Narodowego Funduszu Zdrowia, czyli osoba, która jest w Warszawie, a nie na miejscu. Nie lokalny samorząd, nie szpital, nie starosta.

– Z perspektywy Lewicy to bardzo groźne przesunięcie władzy, oderwanie od lokalnej wiedzy, lokalnych potrzeb i lokalnej odpowiedzialności. W całej Polsce to właśnie samorządy często ostatkiem sił utrzymują publiczne szpitale. Zasługują one nie tylko na współdecydowanie, lecz również na zaufanie, że wiedzą, co dla lokalnej społeczności jest najbardziej potrzebne – mówiła dalej Wicha. Zwróciła uwagę na kilka konstruktywnych zapisów w projekcie, które jednak nie odnoszą się do zasadniczej reformy. Ta zaś jej zdaniem tylko pozornie ma zmodernizować system, a w praktyce otwiera drogę do komercjalizacji szpitali.

– Ten projekt jest zagrożeniem dla równości i solidarności w zdrowiu. Część złych propozycji, także dzięki staraniom lewicy, udało się już z projektu wykreślić. Niestety nie wszystkie [...] Klub Lewicy wstrzyma się w głosowaniu nie dlatego, że nie chcemy zmian. Przeciwnie. Nie możemy jednak poprzeć projektu, który w obecnym kształcie nie gwarantuje, że pacjent będzie bezpieczny, a publiczne lecnictwo – silniejsze – zapowiedziała posłanka Lewicy.

Odpolitycznienie Ministerstwa Zdrowia

Wicha skończyła swoje wystąpienie ok. godz. 9.30. Pół godziny później w kancelarii premiera rozpoczynało się pierwsze posiedzenie rządu w nowym składzie. Witając starych i nowych członków swojego gabinetu, premier Donald Tusk powiedział, że posiedzenia rządu to nie jest klub dyskusyjny, tylko miejsce rozwiązywania problemów i „lepiej, żeby mieć czytelne reguły pracy w rządzie od samego początku”.

– Parlament jest od tego, żeby się spierać i dyskutować, ale chcę powiedzieć, że od kolejnego posiedzenia Sejmu żadna z pań i panów ministrów nie może głosować inaczej, niż postanowiliśmy wspólnie jako rząd wobec projektów rządowych. Jeśli taka sytuacja będzie miała miejsce, następnego dnia pożegnamy się – zakomunikował ministrom.

Czy nawiązywał do wystąpienia posłanki Lewicy? Nie wiadomo. Mówił jedynie o członkach swojego gabinetu. Sprawa ma jednak szerszy polityczny kontekst, ponieważ w środę, przedstawiając nową minister zdrowia, Tusk zapowiedział, że „cały resort zostanie odpolityczniony”, a dotychczasowych wice ministrów wybranych z partyjnego klucza „zastąpią fachowcy”.

Tymczasem – jak ujawniliśmy w piątek w „Wyborczej” – wiceministrowie wybrani z partyjnego klucza uważają się za fachowców. Zarówno Urszula Demkow z Polski 2050, jak i Marek Kos z PSL oraz Wojciech Konieczny z Lewicy są lekarzami. Dwaj ostatni pracowali także jako dyrektorzy szpitali. Teraz nie

kryją się przed współpracownikami w MZ, że słowami premiera byli rozgoryczeni.

„Nawet jeśli to nie był targ, to teraz już jest”

Czy więc Lewica, ogłaszając, że nie poprze projektu ustawy o reformie szpitali, gra o zachowanie stanowiska wiceministra dla swojego senatora Wojciecha Koniecznego?

W rozmowie z „Wyborczą” Konieczny temu zaprzeczył. – Posiedzenie klubu w sprawie tego projektu mieliśmy w poniedziałek. Tego dnia nie mieliśmy jeszcze informacji o dymisji minister Leszczyny.

Nie mówiła o tym na spotkaniu kierownictwa resortu. Po południu miała przyjść na posiedzenie klubu i wziąć udział w dyskusji, spróbować nas przekonywać. Nie pojawiła się jednak. Bez jej udziału dyskutowaliśmy więc o plusach i minusach tej ustawy. Przeważły minusy i zapadła decyzja, że się wstrzymujemy. No i tak zostało od poniedziałku – mówi „Wyborczej” polityk Lewicy.

Zaprzecza też informacjom branżowych mediów, jakoby wcześniej, na posiedzeniach kierownictwa resortu zdrowia, nie zgłaszał uwag do projektu ustawy. – Owszem zgłaszałem moje uwagi, ale nie zostały uwzględnione – podkreśla.

Czy jednak teraz wstrzymanie się od głosu nie jest elementem politycznego targu? – Nawet jeśli to nie było zaplanowane jako element targu, to obecnie się nim stało – przyznaje nam inny polityk koalicji rządzącej. Uważa, że w sumie głosowanie w piątek nad projektem reformy szpitali mogło się odbyć. Posłowie klubu PiS, podobnie jak podczas obrad komisji, w większości wstrzymaliby się tylko od głosu, ale nie głosowali przeciw. Zrobiliby tak, bo to rząd PiS wpisał do Krajowego Planu Odbudowy reformę szpitali jako jeden z kamieni milowych, więc rozumieją, że ustawę trzeba teraz przyjąć, żeby rozliczyć z Komisją Europejską pieniądze przyznane w ramach KPO na zdrowie.

W koalicji przeważał jednak strach przed wpadką i punkt o przyjęciu ustawy usunięto z bloku piątkowych głosowań. ●

Bezpieczeństwo farmaceutyczne Polski

Bez leków nie wygramy wojny

Ministerstwo Zdrowia rozumie, MON słyszy, premier zajmuje się innymi rzeczami. Wysyłamy Polaka w kosmos, a nie myślimy, jaki dramat nas czeka, gdyby doszło do wojny i nie będzie leków.

ROZMOWA Z
KRZYSZTOFEM KOPCIEM
prezesem Polskiego Związku
Pracodawców Przemysłu
Farmaceutycznego

DOROTA ROMAN: Lek to broń. Chyba już nikt nie ma wątpliwości. KRZYSZTOF KOPEĆ: Mam nadzieję, że już nie. Lek jest amunicją w walce z chorobami, w walce o przywrócenie pacjenta do funkcjonowania. Leki i broń w obecnej sytuacji są infrastrukturą krytyczną dla bezpieczeństwa żołnierzy i cywilów.

Po dziesięciu dniach od wybuchu wojny Ukraina została bez leków.

– Niestety tak i powinniśmy wyciągnąć z tego wnioski. Rosyjskie naloty już na samym początku zniszczyły nie tylko fabryki leków, a także infrastrukturę energetyczną niezbędną do ich wytworzenia. Brak dostaw prądu spowodował, że nie można było produkować leków, zniszczeniu uległy zapasy.

Polska musi mieć plan, dzień po dniu, jak przeciwdziałać negatywnym skutkom od pierwszej fali ataku.

Wiemy, gdzie są nasze słabe punkty?

– Niestety nie. Jest kilka raportów, mam nadzieję, że MON też ma taki, który mówi, co trzeba zrobić. Jak chronić infrastrukturę krytyczną, którą jest też produkcja leków.

Na czym polega problem?

– Fabryki leków w Polsce nie mają zapewnionych ciągłości dostaw prądu w momentach kryzysów i ataków. Oczywiście priorytetem są ludzie, szpitale, przychodnie – to zrozumiałe. Ale ustawodawca zapomniał, że aby te przychodnie i szpitale funkcjonowały, ratowały życie żołnierzom i cywilom, potrzebne są leki.

Co z tego, że w szpitalu będzie prąd, będzie jasno, gdy nie będzie antybiotyków, leków przeciwzapalnych, zwiotczających – a tych zabraknie w Polsce pewnie po około dwóch miesiącach. Żadnego zabiegu nie da się wykonać, oprócz „heroicznych” operacji bez znieczulenia, które spowodują, że będziemy mieli zakażenia i umrzymy na powikłania po zabiegu.

Kolejny problem – wyspecjalizowani pracownicy farmaceutyczni nie po-

winni być mobilizowani do wojska lub wysyłani do szpitala polowego przy linii frontu czy gdziekolwiek.

Dlaczego?

– Powinni być oddelegowani do swoich miejsc pracy. Nie mówimy o wszystkich pracownikach, ale o tych, którzy produkują i rozwijają lekarstwa. Są przepisy, które mówią, że można rekwirować samochody podczas wojny, ale jeśli obejmą one pojazdy do przewozu leków, które mają specjalną aparaturę monitorującą wilgotność i temperaturę farmaceutyków, to dostawca będzie pozbawiony narzędzia działania.

Mobilizowanie ludzi i samochodów z produkcji farmaceutycznej jest przeciwnie do zapewnienia bezpieczeństwa Polski. Jeśli ich zmobilizujemy, zniszczymy produkcję leków, a potem będziemy się zastanawiać, skąd je brać dla ratowania żołnierzy i cywilów.

Wydaje się to oczywiste.

– Nie jest to proste ani oczywiste. Ale mozolnie tłumaczymy to – i na poziomie unijnym, i w Polsce. Mam nadzieję, że powstanie plan.

Jesteśmy krajem frontowym, największym na flance wschodniej – gdy spotykam się w Brukseli czy w Polsce na konferencjach z ludźmi z Estonii, Łotwy, Czech i pytam, jaki jest ich plan dotyczący bezpieczeństwa lekowego, gdy Rosja zaatakuje – mówią, że liczą na nas. Słyszycie: jesteście wielkim krajem, na pewno macie zapasy, na pewno macie produkcję, będziecie naszym hubem leków. I wtedy pytają, jaki Polska ma plan.

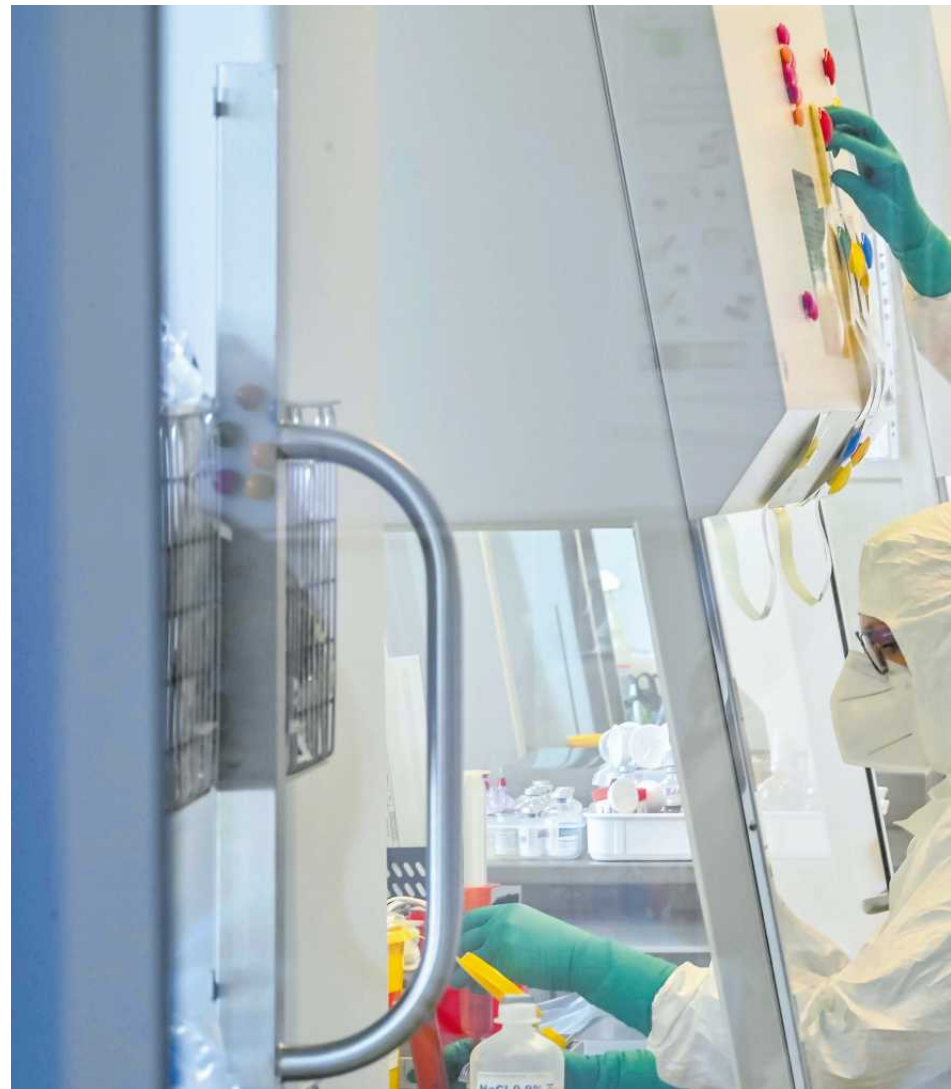
▼ **Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim ma swoją aptekę, w której przygotowuje leki dla pacjentów. W czasie wojny istotne jest to, czy będzie miał komponenty do ich wytworzenia**

FOT. WŁADYSŁAW
CZULAK/AGENCJA
WYBORCZA.PL



Polfa Tarchomin w latach 80. była liderem jakościowym w produkcji erytromycyny. W którymś momencie powstały fabryki w Indiach i Chinach, które niskimi kosztami produkcji i finalną ceną wypchnęły z rynku naszego producenta tego antybiotyku. Nikt nie zadawał sobie wtedy pytania, co w tej cenie tak naprawdę jest oprócz samej wartości produktu. A dziś wiemy, że chodzi o nasze bezpieczeństwo

KRZYSZTOF KOPEĆ



I?

– Mówię, że mamy plan na plan.

Polska prezydencja była przecież celowana na bezpieczeństwo, również lekowe.

– W Unii Europejskiej widzą problem. Ważnym dokumentem jest Critical Medicines Act (akt o lekach krytycznych), który powstał w trakcie naszej prezydencji. Stworzona została lista leków niezbędnych dla bezpieczeństwa Europy, bazująca na listach narodowych państw członkowskich.

Na polskiej liście leków krytycznych jest około 301 produktów. Teraz jest przygotowana druga lista, która ewoluuje w zależności od oceny skali zagrożenia farmaceutycznego. Ale powinniśmy się zastanowić, co zrobić, żeby te leki w większości były produkowane w Polsce i w Europie.

Europa nie jest samowystarczalna farmaceutycznie?

– Część z nich w Europie produkuje się. Ale tych z listy leków krytycznych w większości nie. I to nasz dramat. Bo leki krytyczne to leki populacyjne – na cukrzycę, astmę, choroby płucne, onkologiczne, choroby kardiologiczne.

W kardiologii możemy zaczekać, bo konsekwencje braku leków nie odezwą się od razu, ale po pół roku, po roku. Natomiast w cukrzycy poczekamy kilka dni i niestety ludzie będą umierać, bo bez in-

suliny nie jesteśmy w stanie ich utrzymać przy życiu. A większość leków na te właśnie choroby ze względów finansowych – jako Unia i płatnicy tacy jak nasz NFZ – wypchnęliśmy z Europy do Azji.

Liczył się biznes, liczyła się cena.

– W Azji produkcja jest tania. Nie ma wymogów środowiskowych takich jak w Unii Europejskiej, a państwa dotują powstawanie fabryk, widząc w tym i zysk, i szansę na przewagę zwłaszcza na europejskim rynku farmaceutycznym.

Europa, myśląc o niskich cenach leków, przegrała swoje bezpieczeństwo.

Polfa Tarchomin w latach 80. była liderem jakościowym w produkcji erytromycyny. W którymś momencie powstały fabryki w Indiach i Chinach, które niskimi kosztami produkcji i finalną ceną wypchnęły z rynku naszego producenta tego antybiotyku. Nikt nie zadawał sobie wtedy pytania, co w tej cenie tak naprawdę jest oprócz samej wartości produktu. A dziś wiemy, że chodzi o nasze bezpieczeństwo.

Europa, ale i Polska, nie miała wtedy wyobraźni, aby powiedzieć, że to obróci się przeciwko nam. A przecież widzieliśmy, co przyniosły grecki kryzys finansowy, inwazja Rosji na Krym, pandemia COVID-19. Gdy wtedy mówiłem na europejskich konferencjach, że czeka nas dramat, większość ludzi się uśmiechała.

Teraz nikt się już nie uśmiecha, gdy o tym mówimy.

„Tylko niespełna jedna czwarta leków – 74 z 301, które znalazły się na krajowej liście leków krytycznych – jest wytwarzana w Polsce. W przypadku listy unijnej jest jeszcze gorzej – na miejscu produkujemy zaledwie 32 specyfiki na 270 wskazanych w UE jako krytyczne” – mówi Maksymilian Świniarski, prezes TZF Polfa.

– Obiektywnie nie ma dramatu. I to działa uspokajająco, dzisiaj.

Bo?

– Bo mamy dostawy. Problem będzie za tydzień, za miesiąc. Nie chodzi od razu

Bezpieczeństwo farmaceutyczne Polski



o wybuch wojny, wystarczy, że kontenerowiec w Kanale Sueskim stanie na mieliźnie i nagle nie będzie leków.

W Polsce nie było już z tego powodu leków na hashimoto.

– To nie leki, które się bierze incydentalnie. Albo je zażywamy i jesteśmy w dobrej formie, albo przez pewien czas nie bierzemy i jest coraz gorzej. A brak leków na cukrzycę, brak insuliny, skończy się śmiercią pacjentów. Teraz nie ma problemu, ani jutro, ani w ciągu tygodnia, ale co, jeśli wybuchnie wojna? Czy Polska ma plan? To pytanie do polityków i do tego, kto weźmie ciężar odpowiedzialności za brak bezpieczeństwa farmaceutycznego w Polsce.

Wybudowanie fabryki to czas, którego możemy nie mieć. „Stany Zjednoczone i Europa mają jedynie 18 miesięcy na przygotowanie się do globalnego konfliktu z Chinami i Rosją” – powiedział gen. Alexus Grynkewich, nowy szef Dowództwa Sił Zbrojnych USA w Europie.

– W Polsce mamy nowoczesne fabryki leków generycznych, w Europie są fabryki leków biologicznych i innowacyjnych. Ale lek to końcowy produkt. W leku jest substancja aktywna – serce leku, która leczy, czyli Active Pharmaceutical Ingredient – aktywny składnik farmaceutyczny(API), i tych Europa prawie nie produkuje.

To, co leczy chorobę, to właśnie API. – Lek to już sformatowany i nazwany produkt.

Bez API gorączki nie zbijemy.

– Bez API w postaci paracetamolu, ibupromu, nie zbijemy gorączki jakkolwiek się będzie ta tabletką nazywała. W trakcie pandemii koronawirusa okazało się, że w Europie była tylko jedna fabryka we Francji wytwarzająca paracetamol.

I w którymś momencie go zabrakło, bo załamały się dostawy z Indii, gdzie był tworzony z substancji z Chin.

Pytanie brzmi, czy chcemy być całkowicie zależni od Azji? I nie chodzi tylko o kwestie polityczne. Przecież może tak się stać, że za miesiąc, dwa, pięć lat Chiny zaatakują Tajwan i powiedzą, że nie dostarczą już niezbędnych substancji do produkcji leków. I zamykają zewnętrzny rynek. Wtedy wszyscy będziemy mieli problem, cały świat.

A do tego mamy wojnę celną USA z Chinami. Raz tak, raz inaczej – w zależności od nastroju Trumpa.

– To kolejny brak stabilności powodujący, że to, na czym opierała się gospodarka, gdy wierzyliśmy w niewidzialną rękę rynku i dostawy na zasadzie just-in-time, czyli tu i teraz, bez konieczności magazynowania, legnie w gruzach.

Teraz Unia się zastanawia, powstają projekty, żeby tworzyć magazyny i huby, gdzie leki będą składowane na wypadek wojny i zagrożenia. Ale to tak jak

z lodówką – mamy w lodówce mleko, ale nie ma tam krowy.

Lista leków krytycznych też nie leczy.

– Gdybyśmy w Polsce chcieli stworzyć fabrykę stu substancji czynnych, które są na liście leków krytycznych, potrzeba od miliarda do dwóch miliardów złotych.

To nie są olbrzymie pieniądze w porównaniu na przykład z autostradami. Koszt budowy 30 do 60 km autostrady to mniej więcej 2 mld złotych. Więc te 60 km autostrady to 100 substancji czynnych, które moglibyśmy wytwarzać.

Mniej śmigłowców Apache, a trochę więcej leków?

– Wszystko powinno się uzupełniać. Infrastrukturą krytyczną jest helikopter, dobrze uzbrojony, amunicja, ale i leki.

Podczas wojny nadal będą choroby nowotworowe, autoimmunologiczne, cukrzycy...

– Konieczna jest decyzja, która określi, co robimy, żeby stymulować europejskich producentów do wytwarzania farmaceutyków, inwestować w fabryki, żeby finalnie leki w sytuacji wojny były dostępne dla pacjenta. I żeby obniżyć ich koszt, tak jak to robią Chiny, Indie.

Leki krytyczne

32

SPECYFIKI

Tylko tyle leków krytycznych produkujemy w Polsce z 270 znajdujących na liście Unii Europejskiej

Politycy widzą, jak duży to problem?

– Nie. Dlatego przygotowujemy raporty i przekonujemy, bo finalnie nasz lek nie może być droższy od tego na bazie chińskich substancji. Musimy przewyciężyć brak porozumienia między resortami.

Czyli?

– Ministerstwo Zdrowia rozumie, MON słyszy, ale nie wiem, czy do końca rozumie i czy chce to robić. A premier zajmuje się innymi rzeczami, bo uważa, że są ważniejsze.

Donald Tusk rekonstruował rząd, ale minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz jest lekarzem.

– No, ale jest szefem MON. Priorytetem jest 5 proc. PKB na obronność.

Państwo nie działa holistycznie?

– W trakcie pandemii, gdy zamknięto granice, na telefon przepuszczaliśmy pojazdy z lekami. Inaczej lekarstwa trafiłyby na śmietnik z przeterminowania, a pacjenci zostali bez pomocy. Potrzebny jest plan, to nie może się powtórzyć.

Wysyłamy człowieka w kosmos, a nie możemy pomyśleć, jaki dramat nas czeka, gdyby doszło do wojny i nie będzie leków. Pytanie – czy ktoś w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów to zrozumie?

Nowe fabryki, kontrakty to olbrzymie pieniądze. Lobby farmaceutyczne jest olbrzymie...

– Przemysł farmaceutyczny zarabia – to trzeba jasno powiedzieć. Nie pracujemy charytatywnie, to byłoby nierozsądne.

Firmy zbrojeniowe też nie pracują charytatywnie, a przed nimi olbrzymie kontrakty.

– Nie znam firmy farmaceutycznej, która nie zarabia albo nie chciałaby zarabiać. Rolą rządzących, ustawodawcy, polityków jest tak to uregulować, żeby w sytuacji wojny obywatele byli jak najbardziej zabezpieczeni. Opcja, żeby było jak najtaniej, już się nie sprawdziła.

Kupować leki, robić magazyny domowe?

– Racjonalnie spojrzeć, co mamy w apteczce domowej i plecaku ewakuacyjnym. Zacznijmy, chociaż od siebie. Za nim państwo zajmnie się nami. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34386919

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: W PODRÓŻY. W nieznane miejsca, w głąb siebie, po inspiracje, po miłość, do domu. Dlaczego mimo wszystko nie rezygnujemy z podróży?

Co z miłością, gdy pożądanie wygasa?

Żyrowanie kredytu to koniec przyjaźni?

Romans w pracy. Co dalej?



wysokieobcasy
extru

W PREZENCIE: Witalizująco - rozświetlająca maseczka w płacie FaceBoom – SUPERSTAR



W tej reformie oświaty nie

Edukacja obywatelska to Historia i Teraźniejszość a rebours. Podzieli ludzi. Mam żal do twórców reformy, że nie wykorzystali okazji, by ludzi połączyć.

ROZMOWA Z
JAROSŁAWEM PYTLAKIEM
pedagogiem*

KAROLINA SŁOWIK: Jak się pan czuje w roli malkontenta?

JAROSŁAW PYTLAK: – Przypięto mi taką łatkę. Określenie malkontent zakłada, że ja jestem krytykiem dla zasady. A to nie jest tak. Wolałbym określenie sygnalista. Ktoś, kto sygnalizuje ogółowi społeczeństwa, że coś się dzieje nie tak. Mam ku temu kwalifikacje – 35 lat przepracowałem jako dyrektor szkoły, przeżyłem wszystkich ministrów edukacji III RP, wszystkie reformy.

Była ministra edukacji Katarzyna Hall napisała o panu tak: „Ostro mnie krytykował, gdy byłem ministrem. Widziałam go na którymś kongresie polskiej edukacji, ale gdy czytam jego blog, najczęściej podzielam zawarte tam poglądy”.

– Rzeczywiście, zawsze byłem krytykiem oświatowych reformatorów. Nie krytykowałem jedynie Mirosława Handkego, bo wprowadzenie gimnazjów to była bardzo sensowna reforma. Wtedy była też niesamowita atmosfera wśród nauczycieli, wiara, że rzeczywiście robimy coś nowego.

W reformie planowanej na 2026 r. nie widzę dobrych stron. Mam zamiar jeszcze popracować jako dyrektor i nie mam ochoty, żeby ktoś mi u schyłku kariery urządził otoczenie pracy w sposób, który jest absolutnie sprzeczny z moją wiedzą i doświadczeniem.

Naprawdę nie chce pan, by zmieniły się podstawy programowe Anny Zalewskiej?
– Na lepsze tak, ale wiem, że te na pewno nie będą lepsze. Tu w ogóle nie było refleksji nad nauczycielami.

Co ma pan na myśli?

– Reforma ma uszczęśliwić wszystkich, ale nie liczy się z tymi, którzy mają ją wprowadzać. Tymczasem kondycja nauczycieli jest fatalna. Głównym powodem jest oczywiście pauperyzacja materialna. Ale przede wszystkim brakuje poczucia sensu pracy w tych nowych warunkach. Wizja jest taka: „my ci nauczycielu, wszystko wypiszemy, a ty będziesz to tylko realizował i będziesz w tym autonomiczny”.

Zabrakło analizy potrzeb nauczycieli. Zakłada się, że oni zrealizują nową wizję za sprawą odpowiednio sformułowanych podstaw programowych, poradników metodycznych itd. A rzeczywistość w szkołach skrzeczy. Co ma powiedzieć nauczyciel, który ma 24-osobową klasę, w której są dwie osoby z orzeczeniami, kolejne pięć ma opinie psychologiczne do uwzględnienia? Taki nauczyciel walczy o przetrwanie i nie jest gotowy, żeby cokolwiek zmieniać.

Drugim fundamentalnym problemem jest oparcie całej reformy o profil absolwenta – koncepcji, która przyszła nie wiadomo skąd.

Z zagranicy.

– Owszem, są kraje, gdzie podobne dokumenty powstały, ale dla mnie profil absolwenta to konstrukcja publicystyczna, nie naukowa. Szukam odwołań do badań naukowych. Nie porównań na zasadzie jak jest w Finlandii



• **Ministra edukacji Barbara Nowacka** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

czy Walii, tylko chciałbym wiedzieć, na jakich założeniach pedagogicznych opiera się koncepcja profilu.

W dynamicznie zmieniającym się świecie projektowanie tego, jaki wyjdzie za 10 lat – brzydko mówiąc – produkt systemu kształcenia, jest nieporozumieniem. Warto znać kierunki, ale trzeba też sobie zdawać sprawę, że współczesny system edukacji i oczekiwania społeczne jak nigdy w przeszłości przesycone są indywidualizmem.

Oczekuje się od nas w szkole, że pochylimy się nad każdym dzieckiem z osobna i zaakceptujemy jego odmienność.

Rzeczywistość też to wymusza, patrząc na liczbę orzeczeń wśród dzieci.

– A orzeczenia to tylko wierzchołek góry lodowej. Bardzo spektakularny, bo orzeczenie narzuca nam konkretne obowiązki. Ale to, o czym mówiłem, dotyczy w zasadzie wszystkich uczniów.

My, nauczyciele, mamy – jak to ładnie się mówi – uwolnić ich potencjał, czyli musimy być z góry nastawieni, że uczniowie są różni.

Natomiast profil absolwenta jest koncepcją, która zakłada, że do wszystkich uczniów mamy przyłożyć jedną miarę.

Dla mnie ta reforma jest technokratyczna, a nie pedagogiczna. Zakłada, że wszystko można opisać, wszystko zmierzyć, nawet sprawczość.

Ostatnio coś mnie zaskoczyło, a to jest duży wyczyn: pomysł stworzenia podstawy programowej zajęć z wychowawcą. A przecież te lekcje z założenia powinny być dostosowane do tego, co się dzieje w klasie.

Ten pomysł pokazuje, że twórcy podstawy wyobrażają sobie, że coś zadekretują i już będzie dobrze. I od 2026 r. dzieci będą szczęśliwe.

To źle, że twórcom podstaw programowych przyświeca chęć rozwijania sprawczości?

– W podstawy programowe wszystko można wpisać. Ja po 40 latach pracy widzę, które dziecko ma więcej poczucia autonomii, jest odważniejsze, śmielsze, kreatywne. Próbuje my na to oddziaływać, pracując z grupą,

dając każdemu dziecku szansę zaistnienia. Przerwa obiadowa w mojej szkole trwa godzinę, żeby dzieci miały kiedy podejmować aktywność społeczną. I nawet w takich warunkach nie zawsze się to udaje.

Ministerstwo edukacji i Instytut Badań Edukacyjnych – odpowiedzialny za merytoryczne przygotowanie reformy – chcą pomóc nauczycielom. Planują np. wydanie przewodników metodycznych.

– Dobrymi intencjami piekło jest wybrukowane. Przewodniki metodyczne dotyczące oceniania? Jest cała gałąź dydaktyki dotycząca oceniania, a oni chcą napisać dydaktykę na nowo. Unieważnić wszystkie dotychczasowe wnioski.

Szefostwo MEN zapewnia jednak, że nauczyciele będą mieli autonomię.

– Nie widzę odpowiedzi na pytanie, na czym ta autonomia ma polegać. Skoro mamy dostać niezwykle drobiazgową podstawę programową, a recenzenci merytoryczni mają sprawdzać nawet, czy podręczniki ćwiczą sprawczość ucznia.

Jest taki zapis: „eliminacja zbędnej biurokracji”. A jednocześnie w dokumencie sygnowanym przez IBE czytamy też taki zapis, że w planach jest „system narzędzi monitorujących edukację, postępy uczniów i wskaźniki związane z dobrostanem i relacjami”, to odbieram to fatalnie.

W praktyce oznacza to kolejne tabelki do wypełnienia?

– Nauczyciele będą mierzyć i monitorować dobrostan uczniów?! No więc będą musieli to jakoś zapisywać, karmić informacjami jakieś bazy danych.

Biurokracją w szkole w tej chwili jest Librus – słowo daję, usłyszałem ostatnio westchnienie, że z dziennikiem papierowym życie było prostsze. Bo teraz mamy niekończący się ciąg czynności przy obsłudze Librusa. I drugi – z Systemem Informacji Oświatowej. To w sumie są długie godziny pracy ludzi, na którą nikt nie dał żadnych pieniędzy.

Obecna reforma robiona jest przez pomiarowców. Szefowie Instytutu Badań Edu-

kacyjnych są wybitnymi specjalistami od pomiaru dydaktycznego, od analizy wyników. I to wszystko tu widać: system narzędzi monitorujących, ewaluacja oparta na edukacyjnej wartości dodanej. Oni chcą zrobić podstawę programową, która będzie w całości weryfikowalna.

Nawet nie próbuję nadążyć za wszystkimi nowinkami współczesności. Ale wiem jedno: im więcej tych narzędzi, tym mniej relacji i dobrostanu.

Sam jestem z ducha harcerzem. I gdybym był twórcą reformy, to szukałbym takich punktów, które stosowałyby dobre doświadczenia harcerskie. I taka jest moja szkoła. Nacisk położony jest na funkcjonowanie grupowe, na poczucie więzi, lojalność. Liczy się bardziej jaki jesteś, a nie ile masz. Liczy się aktywność.

Każdy uczeń od VII klasy pełni jakąś służbę lub dyżur na rzecz szkoły. Mamy Pogotowie Techniczne, mamy Zarząd Estetyki Szkoły, Szkolną Galerię Sztuki, są też pomniejsze pola aktywności. Uczniowie wybierają sobie z puli około 30 propozycji, czasem zgłaszają własne. Ponadto każdy ma obowiązek zaliczyć jeden projekt społeczny w roku szkolnym.

To wcale nie znaczy, że uczeń nie ma prawa do swojej indywidualności. Ale ma powiedziane: nawet jeśli nie lubisz towarzystwa innych, to znajdziemy ci taką służbę lub dyżur, który nie będzie wymagał intensywnych interakcji.

Tworząc szkołę, staram się, by każde dziecko znalazło w niej swoje miejsce w sensie społecznym. Mieści się tu i kandydat na lidera i ten, który kandydatem na lidera nie jest.

Jak taką pana szkołę przeszczepić na system? Tydzień projektowy to zły pomysł?

– Jestem absolutnie za projektem w szkole. Przypomnę, że w gimnazjum działało to bardzo dobrze, bez żadnych ram.

Wiadomo było, że uczeń w ciągu trzech lat ma zaliczyć projekt. Ale tygodniowi projektowemu jestem przeciwny. Dlaczego mnie, dyrektora szkoły, po raz kolejny ktoś próbuje tam u góry zorganizować?

widzę dobrych stron

Ja od wielu lat mam w szkole godzinę projektową. Wszystkie klasy IV–VI o tej samej porze w tygodniu w piątek o godz. 13 mają lekcję projektową. Projekty są najrozmaitsze ze wszystkich możliwych dziedzin, nie tylko przedmiotowe. Uczniowie uprawiają ogródek, kręcą film, jak się jeździ na rolkach, robią przedstawienie.

I nagle przychodzi ktoś i mówi, że ma być tydzień projektowy. Dlaczego tydzień? I słyszymy, że to po to, by zerwać z organizacją klasowo-lekcyjną. Siedzą tam na górze mądrzy ludzie i myślą, co poprawić w szkole, bo przeczytali, że jest źle. Tymczasem na dole też jest wielu mądrych ludzi.

No ale są takie szkoły, gdzie w ogóle projektów nie ma. To jak to napisać, żeby przełożyło się na system?

– Napisać, że każdy uczeń w szkole ma zaliczyć projekt. Definicja projektu jest taka i taka. Koniec. Resztę robią w szkole. Jeżeli ja, jako dyrektor, będę wiedział, że moi uczniowie mają zaliczyć projekt raz w roku, to sam już będę myślał, jak to zorganizować.

W założeniach jest też, że projekty mają być międzyoddziałowe.

To źle?

– A co, jeśli w szkole na jednym poziomie jest tylko jeden oddział? Czyli pewnie w połowie szkół w Polsce? Po co to wpisywać jako wymóg? Dla czwartoklasistów wielkim wyczynem będzie zorganizowanie się wewnątrz klasy. Dlaczego nie zostawić tu szkołom większej swobody?

Trzeba tak tworzyć podstawę programową, żeby skłaniała dyrektora nie do tego, żeby kłął w duchu i zastanawiał się jak swoje 40 klas w szkole zorganizować.

A takie zapisy o tygodniu projektowym oznaczają, że wszystko będzie zdezorganizowane, bo przecież nauczycieli trzeba poprzesuwać, zastępstwa zrobić. To może zaproponować ktoś, kto nigdy nie organizował pracy w dużej szkole.

Kolejnym takim pomysłem są moduły międzyprzedmiotowe.

To też źle? Myśl stoi za tym taka, by nie tworzyć tzw. małych przedmiotów jak edukacja klimatyczna, tylko wszyć tę wiedzę w już istniejące lekcje.

– I jak pani sobie to wyobraża? Zdroworozsądkowo?

Że uczeń nie będzie siedział w szkole do nie wiadomo której. Tylko omówi dodatkowe rzeczy w tej samej siatce godzin.

– Mamy przedmiot przyroda, który ma być częścią modułu klimatycznego. I jak pani chce to zrobić w praktyce?

A pan wie, jak to robić?

– Wiem. W 1999 r. dostałem medal KEN za program nauczania blokowego. Od 2022 r. zaczęliśmy realizować w szkole własny autorski program kształcenia w klasach IV–VI. Ten program nie zakłada, że nauczyciele zmieniają swoje programy nauczania, tylko obejmuje wszystko inne: sposób stawiania wymagań, mamy przedmioty bez ocen, i z ocenami, godziny projektowe, laboratoria. I wymyśliliśmy, że zamiast dwóch semestrów będą cztery tury – w każdej był jeden blok tematyczny, wokół którego krążą wszystkie przedmioty. Przed rozpoczęciem takiej tury zbieram nauczycieli, starannie planujemy, co mają uwzględnić. Jest wychowawca, który potem na koniec to zbiera i podsumowuje z dziećmi.

Dwa wnioski po czterech latach: nauczanie blokowe to w dużej mierze działanie na siłę, dlatego że mało jest takich tematów, które można podjąć na wszystkich przedmiotach.

A po drugie – to coś, co nauczyciele wskazują jako najsłabszy punkt tego naszego programu nauczania.

Dlaczego?

– Bo z punktu widzenia dzieci ta korelacja nie jest aż tak niezbędna.

Moduł klimatyczny polega na tym, że uzgodniliśmy jakiś kanon wiedzy klimatycznej i rozrzucamy go w czasie edukacji. Tak to wygląda. U mnie, gdzie nauczyciele są dobrze opłacani, to się udaje, chociaż kuleje. Bo nauczyciele nie czują tego, że jeden temat musi wszystkich łączyć. Matematyk zawsze traktuje to jako dopust boży.

Co myśli pan o przedmiocie przyroda? Zamiast biologii i geografii, od klasy IV do VI będzie to holistyczny przedmiot, który uwzględni też wstęp do fizyki i chemii.

– Wie pani, jaki jest problem przedmiotu przyroda? Że w Polsce nie kształci się nauczycieli do tego przedmiotu. Wszyscy są przyuczonymi specjalistami z innych dziedzin.

Powołujemy się na inne kraje, np. Walię. Ale tam przyrody uczą pedagodzy ze specjalnością „science”, a nie absolwenci chemii przyuczeni pedagogicznie.

I to jest fundamentalna różnica. Tym niemniej uważam, że to dobry kierunek w szkole podstawowej, nawet w naszych warunkach. Tyle tylko, że podstawa programowa powinna być zawarta na kilku stronach. Zapisalbym w niej to, co uczeń powinien wynieść z lekcji przyrody: umiejętność obserwowania, dokonywania pomiarów, wyciągania wniosków, opisywania, co widzi, znajdowania informacji, wypowiadania się. I to jest wszystko. Przyroda dostarcza tylko pretekstu, żeby ćwiczyć te uniwersalne umiejętności.

Mamy już podstawę z edukacji obywatelskiej. Też się panu nie podoba?

– Też. Oprócz projektów i działań obywatelskich, które są świetnym pomysłem, doliczyłem się w niej 106 wymagań szczegółowych. Na 100 lekcji w ogóle. W tym wymiarze czasu nie da się rzetelnie zrealizować nawet jednej czwartej. Ja bym ograniczył je co najmniej o połowę, rezerwując czas właśnie na te projekty i działania obywatelskie. Bo to jest istota edukacji obywatelskiej i kształtowania poczucia sprawczości przy okazji.

Reforma ma uszczęśliwić wszystkich, ale nie liczy się z tymi, którzy mają ją wprowadzać. Tymczasem kondycja nauczycieli jest fatalna

*** Jarosław Pytlak**

• Biolog, pedagog, od 1990 r. dyrektor szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego na warszawskim Bemowie, autor bloga „Wokół szkoły”, był członkiem zespołu ds. programów ramowych, który wypracowywał rekomendacje dla reformy edukacji 2026

W naszej szkole mamy Młodzieżowy Europejski Parlament, mamy samorząd, mamy edukację obywatelską na co dzień. WOS miał sens, bo dawał wiedzę. Teraz jest przedmiot edukacja obywatelska w myśl wizji jedynie połowy społeczeństwa. Jest to Historia i Teraźniejszość à rebours. I podzieli ludzi.

To nie jest według pana neutralny program?

– Zrozumienie dla mniejszości seksualnych nie jest neutralne dla połowy społeczeństwa. Tak samo jak edukacja zdrowotna. Rządzącym się wydawało, że KO będzie rządziła wieczność. Powinni próbować niwelować te podziały: stworzyć niezależną, prawdziwą Komisję Edukacji Narodowej, zaprosić tam konserwatystów, zrozumieć, że niektóre rzeczy w społeczeństwie nie mają większości i robić pragmatycznie co się da, jak najlepiej się da.

A przez edukację seksualną straciliśmy edukację zdrowotną. Pozwolono mądrym ludziom ułożyć świetny program z punktu widzenia liberalnego światopoglądu, ale wymyślono, że ma wejść na wszystkich poziomach od razu i bez przygotowania nauczycieli.

Podyplomówki dla nauczycieli z tego przedmiotu cieszyły się ogromną popularnością.

– To dobrze, bo na pewno coś ruszy. Ale nie będzie to skala, której potrzebujemy, bo do tego trzeba się było dobrze przygotować. Nie wystarczy mieć rację, trzeba ją jeszcze sprzedać w sposób strawny dla większości tego potwornie podzielonego społeczeństwa. Władze oświatowe twierdzą, że tworzą zmiany, które będą nie do odwrócenia. Nieprawda!

HiT zlikwidowano nie oglądając się na nic. Tymczasem ten przedmiot był dobrą okazją do pokazywania historii najnowszej, a niesławny podręcznik prof. Roszkowskiego był w niewielu tylko szkołach w Polsce.

Zmiany obecnie wprowadzane dadzą się odwrócić w krótkim czasie. I o to mam największą pretensję do ministery Nowackiej i jej współpracowników – zamiast szukać rozwiązań łączących ludzi i zjednać do nich nauczycieli, podjęli działania, które utrwalają podziały. A co do reformy... Mogę tylko sygnalizować, że ta koncepcja rozmija się z najważniejszymi problemami polskiej edukacji. ● **Rozmawiała Karolina Słowik**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34388682

wysokieobcasy | Przewodnik po związkach | 116 STRON

PSYCHOLOGIA miłości

NEGOCJACJE MAŁŻEŃSKIE
PRZYWIĄZANIE DO EKS
MENOPAUZA I ORGAZMY
CASPERING, CZYLI ZŁE ROZSTANIE

Kocha, BOI SIĘ, BOMBARDUJE

Głód bliskości

W sprzedaży!

Temat numeru:

GŁÓD BLISKOŚCI

- Negocjacje małżeńskie
- Przywiązanie do eks
- Menopauza i orgazmy
- Caspering, czyli złe rozstanie

SPONSOR

Probiotyki
SANPROBI
suplement diety

 **żyć lepiej**
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Maciej Świrski nie uznaje swojego zawieszenia w KRRiT

Policja prostuje doniesienia prawicowych mediów, że weszła w nocy z niedzieli na poniedziałek do siedziby Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Byli tam, ale tylko pod budynkiem.

Agnieszka Kublik

– Policjanci nie wchodzili wczoraj wieczorem do siedziby KRRiT! Takie informacje to wprowadzanie opinii publicznej w błąd. Prosimy o nierozpowszechnianie dezinformacji – czytamy na portalu X. – Z uwagi na duże zainteresowanie medialne sprawą dotyczącą osoby przewodniczącego KRRiT oraz pojawiające się w przestrzeni medialnej różnego rodzaju sprzeczne i kontrowersyjne informacje na ten temat, policjanci rozmawiali wczoraj wieczorem z pracownikami ochrony siedziby KRRiT. Rozmowa miała miejsce przed budynkiem KRRiT, a nie w jej siedzibie.

Policja wyjaśnia, że funkcjonariusze „chcieli wyłącznie potwierdzić miejsce oraz czas, kiedy przewodniczący KRRiT miał dzisiaj stać się do pracy. Powyższe ustalenia miały na celu przygotowanie do zapewnienia bezpieczeństwa w rejonie siedziby KRRiT oraz przeciw-

działanie ewentualnemu zakłóceniu ładu i porządku publicznego”.

To „duże zainteresowanie medialne” to efekt zapowiedzi Świrskiego, że nie uznaje piątkowej decyzji Sejmu o postawieniu go przed Trybunałem Stanu. Dlatego w poniedziałek przyszedł do siedziby KRRiT, jak się wyraził, do pracy. Zwykle Świrski pracuje zdalnie, prowadzi obrady zdalnie i zdalnie podpisywał się pod dokumentami Rady.

Świrski dostał poparcie trzech członków KRRiT. Agnieszka Glipiak (pracowała w MON z Mariuszem Błaszczakiem), Hanna Karp (związana z mediami o. Rydzka) i Marzena Paczuska (była szefowa „Wiadomości” w TVP Jacka Kurskiego) w specjalnym oświadczeniu orzekły, że „decyzję Sejmu RP o postawieniu przed Trybunałem Stanu Macieja Świrskiego, przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, traktując jako motywowany politycznie atak na konstytucyjny organ”.



• Maciej Świrski

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pod oświadczeniem nie ma podpisu prof. Tadeusza Kowalskiego, medioznawcy i ekonomisty, który wszedł do KRRiT z rekomendacji Senatu, opozycyjnego wówczas wobec PiS.

Trybunał Stanu dla Macieja Świrskiego

Przypomnijmy: w piątek Sejm opowiedział się za pociągnięciem

Świrskiego do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu.

Komisja odpowiedzialności konstytucyjnej postawiła Świrskiemu 11 zarzutów, najcięższe dotyczą blokowania 300 mln zł z abonamentu dla TVP, Polskiego Radia i 17 regionalnych rozgłośni oraz karania mediów komercyjnych i przedłużania procesów koncesyjnych.

Świrski decyzji Sejmu nie uznaje. – Złamano konstytucję tym głosowaniem i kiedyś to zostanie rozliczone. Mamy do czynienia z bezprawiem. Nie będę podawał się do dymisji, nie będę się zawieszał – powiedział po piątkowym głosowaniu.

Prof. Kowalski, oczekując decyzji Sejmu w sprawie Świrskiego, próbował zmienić regulamin Rady, by kiedy Świrski zostanie zawieszony, wiceprzewodniczący mógł zwoływać posiedzenia. Choć jego pomysł zyskał cztery głosy w pięcioosobowej Radzie, Świrski nigdy nie podał go pod głosowanie.

Teraz trwa przerwa w posiedzeniu rady do 8 sierpnia. Ogłosił ją Świrski. Prof. Kowalski zapowiadał, że nie będzie brał udziału w posiedzeniu Rady razem ze Świrskim.

To grozi zamrożeniem jej prac. – Wszelkie wypowiedzi publicznie przewodniczącego po podjęciu

decyzji przez Sejm, w mojej opinii nie mają znaczenia prawnego. To wypowiedzi prywatnej osoby, bo mandat członka został zawieszony – ocenia w rozmowie z portalem Wirtualnedia.pl prof. Tadeusz Kowalski, członek KRRiT.

W poniedziałek Świrski rozmawiał z dziennikarzami w siedzibie Rady. Powtórzył, że decyzji Sejmu nie uznaje, powoływał się na opinię Trybunału Konstytucyjnego, że Sejm nie miał prawa stawiać go przed TS, bo decyzja „nie spełnia wymogów konstytucyjnych”. – Mamy plan, żeby wszystkim było zgodnie z planem – powiedział dziennikarzom – 8 sierpnia będę prowadził posiedzenie Rady.

Prof. Kowalski: Posiedzenie będzie nielegalne

Prof. Kowalski, który w poniedziałek stanął się w siedzibie Rady, podtrzymuje, że słowa Świrskiego to są „komentarze osoby prywatnej, więc bez znaczenia”. – Posiedzenia Rady z udziałem pana Świrskiego będą nielegalne, sądy będą miały podstaw do uchylenia decyzji z jego udziałem, a organy państwa nie będą respektować korespondencji podpisanej przez pana Świrskiego – mówi nam prof. Kowalski. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388516

I, Kuldeep Shankar Shankar Prasad, holder of Indian Passport No. [W1158108], son of Shankar Prasad, resident of Block Viola, Tower 7, Cadenza Apt, Kudlu Gate, **Hosa Road, Kudlu, Bengaluru, Karnataka, India**, Pin 560068, presently residing at **41a Gustawa Morcinka, Rybnik, 44-273**, hereby declare that I have changed my name to **Kuldeep Shankar**. Henceforth, I shall be known as Kuldeep Shankar for all purposes.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34384397

Work Centre
BIUROPRACY
WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.
Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388536

Prezydent Miasta Legnicy
ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej położonej w Legnicy przy: ul. Wielogórskiej, (obrubę Przybków). Działka nr 988/1 o powierzchni 0,4404 ha.KW LEIL/00108286/1.
Cena wywoławcza 650.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 130.000,00 zł.
Przetarg odbędzie się 03.10.2025 r. o godz.11.00 w CWM Legnica Rynek 19
Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Grzegorowska, tel. 767212-302, oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-301. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388256

W Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 754/23 toczy się postępowanie z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Warszawie przy ul. Rybnickiej 46 w Warszawie, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 93 z obrębu 2-08-06 o powierzchni 0,0615 ha.
Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły swój udział w sprawie i wykazały własność, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388281

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Leszna
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul. Henrykowska**, KW nr PO1L/00030661/0, na ark. mapy nr 66, działki ewidencyjne numer:

L.p	Nr dz.	Powierzchnia (w m²)	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium (w zł)
1	1/50	6486	3 302 000,00	166 000,00
2	1/48	6156	3 381 000,00	170 000,00
3	1/44	6281	3 198 000,00	160 000,00
4	1/47	5628	2 745 000,00	140 000,00

2. **Opis nieruchomości:** nieruchomości gruntowe niezabudowane. Działki nr 1/50 i 1/44 porośnięte trawą oraz miejscowo drzewami i krzewami (samosiejkami). Działki nr 1/47 i dz. 1/48 (narozna) oraz część działki 1/50 o pow. ok. 1000 m² i część działki 1/44 o pow. ok. 566 m² stanowią grunt organiczny wymagający uzyskania **decyzji zezwalającej na wyłączenie z produkcji rolniczej** oraz uiszczenia należności i opłat rocznych, zgodnie z ustawą z dnia 03.02.1995r. o **ochronie gruntów rolnych i leśnych**. Przez część działki nr 1/47 przebiega napowietrzna linia energetyczna eN. Nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do ustanowienia nieodpłatnej i na czas nieoznaczony służebności przesyłu na rzecz właściciela sieci. Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w **Ustawie o ochronie przyrody**, własnym kosztem i staraniem przez nabywcę nieruchomości.

3. **Przeznaczenie:** zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna.

4. **Termin i miejsce przetargu:** **30 września 2025 r., godz. 10:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.

5. **Termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie** Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/ Leszno **do dnia 25 września 2025 r.**

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl – w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:00-14:00 w poniedziałki w godz. 7:00-17:00.

www.leszno.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388030

1. Wójt Gminy Czudec ogłasza pierwszy nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej koło Karczmy Chłopskiej w Czudcu przeznaczonej pod zabudowę usługową i produkcyjną o nr 953/10, 953/11 (KW-RZ1S/00035908/0) o pow. 1,1176 ha, cena wywoławcza – 1 250 000,00,00 zł + 23% podatek VAT, wadium – 63 000,00 zł. Do ceny (netto) nieruchomości gruntowej osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2024 r., poz. 1473 ze zm.). Nieograniczony przetarg ustny odbędzie się w dniu 03.10.2025 r. o godz. 10.00 w pokoju nr 03 Urzędu Gminy Czudec.

2. Wójt Gminy Czudec ogłasza pierwszy nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej koło Karczmy Chłopskiej w Czudcu przeznaczonej pod zabudowę usługową i produkcyjną o nr 953/8, 953/9 (KW-RZ1S/00035908/0) o pow. 1,2895 ha, cena wywoławcza – 1 386 000,00 zł + 23% podatek VAT, wadium – 70 000,00 zł. Do ceny (netto) nieruchomości gruntowej osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2024 r., poz. 1473 ze zm.). Nieograniczony przetarg ustny odbędzie się w dniu 03.10.2025 r. o godz. 11.00 w pokoju nr 03 Urzędu Gminy Czudec.

3. Wójt Gminy Czudec ogłasza drugi nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości położonej w Przedmieściu Czudeckim stanowiącej własność Gminy Czudec oznaczonej jako działka nr 1631 (KW – RZ1S/00032315/5) o pow. 2,46 ha. Na działce znajduje się 8 budynków rekreacyjnych, sezonowy bar z grillem oraz wiata. Cena wywoławcza działki nr 1631 wynosi 600 000,00 zł + 23% VAT; wadium – 30 000,00 zł. Do ceny (netto) nieruchomości gruntowej osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2024 r., poz. 1473 ze zm.). Nieograniczony przetarg odbędzie się w dniu 03.10.2025 r. o godz. 12.00 w pokoju nr 03 w Urzędzie Gminy Czudec.

4. Wójt Gminy Czudec ogłasza szósty nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości położonej w Zaborowie oznaczonej jako działka nr 162/7 (KW-RZ1S/00057422/9) o pow. 0,30 ha. Stanowi ona niezabudowaną działkę, porośniętą drzewami i krzewami, o znacznym nachyleniu w kierunku wschodnim, otoczoną terenami niezabudowanymi, przy czym działka ta nie posiada prawnie ustanowionego dojazdu do drogi publicznej. Z uwagi na brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, ww. nieruchomość jest nieruchomością rolną w rozumieniu ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz.U. z 2022 r., poz. 2569 ze zm.). Zgodnie z art. 2a powołanej ustawy, warunki nabycia nieruchomości rolnych przez rolników indywidualnych nie dotyczą nabycia nieruchomości rolnej o powierzchni mniejszej niż 1 ha. Osoba niebędąca rolnikiem może nabyć tę nieruchomość w przypadku gdy Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa nie skorzysta z prawa pierwokupu.

Cena wywoławcza – 28 980,00 zł, wadium – 5 000,00 zł. Sprzedaż podlega zwolnieniu z podatku od towarów i usług, na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2024 r., poz. 361 ze zm.)

Nieograniczony przetarg ustny odbędzie się w dniu 05.09.2025 r. o godz. 10.00 w pokoju nr 03 Urzędu Gminy Czudec.

Informacja o przetargach podlega publikacji na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Czudec, na tablicach ogłoszeń wsi Czudec, Przedmieście Czudeckie i Zaborów, na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Czudec od 29.07.2025 r. do 29.09.2025 r. oraz w prasie.

Z dodatkowymi warunkami przetargów można zapoznać się w Urzędzie Gminy w Czudcu (pok. nr 204, tel. 017 71 72 154) w godzinach pracy urzędu.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Działając na podstawie art. 9o ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697) – dalej u.t.k. informuję, że na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 7 lutego 2025 r., ostatecznie uzupełniony w dniu 17 kwietnia 2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej w celu realizacji inwestycji:

Budowa i przebudowa linii kolejowej nr 12 wraz z budową i przebudową infrastruktury drogowej oraz obiektów służących ochronie środowiska w związku z realizacją przedsięwzięcia pn. „Prace na linii kolejowej nr 12 Skierniewice – Łuków (C-E 20)” – zadanie 2 odcinek Góra Kalwaria – Łuków, w zakresie od km 88+401 do km 90+612, obejmującego zamierzenia budowlane: odcinek S07 – Stacja Osieck – od km 88+401 do km 90+612.

Linie rozgraniczające teren planowanej inwestycji obejmują nieruchomości lub ich części na terenie gminy i miasta Osieck, powiat otwocki, wskazane poniżej (w nawiasie podano numer działki ewidencyjnej przed projektowanym podziałem; działki ew. objęte inwestycją w części oznaczono skrótem „cz.”):

a. Nieruchomości w liniach rozgraniczających:
w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto, powiat otwocki:
obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr 428/1 (428), 541/1 (541), 542/1 (542), 547/1 (547), 549/1 (549), 550/1 (550), 551/1 (551), 552/1 (552), 421/2 (421/1), 430/2 (430/1), 545/2 (545/1), 548/3 (548/1), 548/5 (548/2), cz. 994/23, 994/35 (994/2), cz. 994/21, cz. 994/34, cz. 994/32.

b. Nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi:
w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto, powiat otwocki:
obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr 428/2 (428), cz. 429, cz. 478, cz. 1572/2, cz. 1572/3, cz. 1574/1, cz. 3025/1, cz. 397/1, cz. 994/22, cz. 994/27, cz. 994/28, cz. 994/29, 994/33.

W związku z planowaną inwestycją przewidywane są ograniczenia w korzystaniu z nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 9q ust. 1 pkt 6 u.t.k.: „w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia inwestycji kolejowej, w szczególności dokonania związanej z nią budowy lub przebudowy układu drogowego, w tym zjazdu do nieruchomości, lub urządzeń wodnych, lub założenia i przeprowadzania na nich ciągów drenażowych, przewodów i urządzeń służących do przesyłania płynów, pary, gazów i energii elektrycznej oraz urządzeń tężności i sygnalizacji, a także innych podziemnych, naziemnych lub nadziemnych obiektów i urządzeń niezbędnych do korzystania z tych przewodów i urządzeń, a także prac związanych z konserwacją, utrzymaniem lub usuwaniem awarii”, dotyczące następującej nieruchomości lub ich części (w nawiasie podano numer działek przed podziałem):

w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto, powiat otwocki:
obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr cz. 428/2 (428), cz. 1572/2, cz. 1572/3, cz. 1574/1, cz. 3025/1, cz. 397/1, cz. 994/21, cz. 994/22, cz. 994/23, cz. 994/27, cz. 994/32, cz. 994/34

Nieruchomości podlegające nieodpłatnemu zajęciu na czas realizacji inwestycji w trybie art. 9ya ust. 1 u.t.k.: „w przypadku gdy realizacja inwestycji kolejowej wymaga przejścia przez tereny wód płynących bądź dróg publicznych, PLK S.A. lub właściwa jednostka samorządu terytorialnego są uprawnione do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji”:

w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto, powiat otwocki:
obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr cz. 429, cz. 478, cz. 994/28, cz. 994/29, 994/33.

Powyższe nieruchomości stanowią obszar na którym będzie realizowana planowana inwestycja.

Inwestycja będzie wymagała **zatwierdzenia podziału nieruchomości** (art. 9s ust. 1 u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasie podano numery działek ewidencyjnych wydzielonych w wyniku projektowanego podziału nieruchomości):

w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto, powiat otwocki:
obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr 428 (428/1,428/2), 541 (541/1, 541/2), 542 (542/1, 542/2), 547 (547/1, 547/2), 549 (549/1, 549/2), 550 (550/1, 550/2), 551 (551/1, 551/2), 552 (552/1, 552/2), 421/1 (421/2, 421/3), 430/1 (430/2, 430/3), 545/1 (545/2, 545/3), 548/1 (548/3, 548/4), 548/2 (548/5, 548/6), 994/2 (994/35, 994/36)

Inwestycja będzie wymagała **oddania w użytkowanie wieczyste PKP**

Polskie Linie Kolejowe S. A. nieruchomości (art. 9s ust. 3b u.t.k.) wskazanych poniżej, stanowiący własność Skarbu Państwa (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):

w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto, powiat otwocki:
obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr 994/35 (994/2).

Inwestycja będzie wymagała przejścia z mocy prawa na własność właściwego samorządu województwa, powiatu, gminy nieruchomości, na których planowana jest budowa lub przebudowa dróg publicznych (art. 9s ust. 3e pkt 2 u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):

dla gminy Osieck:
w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto, powiat otwocki:
obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr 428/1 (428), 541/1 (541), 542/1 (542), 547/1 (547), 549/1 (549), 550/1 (550), 551/1 (551), 552/1 (552), 421/2 (421/1), 430/2 (430/1), 545/2 (545/1), 548/3 (548/1), 548/5 (548/2).

Akta sprawy, zgodnie z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej k.p.a., znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pokój nr 7 POK, gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

W związku z powyższym stosownie do treści art. 10 k.p.a. oraz art. 73 § 1 k.p.a. informuję, że do wydania rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie, Strona może zapoznać się z aktami postępowania **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695 62 19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi 30 min. i nie może zostać przedłużony.

Informacja w sprawach będzie ponadto udzielania telefonicznie w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰, lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ pod **nr 22 695 66 48**. Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas rozmowy strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 k.p.a., uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Publiczne ogłoszenie nastąpi w dniu **29 lipca 2025 r.**

Z dniem doręczenia zawiadomienia o wszczęciu niniejszego postępowania administracyjnego w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej, do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania takiej decyzji, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę dla innych inwestycji, a toczące się postępowania w tych sprawach podlegają zawieszeniu do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 12 u.t.k.).

W przypadku zgłoszenia zamiaru wykonywania robót budowlanych wszczęcie postępowania w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej zobowiązuje właściwy organ administracji architektoniczno-budowlanej do wniesienia sprzeciwu od zgłoszenia (art. 9o ust. 13 u.t.k.).

Powyższych warunków nie stosuje się do postępowań dotyczących inwestycji celu publicznego, których przygotowanie i realizacja następuje za zgodą podmiotu, na wniosek którego wszczęto postępowanie w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 14 u.t.k.).

W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu (art. 41 pkt § 1 i § 2 k.p.a.).

znak sprawy: WIR-I.747.2.1.2025.AP1



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia



KONTAKT: **kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232**
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA Z NUUK

Choć lecąc z Kopenhagi do Nuuk, 20-tysięcznej stolicy Grenlandii, przecina się tylko skrawek wyspy, wrażenie i tak jest porażające.

Z okien samolotu widać masy lodu, które u skalistych wybrzeży ustępują miejsca pokrytym brunatną zielenią i przeorany bruzdami rzek fiordom. Wtedy zdajesz sobie sprawę, że przybywasz do krainy, w której nadal rządzi przyroda, a obecność człowieka ogranicza się do rozsiansych na krańcach ładu, niewielkich osad.

Z badań geologicznych wiadomo, że na Grenlandii kryją się rzadkie surowce, a nieopodal wybrzeży także gaz i ropa naftowa. Jednak nie tylko dlatego należąca do Danii, zamieszkała przez prawie 57 tys. osób – głównie Inuitów – największa wyspa świata, jest na radarze wielkich światowych graczy, na czele z USA Donalda Trumpa. Liczy się też strategiczne położenie, zwłaszcza że topniejąca pokrywa lodowa odsłania nowe szlaki morskie przez Arktykę.

Od początku swojej drugiej kadencji Trump trochę straszy, a trochę kusi Grenlandczyków wizją przyłączenia wyspy do USA. Przyleciałem tu, by sprawdzić, co o tym sądzą.

Ponure blokowiska Nuuk

Pierwsze godziny w Nuuk trochę oszalałam. Może inaczej jest, kiedy przypłyne się tu statkiem, po długich dniach na morzu. Przyzwyczajony do miejskiego życia Europejczyk – rzucony po niespełna pięciogodzinnym locie na ten pomarszczony dywan skał, mchu i traw, na którym kolorowe domki z drewna na przedmieściach, a nawet i siermiężne bloki w centrum wyglądają jak klocki – czuje się tu nieswojo.

Bo jak przyjąć obojętnie fakt, że większość ulic kończy się zejściem nad wodę, a ponad dachami budynków górują ośnieżone szczyty? Żeby chociaż czasem schowały się w ciemności! Tymczasem w lipcu słońce schodzi tu za horyzont tylko na chwilę, grubo po północy, a już o czwartej nad ranem znów męczy cierpiących na bezsenność.

Choć wszystko jest kwestią perspektywy. Przypominam sobie, że w książce reporterskiej „Lud” Ilony Wiśniewskiej, która spędziła 3 miesiące, pracując w domu dziecka w Uummannaq, jeden z bohaterów skarży się, że w Nuuk brakuje mu przestrzeni.

Grenlandczycy mają niższy PKB na głowę niż Duńczycy, lecz nadal sporo wyższy niż np. Polacy. Tylko że za bardzo tego nie widać. Te ponure blokowiska pasowałyby bardziej do Murmańska niż Danii. Domy z tarasami – owszem, niektóre auta – całkiem całkiem. Ale do drugiej Skandynawii daleko.

Widoczne gołym okiem rozwarstwienie majątkowe – według statystyk większe nie tylko niż w innych krajach nordyckich, ale i od średniej UE – to niejedyna cecha, która odróżnia tutejsze społeczeństwo od skandynawskich. Podobnie jest z otwartością, ekstrawertyzmem i, niestety, rekordową w skali świata liczbą samobójstw.

Eksperci tłumaczą tę ostatnią alkoholizmem, depresjami, bezsennością podczas dni polarnych (najwięcej osób odbiera sobie życie latem, a nie zimą, kiedy prawie nie ma słońca), konfliktami w rodzinach. Nie mogą opędzić się od wrażenia, że niektórym nadal odbija się czkawka oderwanie wcześniejszych pokoleń od tradycyjnego stylu życia na rzecz miast; zapisane w DNA traumy duńskiej kolonizacji. Nawet jeśli w ostatnich dekadach Duńczycy przyznali Grenlandczykom szeroką autonomię.

„Nie chcemy być niewolnikami”

Weźmy Piuaitsoka (w tej części opowieści zmieniam rozmówcom imiona). Jak przyznaje, największą dumą napawają go polowania na renifery, na które wyprawia się łodzią z przyjaciółmi. Przywozi wtedy żonie i sąsiadom mięso, które suszy się albo mrozi na później w ogromnych zamrażarkach. Gdy pytam go o zawód, gaśnie. Dopiero jego żona, Inugtak, wyjaśnia mi, że to ona zarabia na chleb – w szkolnej kantynie.

– Lepiej za dużo pracować, niż za dużo myśleć – zauważa filozoficznie.



• Domy i bloki mieszkalne z widokiem na fiord w Nuuk na Grenlandii FOT. JULIETTE PAVY/BLOOMBERG VIA GETTY IMAGES

Pytam Grenlandczyków, czy chcą do Trumpa

Większość mieszkańców największej wyspy świata chce uniezależnić się od Danii. Ale niekoniecznie od razu. Po kilku dniach tutaj zaczynam rozumieć dlaczego.

Wlewamy w siebie kolejne litry piwa w umiarkowanie obskurnym barze Maximut, gdzie – w przeciwieństwie do ładniejszego Daddy's po drugiej stronie deptaka, w którym upijają się głównie turyści – widać lokalną klientelę. Przyprowadził mnie tu Piuaitsok, z którym poznaliśmy się na ulicy.

– Uważam, że nie jesteśmy jeszcze wystarczająco silni na niepodległość – ocenia Inugtak, gdy zagajam ją o przyszłość Grenlandii. A Ameryka?

– Nie chcemy być niewolnikami. A przecież oni właśnie to robią z ludźmi, których podbijają, no nie? – macha ręką kobieta, podciągając głęboki łyk Tuborga.

Korzystając z wieczornego słońca, w knajpianym ogródku rozsiadło się kilkunastu Grenlandczyków. Wygląda na to, że wszyscy się znają. Niby ukradkiem wyciągają z plecaków kolejne puszki z piwem. Barmanka musi przysmykać na to oko, bo przecież widzi, że nic nie kupujemy, a stoliki są zastawione jak na polskim weselu.

– Niepodległość będzie w porządku, ale tak za tysiąc lat – puszcza oko Piuaitsok. – Dlaczego nie teraz?

Pokazuje palcami gest mamony. – Pieńiądże od Danii. Bez nich byłoby naprawdę krucho.

Grenlandia co roku dostaje z Kopenhagi ok. 4 mld koron duńskich (2,3 mld zł). Tzw. blok grantowy (bloktilskud) stanowi jedną

trzecią jej dochodów. Jeśli chodzi o pozostałe źródła najważniejsze jest rybołówstwo, które odpowiada za ponad 90 proc. eksportu.

– Trump jest głuuupi – rzuca przeciągle inny z moich rozmówców, podpity Quaaneq, który powinien pomagać za barem, ale od godziny siedzi z nami. – Mamy swoją dumę, nie damy się sprzedać! Co on sobie myśli? – dodaje.

O amerykańskim prezydencie Grenlandczycy wypowiadają się często z ironicznym uśmiechem, by nie powiedzieć: politowaniem. Jak Juutu, którego Inugtak przedstawiła mi krótko i dosadnie: oto człowiek, któremu się w życiu powiodło.

Juutu jest majstrem, buduje na zlecenie wszystko, co się da. W ćwierć wieku wniósł za miastem dwa piękne domy, których zdjęcia pokazuje mi na telefonie: z dumą opowiada o saunach, altanach, tarasach wychodzących na Morze Labradorskie. Jeden z tych domów sprzedał bogatemu inżynierowi za 1,5 mln koron.

– Grenlandczykowi? – dopytuje. – No jasne, tylko my możemy posiadać nieruchomości na wyspie – odpowiada zdziwiony.

W sondażu przeprowadzonym w styczniu br. na zlecenie duńskiego dziennika „Berlingske” i grenlandzkiego „Sermitiaq” 84 proc. ankietowanych Grenlandczyków zadeklarowało, że pragnie niepodległości. 9 proc. jej nie chce, a 6 proc. wolałoby dołączyć do USA.

Przy czym prawie połowa osób oznajmiła, że chce niepodległości tylko wówczas, jeśli nie pogorszy ich standardu życia.

HIMARS na psim zaprzęgu

Kluczając po muzeum sztuki w Nuuk, natykam się na osobliwą mapę Danii, na której nazwy miejscowości wypisano po grenlandzku: Kopenhaga to Nunap Utsussua, Aarhus – Aqagutaartut Illoqarfiat...

Plakat Grenlandczyka Inuka Silisa Høegha i Duńczyka Asmunda Havsteena-Mikkelsena to odwrócenie tego, co przez stulecia robili Duńczycy, wymazując z map Grenlandii lokalne nazwy, kreśląc nowe granice i tworząc iluzję „pustych” obszarów, czekających na odkrycie przez kolonizatorów.

Jak można wyczytać w „Nordic Art Review”, była częścią większego projektu „Melting Barricades” z 2004 roku. Wciśnięci w fejkowe mundury artyści prowadzili wówczas na ulicach Nuuk rekrutację do armii Grenlandii, zapowiadając rychłą inwazję na Danię, a potem resztę świata.

Na zaprojektowanych przez nich plakatach z logiem grenlandzkich sił zbrojnych widać najeżone lufami dział artyleryjskich balkony nadmorskiego bloku w Nuuk, fabrykę broni w Kangaatsiaq, projekt wyrzutni HIMARS zamontowanej na psim zaprzęgu, oraz system obrony powietrznej ukryty wewnątrz lodowca.

Rewolucja drogowa na Woli

Otworzą ślepe ulice

– Podpisaliśmy ostatnią z serii umów drogowych z inwestorem kompleksu Towarowa 22 – poinformował wiceburmistrz Woli. Dzięki temu przedłużone zostaną dwie ślepe ulice, które odcinały od miasta tereny po dawnej drukarni Domu Słowa Polskiego.

Michał Wojtczuk

Gdyby zestawić dwa zdjęcia, zrobione na Miedzianej w odstępie zaledwie siedmiu lat, zmiana byłaby niesamowita. W kadrze z 2018 r. zobaczylibyśmy ogrodzenie, ponad którym wystawałaby konstrukcja hali dawnej drukarni Domu Słowa Polskiego, a w narożniku z Pańską stał wtedy jeszcze stary biurowiec typu Lipsk, w którym kiedyś siedzibę miała redakcja tygodnika „Polityka”.

Zmiany są i jeszcze będą

Dziś na miejscu tego biurowca stoi ośmiopiętrowy przeszklony biurowiec The Form, a dalej – wzdłuż Pańskiej – kilka tygodni temu oddano do użytku biurowiec Office House, którego projektanci z pracowni JEMS bawili się okrągłymi motywami, nawiązującymi do konstrukcji drukarni Domu Słowa Polskiego.

Nawet w świetle ulicy Miedzianej zaszła zmiana: w 2018 r. w perspektywie ulicy, widać było niski blok przy ul. Łuckiej. Dziś widok z Miedzianej zamyka stumetrowy biurowiec Studio, który powstał między Proszą a Łucką.

Za siedem lat widok na Miedzianę znów będzie wyglądać inaczej. Bo na terenie dawnej drukarni będzie już stać apartamentowiec o nazwie M7, a za biurowcami, które widzimy dziś, górować będzie szpa-

ler wieżowców stojących wzdłuż ul. Towarowej.

Pomiędzy budynkami, od strony Miedzianej, oddany do użytku zostanie także dwuhektarowy park, przechodzący w coś w rodzaju dwupoziomowego ogrodu urządzonego wewnątrz zachowanego szkieletu starej hali.

Na terenie po dawnej drukarni w biurowcach będą pracować tysiące ludzi, a kolejne setki będą mieszkać w apartamentowcach. Tak intensywna zmiana wykorzystania tego blisko siedmiohektarowego rejonu nie byłaby możliwa przy zachowaniu obecnego układu drogowego. Dziś ulica Pańska kończy się zawrotką przed ulicą Towarową. A Miedziana urywa się na ul. Pańskiej. Dalej przegradzają ją szlabany, za którymi rozciąga się parking. Czyli ani do Towarowej, ani do Prostej – głównych ulic w tym rejonie – nie da się dojechać.

Inwestorzy zapłacą za drogi

To ma się zmienić. – Podpisaliśmy właśnie ostatnią z serii tzw. umów drogowych z firmami Archicom, Echo i AFI, inwestorami kompleksu Towarowa 22, powstającego na terenie dawnego Domu Słowa Polskiego – poinformował Adam Hac, wiceburmistrz Woli. Podpisywane są w trybie art. 16 Ustawy o drogach publicznych. Pozwala ona obciążać

Ustawa pozwala obciążać prywatnych inwestorów wydatkami na rozbudowę układu dróg publicznych, jeśli ich inwestycje zwiększają ruch



• Skrzyżowanie ulic Pańskiej i Miedzianej. Odcinek Miedzianej do Prostej jest zagrodzony szlabanem, służy jako parking. W tym miejscu powstanie przedłużenie Miedzianej, finansowane przez inwestora pobliskiego biurowca Office House FOT. MICHAŁ WOJTCZUK

prywatnych inwestorów wydatkami na rozbudowę układu dróg publicznych, jeśli ich inwestycje zwiększają ruch. Na Towarowej 22 mamy tego książkowy przykład.

Inwestorzy kompleksu na terenie dawnego Domu Słowa Polskiego pokryją m.in. koszt przebiecia Pańskiej do Towarowej (szacowany koszt to 1,3 mln zł) oraz przebiecia Miedzianej do Prostej. Ta druga inwestycja pochłonąć ma 4,5 mln zł. Wydatki obejmują też odszkodowanie za przejęcie gruntu, na którym znajduje się parking. Formalnie teren przejmie stołeczny samorząd w trybie specustawy drogowej.

Na obu nowych skrzyżowaniach będzie można skręcić tylko w prawo.

W sumie inwestor Towarowej 22 wyłoży 21 mln zł na drogi, w tym także na doposażenie Pańskiej i Miedzianej w zieleni oraz na budowę układu ulic na terenie dawnej drukarni, a także przedłużenia ulicy Wroniej, która ma mieć nietypową nawierzchnię: zostanie wyłożona czerwonym klinkierem z cegieł odzyskanych z rozebranych budynków.

Inwestorzy kompleksu powstającego na terenie dawnej drukarni mówią o nim „superkwartał”. Planują, że cała inwestycja będzie gotowa w 2029 r. ●

Zdewastowali dziesiątki budynków na Żoliborzu

Nagroda pieniężna za wskazanie wandal

– Koszty renowacji tych budynków są ogromne – przyznaje Mirosław Mikielski, dyrektor Osiedla Żoliborz III. To właśnie za wskazanie wandal odpowiedzialnych za plagę pseudograffiti w tej okolicy, spółdzielnia wyznaczyła nagrodę.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa wystawiła list gończy za wandalami, którzy regularnie dewastują budynki na terenie osiedla Sady Żoliborskie. Jak mówi nam Mirosław Mikielski, to akt desperacji ze strony spółdzielni, która od wielu miesięcy nie może sobie poradzić z grasującą w tej okolicy grupą.

– Te napisy pojawiały się już jesienią. Początkowo były to jedynie

pojedyncze przypadki, ale później zaczęło ich robić coraz więcej – dodaje Mikielski.

Z szacunków administracji osiedla wynika, że na samych Sadach Żoliborskich zniszczonych zostało już 40 obiektów. – Koszty renowacji tych wszystkich budynków są ogromne. Średnio odnowienie jednej elewacji to 15 tys. zł. Szczególnie kłopotliwe są naprawy w przypadku budynków z cegły klinkierowej, które również się u nas zdarzają – tłumaczy Mirosław Mikielski.

Dlatego spółdzielnia zdecydowała się na wystawienie nie tylko listu gończego, ale także wyznaczenie

nagrody za wskazanie sprawców odpowiedzialnych za pseudograffiti. Wynosi 5 tys. zł.

Praktycznie całe osiedle Sady Żoliborskie ma monitoring zewnętrzny, to jednak nie zniechęca sprawców. Zalewają osiedle bazgrołami nocą, ubierając przy tym ciemne bluzy z kapturami. Dlatego ani administracja osiedla, ani policja nie mają łatwego zadania, gdy podejmują się ich identyfikacji.

– Pomimo monitoringu nadal nie udało się nam dostać choćby sygnału, który pomógłby nam ustalić tożsamość sprawców. Działają tak, jakby chcieli nas sprowokować. Niszczą budynki nawet tam,

gdzie wiedzą, że są nasze kamery. Ale nie spotkały ich żadne konsekwencje. Przynajmniej na razie – mówi Mikielski.

Bazgroły pojawiają się nie tylko na blokach powstałych na przełomie lat 50. i 60., zdewastowany został także pawilon usługowy przy Krasińskiego 24, a nawet budynki administracji osiedla.

– Za tenandalizm odpowiedzialna jest najprawdopodobniej ta sama grupa osób, która cały czas wraca w to samo miejsce. Te tagi [napisy] są czasem większe lub mniejsze i są tworzone różnymi sprayami, ale są bardzo charakterystyczne – dodaje dyrektor osiedla.

Spółdzielnia nie nadąża z renowacją kolejnych budynków, gdyż często, gdy uda się pozbyć starych malowideł, na odnowionej powierzchni powstają nowe. WSM ma nadzieję, że do poszukiwań sprawców przyłączy się też sąsiednie osiedla, a nawet dzielnica. Problem dotyczy bowiem nie tylko Sadów Żoliborskich, ale też pobliskiego osiedla Zatrásie. Graffiti tych samych autorów widać praktycznie na terenie całej dzielnicy. – Można je znaleźć wszędzie aż pod Dworzec Gdański, sygnały o aktywności tych samych wandalów docierają do nas także z Bielán – mówi Mikielski. ●

Miłosz Piotrowski

Saska Kępa

W labiryncie ekranów akustycznych

Ciągający się trzeci rok remont Trasy Łazienkowskiej na Saskiej Kępie daje się we znaki nie tylko kierowcom i pasażerom autobusów. Nowe ekrany akustyczne ograniczają widoczność na styku chodnika i drogi rowerowej.

Właśnie minęły dwa lata, odkąd firma Warbud zmniejszyła aleję Stanów Zjednoczonych. To przedłużenie Trasy Łazienkowskiej na Saskiej Kępie. Tworzą się tu duże korki, w których utykają też pasażerowie komunikacji miejskiej, bo drogowcy przerwali ciągłość buspasów. Kilometrowy odcinek wciąż jest rozkopany, a w poprzednie wakacje niewiele się tam działo. Wykonawca odkrył, że po 50 latach arteria wymaga większego remontu nawierzchni, niż przewidywał projekt. Przez kilka miesięcy trwała więc jego aktualizacja, a Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta dołożył Warbudowi 9,2 mln zł do kontraktu o wartości 106,4 mln zł.

Najpierw firma rozebrała i odbudowała 200-metrowy wiadukt nad ul. Paryską z jezdnią w kierunku mostu Łazienkowskiego. Przez niemal dwa lata rowerzyści musieli omijać fragment popularnego szlaku, który łączy tę przeprawę z Saską Kępą i dalej – z Grochowem, Gocławkiem czy Rembertowem.

Piesi krążyli pośród wykopów, a pasażerowie czekali na autobusy na tymczasowym przystanku bez wiaty czy ławki.

Sytuacja pieszych i rowerzystów poprawiła się na początku czerwca, gdy wrócił też ruch w obu kierunkach na północną jezdnię al. Stanów Zjednoczonych. Położono cichę nawierzchnię, a teraz trwa remont jezdni południowej i odbudowa wiaduktu nad Paryską w stronę Grochowa. Inwestycja miała być już gotowa, ale według miasta przedłuży się do lipca 2026 roku.

Już teraz dają się we znaki jeje mankamenty. Do „Stołecznej” docierają sygnały, że niebezpieczne miejsce powstało na dojeździe do alei Stanów Zjednoczonych przez ul. Saską. Stały tam ekrany akustyczne, i to w dwóch rzędach. Jeden z nich ulokowano na styku otwartej ponownie drogi rowerowej i chodnika prowadzącego prosto na przystanek autobusowy. Tutaj przesiadają się do Śródmieścia tłumy pasażerów nie tylko z Saskiej Kępy, ale też z Gocławia.

Ekrany na styku chodnika i drogi rowerowej

O fatalnie zaprojektowanych ekranach akustycznych zaalarmował nasz czytelnik. – Z mojej perspektywy, a codziennie jadę aleją Stanów Zjednoczonych na rowerze do

pracy, zaprojektowany układ ekranów, drogi rowerowej i chodników jest niedobry zarówno dla rowerzystów, jak i dla pieszych. Ekrany sprawiają, że rowerzyści nie będą widzieć pieszych idących do przejścia, a piesi – nadjeżdżających rowerzystów. To zwiększa ryzyko wypadku – uważa pan Marcin, który mieszka na Grochowie i często zmierza tędy na dwóch kółkach w kierunku kładki rowerowej pod mostem Łazienkowskim.



– To miejsce zostało bardzo źle zaprojektowane. Dochodzi do konfliktowych sytuacji między pieszymi a rowerzystami. Ekran jest tak krótki, że jego działanie antyhałasowe jest mocno wątpliwe, a chodnik przy nim prowadzi prosto na drogę rowerową. To sztuka dla sztuki, tworzy tylko labirynt dla pieszych – uważa Kuba Czajkowski, wiceprzewodniczący samorządu mieszkańców Saskiej Kępy.

W sprawie ekranów akustycznych rada tego osiedla interweniowała już w styczniu 2023 r. przed remontem alei Stanów Zjednoczonych. Wtedy domagała się, żeby panele planowane na nowych wiaduktach nad Paryską były przezroczyste. Niestety, zabierają światło mieszkańcom pobliskich bloków. Samorząd bronił też przed wycinką kilkudziesięciu drzew. Wywalczył tyle, że nowe sadzonki będą mieć większy obwód.

Wyciszenie dawno nakazane

Agata Choińska-Ostrowska, rzeczniczka Stołecznego Zarządu Rozbudowy Miasta, informuje, że ograniczenie hałasu przy al. Stanów Zjednoczonych już 13,5 roku temu nakazał urząd marszałkowski. Konkretne sposoby zabezpieczeń ustaliła w decyzji środowiskowej Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Warszawie – lokalizację, wysokość i rodzaj wypełnienia ekranów akustycznych (w zależności od lokalizacji – pochłaniające, odbijające lub mieszane).

Pani rzeczniczka skupia się na zjeździe z al. Stanów Zjednoczonych w Saską, gdzie ekrany udało się wtopić w ogrodzenie szkoły. – Zostaną tam zastosowane wypełnienia odbijające, czyli przeziernie. Dzięki takiemu rozwiązaniu ekrany akustyczne

nie ograniczą widoczności, ale będą skutecznie chronić szkołę przed hałasem drogowym. Ich wysokość wyniesie od 5,5 oraz 8,1 m – zapowiada Agata Choińska-Ostrowska.

Co do pozostałych ekranów przekazuje: – Realizowany projekt przebudowy al. Stanów Zjednoczonych jest zgodny z obowiązującymi przepisami techniczno-budowlanymi dotyczącymi dróg publicznych i warszawskimi standardami projektowymi. Zachowano w nim wymagane odległości, szerokości elementów pasa drogowego i warunki widoczności.

– Najgorsze jest miejsce nie przy szkole, ale koło przystanku Saska – podkreśla Kuba Czajkowski. – Jeśli dojdzie tam wypełnienie ekranów akustycznych, nawet przezroczyste, to będzie bardzo niebezpieczny punkt dla pieszych, którzy już teraz skracają sobie dojście przez drogę rowerową, omijając labirynt z ekranów. A tam jest jeszcze duży ruch samochodów na wyjeździe z Saskiej Kępy na Trasę Łazienkowską. Widoczność bardzo się pogorszyła.

Jarosław Osowski

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na warszawa.wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34388446



OBWIESZCZENIE STAROSTY PŁOCKIEGO z dnia 23 lipca 2025r.

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3-5 i art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2013r. o *szczególne zasady przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jedn. Dz. U. z 2024r. poz. 311) w związku z art.49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jedn.: Dz. U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.)

zawiadamiam,

że w dniu 21.07.2025r. została wydana decyzja nr 10/2025, znak: AB-II.6740.3.4.2025, na rzecz inwestora – Zarządu Powiatu Płockiego, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej o nazwie: „*Rozbudowa drogi powiatowej Nr 5201W odcinek od km 3+375,00 do km 5+036,00 w zakresie budowy ścieżki rowerowej oraz Nr 2910W odcinek od 0+003,00 do km 0+548,36 w zakresie budowy chodnika w miejscowości Bronowo Zalesie gm. Stara Biała*”.

Działki usytuowania obiektu:

zlokalizowane w województwie mazowieckim, w powiecie płockim, w gminie Stara Biała, w jednostce ewid. 141913_2 Stara Biała:

1. Działki przeznaczone pod poszerzenie pasa drogowego wymagające podziału (w nawiasach numery działek po podziale, tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję):

– obręb ewidencyjny 0006 Bronowo Zalesie: działki nr ewid. 152/1, 80, 9/5, 9/7, 42/9, 47/9, **83/1, 41/7**, 117/4 (**117/6**, 117/7), 119/4 (**119/9**, 119/8), 167 (**167/1**, 167/2), 119/2 (**119/6**, 119/7), 45 (**45/1**, 45/2), 44 (**44/1**, 44/2), 43/3 (**43/4**, 43/5), 42/8 (**42/15**, 42/16), 70/12 (**70/16**, 70/15), 70/10 (**70/14**, 70/13), 64 (**64/2**, 64/1), 65/6 (**65/10**, 65/9), 63/2 (**63/8**, 63/7), 26/5 (**26/7**, 26/8), 25/8 (**25/10**, 25/11), 24/3 (**24/4**, 24/5), 7/17 (**7/49**, 7/48), 7/16 (**7/47**, 7/46), 7/15 (**7/45**, 7/44), 7/14 (**7/43**, 7/42), 7/13 (**7/41**, 7/40), 7/12 (**7/39**, 7/38), 7/11 (**7/37**, 7/36), 7/34 (**7/53**, 7/52), 7/35 (**7/51**, 7/50), 47/5 (**47/11**, 47/12);

2. Określenie nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:

– obręb ewidencyjny 0006 Bronowo Zalesie: działki nr ewid. 84/1, 82/1, 26/8, 2/10.

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kodeksu postępowania administracyjnego* wskazuje się dzień **23.07.2025 r.** jako ten, w którym wystane zostały zawiadomienia podmiotom określonym w art. 11d ust 5 w/cyt. ustawy na adresy wg katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu, na tablicy ogłoszeń gminy Stara Biała oraz przestane do ogłoszenia w prasie lokalnej. Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Z treścią decyzji można zapoznać się w Biurze Obsługi Klienta Starostwa Powiatowego w Płocku (ul. Bielska 59, w godz. 7.30-15.30 poniedziałek-piątek) – stanowisko Wydziału Architektury i Budownictwa (tel. 24 2676757) w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości. Ze względów organizacyjnych wskazane jest uprzednie zawiadomienie tut. Wydziału z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem o skorzystaniu z powyższego uprawnienia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34389051

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1, art. 90, w związku z art. 120g ust. 1 i 3 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14czerwca1960r.Kodekspostępowaniaadministracyjnego(Dz.U.z2024r., poz. 572 ze zm.) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 7 lipca 2025 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w ramach realizacji Inwestycji Towarzyszącej w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o. Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „Budowa linii kolejowej nr 5 i 50 na odc. Węzeł CPK – Płock – Włocławek” – Inwestycji Towarzyszącej w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego

Adres zamierzenia inwestycyjnego:

województwo mazowieckie, pow. płocki
gmina Brudzeń Duży, jednostka ewidencyjna 141903_2 obręb 0018 Krzyżanowo, dz. nr ew. 2
gmina Stara Biała, jednostka ewidencyjna 141913_2 obręb 0005 Bronowo Nowe, dz. nr ew. 93/1, 93/3
gmina Słupno, jednostka ewidencyjna 141912_2 obręb 0001 Barcikowo, dz. nr ew. 83/2

Decyzja o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie prac geologicznych lub określenie geotechnicznych warunków posadowienia obiektu, niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji Towarzyszącej, w szczególności przeprowadzenia badań geotechnicznych i geofizycznych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu na Pl. Bankowym 3/5 pok. 14 w poniedziałek w godz. 13.00 – 16.00 lub w czwartek w godz. 8.00 – 12.00 **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Data publicznego obwieszczenia: **29 lipca 2025 r.**
 WIR-I.747.7.30.2025.DM

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34388625

 ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

34388379

Informator
usług funeralnych

3436433934358525

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościoła

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

3435883934358842

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

3435883434358530

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34388336

Żegnamy Naszego Drogiego Przyjaciela

Janusza Miękusa

który zmarł 18 lipca br. w wieku 88 lat.

Był Seniorem w naszej grupie, obdarzonym wieloma zaletami ludzkiej dobroci. Stanowił wzór człowieka spokoju, szczerości, życzliwości i osobistej kultury.

Był wymagający wobec siebie i niezwykle solidny, co znajdowało odzwierciedlenie w jego pracy zawodowej jako wybitnego eksperta w dziedzinie energetyki, który przez wiele lat pracował na odpowiedzialnych stanowiskach w kraju i zagranicą.

Zachowujemy w pamięci Janusza i Jego żonę Alicję, którą pożegnaliśmy w ubiegłym roku. Oboje prowadzili dom „otwartych drzwi”, w którym odbywaliśmy przyjacielskie spotkania i przeżyliśmy wiele niezapomnianych chwil.

Będzie nam Ich bardzo brakowało.

Składamy wyrazy współczucia synom:

Robertowi, Andrzejowi i Krzysztofowi oraz ich Rodzinom.

Przyjaciele z Grupy Trzymającej Przyjaźń

34388574

Z żalem żegnamy naszego przyjaciela i współpracownika Fokus Film

Jurka Sztwiertnię

łączywmy wyrazy współczucia dla

Ani

Dorota Ostrowska-Orlińska, Feliks Falk

34388575

Odeszła Przyjaciółka

sędzia Irena Gorel

Była naszą Kierowniczką, organizatorką spotkań, pamiętającą o wszystkich. Była wspaniałym, dobrym Człowiekiem

Basia, Ela, Grażyna, Jola, Oleńka, Sławka

34388572

4 lipca 2025 roku zmarła

Barbara Malak-Minkiewicz

Nasza przyjaciółka i współpracowniczka w solidarnościowym podziemiu

Życzliwa ludziom, świetnie zorganizowana, entuzjastyczna i kompetentna. Zawsze można było na niej polegać.

Działaczka „Solidarności”, internowana w stanie wojennym. Miała mnóstwo świetnych kontaktów w zakładach pracy, które nawiązała szkoląc psychologicznie działaczy związkowych. W podziemiu była doradczynią Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” regionu Mazowsze i z jej ramienia spotykała się z przedstawicielami komisji zakładowych. Podczas jednego z takich spotkań została zatrzymana. Uczestniczyła w głodówkach w obronie więzionych za odmowę przysięgi wojskowej.

Żegnamy Ją z wielkim smutkiem.

Konrad Bieliński, Anna Bikont, Teresa Bogucka, Zbigniew Bujak, Zofia Bydlińska, Hanna i Jacek Federowiczowie, Zbigniew Janas, Wiktor Kulerski, Ewa Kulik-Bielińska, Helena Luczywo, Małgorzata Łukasiewicz, Ewa Milewicz, Mirosław Odorowski, Teresa Ogrodzińska, Danuta Przywara, Danuta Siołcka, Joanna Szczęсна.

34388543

24 lipca 2025 roku zmarł w wieku 92 lat kochany Tata i Dziadek

Franciszek Jędras

Msza święta żałobna odprawiona zostanie w czwartek 31 lipca 2025 roku o godzinie 13:00 w kaplicy Domu Pogrzebowego w Antoninowie, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34388571

Aniu,

wyrazy współczucia z powodu odejścia Twojego Męża

Jurka Sztwiertni

przyjaciele Marianna i Feliks Falkowie

34388551

Panu

Jarosławowi Milwiczowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Prezes, sędziowie, asystenci i pracownicy Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego

34388541

„Kiedy słońce życia zachodzi, gwiazdy pamięci świecą”

Z wielkim smutkiem żegnamy
Naszego Serdecznego Kolegę

Tomasza Krupe

Rodzinie i Bliskim

składamy
najszczersze wyrazy współczucia.

Producenci i Ekipa Serialu "Barwy Szczęścia"

34388591

Z powodu śmierci

Żony

Bożeny Kasiak

składamy
głębokie wyrazy współczucia

Panu Dyrektorowi

Wojciechowi Kasiakowi

Ewa Piotrowska
Dyrektor TEATRU BAJ
wraz z ZESPOŁEM

Msza święta żałobna za Ś.P. Bożenę Kasiak zostanie odprawiona 31 lipca 2025 roku godzinie 10:00 w Kościele pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła (Pyry) przy ul. Puławskiej 434 w Warszawie.

34388589

W dniu 27 lipca 2025 roku zmarł w wieku 73 lat

nasz Brat i Wujek

Stefan Sosnowski

adwokat

o czym zawiadamiają
pogrążeni w smutku

Marek i Urszula

Lukasz, Krzysztof, Michał, Paweł z rodzinami

34388747

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 23 lipca 2025 roku zmarł w wieku 93 lat



Zbigniew Papaj

Absolwent Politechniki Warszawskiej, Wydziału Komunikacji, Sekcji Kolei Żelaznych (1955). Przez całe życie zawodowe był związany z Centralnym Biurem Projektowo-Badawczym Budownictwa Kolejowego „Kolprojekt”. Fachowiec znany z rzetelności, dokładności i skrupulatności. Był kierownikiem Zespołu Projektowego, a później wicedyrektorem ds. technicznych. Autor wielu projektów stacji kolejowych, w tym węzła Karsznice. Pod Jego zwierzchnictwem Kolprojekt opracował m.in. projekt Centralnej Magistrali Kolejowej (lata 1970-1971). Za swój inżynierski perfekcjonizm był wielokrotnie wyróżniany nagrodami i odznaczeniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrną i Złotą Odznaką Przewodzący Kolejarz, Złotą Odznaką Honorową za Zasługi dla Warszawy, czy też Odznaką Budowniczy Huty Katowice.

Inżynier starej daty, czyli drobiazgowo pracowity i rzetelny, a zarazem umysł otwarty i światły, wrażliwy na zagadnienia humanistyki i historii. Pasjonat dziejów Warszawy i Kresów Wschodnich, entuzjasta sukcesu Drugiej Rzeczypospolitej, o wielostronnej wiedzy eksperckiej. Aktywny społecznik w miejscu zamieszkania, wieloletni prezes Stowarzyszenia Miłośników Osiedli Magdalenka i Sękocin. Kochający Mąż i Ojciec.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
w dniu 4 sierpnia 2025 roku o godzinie 11
w ukochanej przez Niego Magdalence, w kościele parafialnym
św. Marii Magdaleny przy ulicy ks. Kanonika H. Słowieskiego 19,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce pochówku na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Pograżeni w żalu
córka i rodzina

34388576

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 25 lipca 2025 roku zmarł



Ignacy Wojciech
Demiańczuk

kochany Tata, Dziadek i Teść.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
dnia 31 lipca o godzinie 11:20
na Cmentarzu Bródnowskim
w kościele pw. Św. Wincentego a Paulo (drewnianym).

Pozostający w smutku
Syn z Rodziną

34388659

Z ogromnym smutkiem żegnamy
naszą długoletnią mieszkankę

Helene Wróblewską

Sąsiedzi Wspólnoty Mieszkaniowej "Wiejska 18"



34388697

Drogiej

Irenie Rej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu nagłej śmierci

Siostry

Jolanty Arciszewskiej

składają oddani

Przyjaciele

Jola i Andrzej, Ela, Wiesia, Ewa i Zygmunt, Ela i Andrzej

Jesteśmy z Tobą w tych bolesnych dniach!



34388473

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy informację o śmierci



Profesora
Wojciecha Kurpika

Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie
w latach 1996-1999,

wybitnego konserwatora dzieł sztuki,

współinicjatora uruchomienia w Szkole Głównej
Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
specjalności konserwacja drewna zabytkowego,

wychowawcę wielu pokoleń artystów.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Rektor, Senat i Społeczność Akademicka
Szkoly Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

34388677

Naszemu Koledze

Zbigniewowi Wojtasiak

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składają

Dyrekcja i Pracownicy

Energa – Operator S.A. Oddział w Płocku

34388586

Z wielkim smutkiem żegnamy



Dr Ewę Nowak-Olszewską

Badacza molekularnych podstaw skurczów mięśni

Wieloletniego, zasłużonego Pracownika
Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN

Zastępcę Dyrektora Instytutu ds. Ogólnych w latach 1991-2003

Pełnomocnika Dyrektora Instytutu ds. Organizacyjnych
w latach 2003-2006

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci!

Mężowi i Rodzinie

składamy wyrazy szczerego współczucia

Dyrekcja, Rada Naukowa,

Koleżanki i Koledzy z Instytutu Nenckiego

34388581

Drogiej Koleżance

prof. SGH dr hab.

Annie Horodeckiej

składamy wyrazy najgłębszego współczucia
oraz serdeczne słowa wsparcia i otuchy
w obliczu śmierci

Taty

Dyrektorka i pracownicy
Instytutu Międzynarodowej Polityki Gospodarczej KGŚ SGH



34388587

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce
Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

Tak naprawdę Grenlandczycy nie mają swojego wojska. Bezpieczeństwo gwarantuje im Dania; na północnym zachodzie wyspy znajduje się też baza wojsk USA Pitufik z systemem ostrzegania przed pociskami balistycznymi.

Projekt artystów czerpał pełnymi garściami z chwytów PR-owych resortów obrony i koncernów zbrojeniowych, wyśmiewając lobby wojskowe, nacjonalizm i kolonialny imperializm. Powstał w innych, mniej mrocznych czasach, a ostatnio wobec inwazji Rosji na Ukrainę z 2022 roku, retoryki Trumpa i coraz poważniejszej dyskusji o przyszłości Grenlandii zyskał drugie życie.

– W 2024 roku było jeszcze możliwe humorystyczne podejście do debaty o niepodległości. Dziś natomiast pewnie niewiele osób rozśmieszyłoby, gdybyśmy razem z Inukiem paradowali po głównej ulicy Nuuk w mundurach, zapowiadając inwazję na USA – wytłumaczył Havsteen-Mikkelsen w wywiadzie dla NRW z początku roku.

Grenlandczycy o Duńczykach: wywyższają się, ale płacą

Grenlandczycy mają dwuznaczny stosunek do Danii. Z jednej strony, wiadomo: historyczny kolonizator, nawet jeśli nie był tak brutalny jak europejskie potęgi na innych kontynentach. Do tego – obruszają się niektórzy moi rozmówcy – Duńczycy czasem nadal się wywyższają, uważają siebie za lepszych, a mieszkańców wyspy traktują jak zacofanych i nieogarniętych pijaków.

Z drugiej strony docenia się nie tylko grant budżetowy z Kopenhagi, ale i typowe rozwiązania skandynawskiego państwa opiekuńczego: darmową edukację, opiekę zdrowotną, urlopy wychowawcze.

Grenlandia zyskała autonomię w 1979 roku. Od 2009 roku jest coraz większa. Do tego stopnia, że niektórzy przebakują o systemie pośrednim między autonomią a niepodległością: Nuuk odpowiada za niemal wszystkie sprawy wewnętrzne, Kopenhaga – za politykę monetarną, bezpieczeństwo i obronę oraz sprawy zagraniczne. Przynajmniej w teorii, bo w praktyce Grenlandczycy coraz mocniej prowadzą swoją dyplomację, zwłaszcza od lutego 2024 roku, kiedy ich rząd opublikował Strategię Arktyczną z hasłem „Nic o nas bez nas”.

Prof. Jeppe Strandsbjerg z departamentu arktycznych nauk społecznych i gospodarki Uniwersytetu Grenlandzkiego w Nuuk (jedynej takiej instytucji na wyspie) opowiada, że strategia położyła nacisk na związki z Ameryką Północną, zwłaszcza Inuitami w Kanadzie i na Alasce, kosztem tych z Danią i resztą Europy.

– Tak czy inaczej, kiedy Trump zaczął swoją retorykę o kontroli nad Grenlandią, wszystkie partie polityczne powiedziały jednogłośnie: nie chcemy być ani Duńczykami, ani Amerykanami – relacjonuje Strandsbjerg.

– Czyli wypowiedzi Trumpa odniosły odwrotny skutek od zamierzonego? – pytam.

Strandsbjerg przez chwilę się zastanawia. – Jeśli celem było zdobycie serc i umysłów Grenlandczyków, wbicie klina między Grenlandię a Danię, to z pewnością tak. W Nuuk otwarto w 2020 roku amerykański konsulat. Mimo ograniczonych zasobów starał się on robić wiele pozytywnych rzeczy, np. pomagać w rozwijaniu turystyki. Teraz jego postępowanie się zmieniło – odpowiada.

Jego zdaniem Grenlandczyków zniechęca do USA także diametralnie odmienny stosunek do polityki socjalnej.

– Grenlandia ma bardzo kolektywne społeczeństwo. Pod wieloma względami stanowi ono antytezę kapitalizmowi. Nie ma prywatnej własności gruntów. Mieszkańcy oczekują, że wspólnota, a czasem i państwo o nich zadba. Lekarstwa są darmowe. Dania nadal jest w Grenlandii bardzo obecna, na dobre i złe – mówi naukowiec.

Z wypowiedziami Trumpa zbiegło się w czasie ogłoszenie przez Kopenhagę wzmocnienia obecności wojskowej na Grenlandii. W planach są m.in. drony dalekiego zasięgu, okręty zwiadowcze i... nowe patrole w psich zaprzęgach Sirius, wchodzące w skład duńskich sił specjalnych.

Eksperci zastrzegają, że to raczej efekt szerszych trendów: rosnącego znaczenia wyspy, rywalizacji o wpływy na Arktyce oraz agresywnej polityki Rosji, która sprawiła, że od 2022 roku sami Grenlandczycy – dotąd dość pacyfistycznie nastawieni – zaczęli patrzeć przychylniejszym okiem na zbrojenia.

– Myślę, że ta postawa się utrzyma – ocenia Strandsbjerg. – Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę Grenlandia jednoznacznie stanęła po stronie Zachodu, dostosowując się do sankcji, choć były bolesne dla jej eksportu. Byliśmy nawet nieco zdziwieni tak zdecydowaną postawą grenlandzkiego rządu – dodaje.

Za marszem w kierunku niepodległości opowiada się wszystkich pięć partii politycznych zasiadających w grenlandzkim parlamencie (zwanym Inatsisartut). Cztery chcą stopniowego zmniejszania zależności od Kopenhagi. I to one stworzyły koalicyjny rząd po wyborach z 11 marca tego roku.

W opozycji jest populistyczna Naleraq, która dostała 24 proc. głosów. Kiedy spotykam się w niepozornym, przyciemnionym przez pobliskie centrum handlowe budynku parlamentu z jej liderem, byłym pilotem Air Greenland Pele Brobergiem, przekonuje mnie, że tak naprawdę jest jedyną siłą niepodległościową.

– Wszyscy inni tylko grają. Mówienie o stopniowym uniezależnianiu się to wymówka – stwierdza kategorycznie.

Witamy się jeszcze w korytarzu, gdzie technicy kładą jakieś kable.

– Podśłuchy – mruga okiem.
– Dla Trumpa? – podchwytuję.
– On ich nie potrzebuje, tylko Duńczycy – odpowiada, co doskonale podsumowuje jego stosunek do Kopenhagi.

Jak przystało na antyestabliementowca, „grenlandzki Trump” przyjmuje konfrontacyjną postawę. – Ignorancja dziennikarzy ze świata, zwłaszcza z Europy, jest porażająca. Słyszę, jak mówią o Ukrainie i rosyjskiej aneksji, jednocześnie akceptując duńską aneksję Grenlandii. To podwójne standardy – utyskuje.

– Gdyby mieszkańcy Grenlandii tak bardzo chcieli niepodległości, po prostu wynieśli by was do władzy – kontruję.

– Tu pojawia się dezinformacja. Prasa potwarza ludziom, że najpierw trzeba rozwiązać to, tamto, a ludzie myślą, że naprawdę jest jakiś problem – odparowuje Broberg. – Rezolucja ONZ stwierdza jasno, że jeśli chcesz niepodległości, nie jest to kwestia pieniędzy czy gotowości – dodaje.

Gdy wypytuję go o szczegóły niepodległościowej wizji, trochę kluczy, ale w końcu przyznaje, że zależałoby mu na podpisaniu umowy handlowej z USA. Amerykanie mieliby być też odpowiedzialni za obronę Grenlandii. Raczej na mocy umowy bilateralnej, bo Broberg za bardzo nie wierzy w skuteczność NATO.

Naleraq jest uważana za partię najbardziej przychylną USA, lecz wobec retoryki Trumpa zachowuje dystans. Podkreśla, że chce niepodległości, a nie zamiany jednego władcy na drugiego.

Pytanie tylko, kto obroniłby Grenlandię przed samym USA.

Grenlandczykom czasami bliżej do Kanady i Alaski niż do Europy

Z Inatsisartutu kieruję się w stronę pobliskiego stadionu piłkarskiego w Nuuk. Mimo że trwa grenlandzkie lato, mam na sobie kurtkę zimową, w której wcale nie jest za ciepło.

Kilkustopniowa temperatura nie przeszkadza kilkudziesięciu kibicom w śledzeniu zaciętego starcia stołecznej ekipy oldbojów z rywalami z Narsaq. Usadowieni na skałach wznoszących się ponad boiskiem od strony morza, z daleka wyglądają jak żołnierzyki na makiecie.

– Miasta na Grenlandii są tak oddalone od siebie, że nie mamy ligi. Co roku zwycięzcy regionalnych turniejów zbierają się jednym miejscu na tygodniowe finały – tłumaczy mi Per Andersen, jeden z organizatorów rozgrywek.

Przechadzamy się wzdłuż linii bocznej. Po boisku ze sztuczną trawą – inna nie przetrwałaby mroźnych, grenlandzkich zim – bie-

gają rybacy, myśliwi czy kierowcy. W przerwie meczu pewien policjant z Sisimiut, które zagra w drugim półfinale, opowiada mi, że wraz z innymi zawodnikami przyплыnęli łodzią i wracają zaraz po turnieju.

– Chcesz się z nami zabrać? – rzuca przyjaźnie, a ja odmawiam z bólem serca, bo wykupiłem już lot powrotny do Kopenhagi.

Grenlandia nie ma profesjonalnych piłkarzy ani reprezentacji zrzeszonej w FIFA. Za to cyklicznie bierze udział w Island Games wraz z drużynami z Gotlandii czy Falklandów – na razie to musi wystarczyć.

Na „trybunach” rozlega się jęk zawodu, bo Narsaq strzela gola po składnej akcji (wygra mecz 2:1). Podkręcam Anderse-na, że gdy Grenlandia stanie się niepodległa, zwycięzca turnieju zagra w eliminacjach Ligi Mistrzów.

– Niepodległość – tak. Ale tego akurat nie widzę. Pewnie wyładowalibyśmy w CONCACAF. Były już takie przymiarki – odpowiada.

CONCACAF to konfederacja Ameryki Północnej i Środkowej. Dostaję kolejny dowód, że Grenlandczykom czasem bliżej do Kanady i Alaski niż do Europy. W końcu po referendum z 1982 roku wystąpili z Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (poprzedniczki UE). Choć wtedy poszło nie o futbol, a politykę rybołówstwa.

„Turystów jest coraz więcej”

Na Imaneq, biegnącym od siedziby rządu i parlamentu do gmachu Banku Grenlandii głównym deptaku Nuuk, wyróżniają się grupki turystów. Wciśnięci w zimowe kurtki, drogie spodnie turystyczne i wysokie buty (biedni na wyspę nie przybywają), pielgrzymują do sklepów z pamiątkami, pozuja do zdjęć i gnają do portu na wycieczki łodziami ku fiordom i lodowcom.

W lipcu można też poobserwować wieloryby, które latem przyplływają tu na żer z ciepłych rejonów Atlantyku, czy wypłynąć na morze o północy, by podziwiać z pokładu zachód słońca.

**Grenlandia co roku dostaje
~ Kopenhagi ok. 4 mld koron
duńskich (2,3 mld zł). Tzw.
blok grantowy stanowi jedną
trzecią jej dochodów. Jeśli chodzi
o pozostałe źródła najważniejsze
jest rybołówstwo,
które odpowiada
za ponad 90 proc. eksportu**

– Widzimy, że turystów jest coraz więcej. Zwłaszcza od niedawna, kiedy American Airlines uruchomiła bezpośrednie połączenie w Nowego Jorku. Są też nowe trasy z Danii – mówi mi 18-letni Apu, syn kapitana łodzi, który pływa wraz z ojcem.

– Ryby i turyści to nasza droga do niepodległości – dodaje.

W 2024 roku Grenlandia przyjęła rekordowe 141 tys. gości. Niektórzy przybywają samolotem, inni na statkach wycieczkowych z Ameryki Północnej lub Islandii. Dominują Duńczycy, następnie Amerykanie, Niemcy i inne europejskie nacje.

Gdy wypytuję Apu o retorykę Trumpa, wzrusza ramionami.

– Ja się za bardzo nie interesowałem polityką i zwykle się o niej nie wypowiadałem. Ale jak on zaczął to wszystko mówić... pomyślałem: nie, nas nie można kupić, co on gada. Dania bardzo nam wtedy pomogła, tak jak Francja – odpowiada chłopak.

Nawiązuje do czerwcowej wizyty na Grenlandii Emmanuela Macrona, który zapewnił o solidarności z mieszkańcami wyspy.

Apu nic nie ma do Duńczyków. Parę dni później spotykamy się na lotnisku w Nuuk,

gdy leci do Danii na wakacje. Opowiada, że marzy o karierze szczypiornisty, być może właśnie w Danii, a najlepiej w niemieckiej Kilonii, która ma najbardziej utytułowaną drużynę w kraju.

Na razie pomaga ojcu wrócić do interesu. Od 2019 roku mieli własne biuro turystyczne, lecz pandemia podcięła im skrzydła.

Surowce nadzieją czy zagrożeniem?

Grenlandczycy przez dekady liczyli na boom naftowy, który uczyni z nich drugą Norwegię. U wschodnich wybrzeży wyspy mają złoża, które zapewniłyby ok. 31 mln baryłek, u zachodnich – połowę tego.

Szczyt entuzjazmu przypadł na pierwszą dekadę XXI wieku i połowę kolejnej. Jednak dokonywane już od lat 70. przez zagraniczne koncerny naftowe wiercenia zwykle kończyły się niczym. Z uwagi na pokrywę lodową, dryfujące lodowce i wysokie koszty środowiskowe wydobycie na tych terenach jest sporym wyzwaniem.

W 2021 roku Grenlandia pod przywództwem lewicowej partii Inuit Ataqatigiit (IA) oficjalnie zarzuciła naftowe ambicje, ogłaszając, że kończy poszukiwania ropy i wydawanie nowych licencji.

Od tegorocznych wyborów, w których IA poniosła porażkę, na tapecie jest powrót do poszukiwań, choć żadne decyzje jeszcze nie zapadły.

Większe nadzieje rodzą złoża rzadkich minerałów. W 2021 roku Grenlandia weszła do Europejskiego Sojuszu na Rzecz Surowców (ERMA), który zrzesza setki firm i organizacji, by zapewnić bezpieczeństwo dostaw dla UE.

Na przykład wydobycie wykorzystywanego w przemyśle lotniczym i zbrojeniowym molibdeny z kopalni Malmbjerg przez kanadyjski koncern Greenland Resources może zaspokoić jedną czwartą zapotrzebowania Unii na ten cenny metal, częściowo uniezależniając ją od zewnętrznych dostaw. W Malmbjerg są też złoża magnezu, który obecnie UE sprowadza głównie z Chin.

Spór o grenlandzkie złoża

Po wyborach z 2021 roku, w których kwestie złóż były tak ważne, że ochrzczono je mianem „kopalnianych”, Grenlandia zakazała też, z uwagi na ryzyko ekologiczne, wydobycia kluczowego dla technologii jądrowych uranu.

Obecnie jest z tego powodu uwikłana w spór przed międzynarodowym trybunałem arbitrażowym z australijsko-chińską spółką Energy Transition Minerals (ETM, wcześniej Greenland Minerals), która domaga się... 11,5 mld dol. odszkodowania, czyli sumy wielokrotnie przewyższającej grenlandzki budżet.

ETM przygotowywała się do wydobycia rzadkich minerałów z jednych z najbogatych złóż terbu i neodymu na świecie – Kuanersuit (inaczej Kvanefjeld). Terb i neodym są wykorzystywane m.in. w produkcji samochodów elektrycznych i magnesów w turbinach wiatrowych. Uran byłby produktem ubocznym ich wydobycia, więc rząd w Nuuk je zastopował.

Spór bacznie obserwują władze na całym świecie, bo podobnych jest coraz więcej. Regulowany umowami handlowymi międzynarodowy system arbitrażu między inwestorami a państwami (investor-state dispute settlement, ISDS) miał przede wszystkim chronić tych pierwszych przed wymuszeniami i państwową korupcją, a stał się biczem na obrońców środowiska i lukratywnym biznesem. Koszty obsługi prawnej ETM wzięła na siebie londyńska kancelaria Burford Capital w zamian za część spodziewanego odszkodowania. Dla Grenlandii to kolejna sprawa, która komplikuje drogę do niepodległości. ●

Artykuł powstał w ramach projektu The Eastern Frontier Initiative współfinansowanego przez Unię Europejską. Członkami konsorcjum TEFI są 444 (Węgry), Gazeta Wyborcza (Polska), SME (Słowacja), PressOne (Rumunia) i portal śledczy Bellingcat.

USA pomogą UE wyrzucić gaz i ropę z Rosji

– To najlepsze, co dało się uzyskać – oceniła szefowa KE Ursula von der Leyen uzgodnioną z prezydentem USA Donaldem Trumpem umowę, która zapobiegnie wojnie handlowej UE z USA.

Andrzej Kublik

W poniedziałek Komisji Europejskiej przedstawiła ambasadorom państw UE szczegóły ramowej umowy handlowej z USA, uzgodnionej dzień wcześniej przez szefową KE Ursulę von der Leyen z prezydentem Donaldem Trumpem, w trakcie jego wizyty w Szkocji.

Umowa ta przede wszystkim „daje pewność w niepewnych czasach”, jak podkreśliła von der Leyen do spotkania z Trumpem. A także pozwala uniknąć wojny handlowej, która groziła dwóm największym gospodarkom świata. Bez tego porozumienia od 1 sierpnia Stany Zjednoczone podniosłyby stawkę swojego nowego, tak zwanego cła wzajemnego z 10 do 30 proc. To bardzo mocno uderzyłoby w większość europejskiego eksportu do USA.

Nowe cło dla UE

Szefowa KE ogłosiła, że uzgodniła z prezydentem USA nową stawkę cła dla większości europejskich towarów, która wyniesie 15 proc.

– Bez łączenia. Wszystko będzie zawarte [w tej stawce] – podkreśliła von der Leyen.

To znaczy, że nie chodzi o obniżkę dla UE stawki cła wzajemnego, lecz o nową, kompleksową stawkę dla większości europejskich towarów.

Nieoficjalnie wiadomo, że o takie właśnie rozwiązanie od tygodni zabiegali unijni negocjatorzy. Obecnie średnia stawka amerykańskich cel na europejskie towary wynosi 4,8 proc. Od początku kwietnia do tego dodawane jest 10 proc. podstawowej stawki cła wzajemnego, czyli łącznie daje to 14,8 proc.

Uzgodnienia von der Leyen z Trumpem oznaczają zatem utrwalenie obecnych warunków dla większości europejskiego eksportu do Stanów Zjednoczonych. A jednocześnie potwierdzają stanowisko prezydenta USA, który wielokrotnie zapowiadał, że żadne państwo nie wytarguje stawki cła wzajemnego poniżej 10 proc.

Sektorowe ulgi

Stawką 15 proc. objęty będzie także eksport do USA samochodów osobowych oraz części samochodowych z UE. Dla europejskich koncernów samochodowych, głównie z Niemiec, to duża ulga. Bo od kwietnia amerykańscy celnicy doliczali do ich aut 27,5 proc. cła, czyli teraz to obciążenie zmniejszy się niemal o połowę.

Z drugiej strony uzgodniona teraz nowa stawka celna jest dużo wyższa od 2,5 proc., które USA doliczały do kwietnia do wartości aut sprowadzanych z UE.

Także Japonia dla swoich koncernów motoryzacyjnych wynegocjowała z Waszyngtonem obniżkę cła na auta do



• **Prezydent USA Donald Trump i przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen po ogłoszeniu umowy handlowej między USA a Unią Europejską w Turnberry w Szkocji, Wielka Brytania, 27 lipca 2025 roku** FOT. REUTERS / EVELYN HOCKSTEIN

15 proc. A to znaczy, że USA w równy sposób potraktują import aut z UE i Japonii, stanowiący zarówno dla Europy, jak i Japonii jedną z największych ich pozycji w wysyłce do Stanów Zjednoczonych.

Cło w wysokości 15 proc. obejmie także półprzewodniki i leki z USA. To ważne ustalenie, bo sektorowe cła na te towary Donald Trump dopiero wprowadzi, a już groził, że cła na farmaceutyki wyniosą do 200 proc. Sektorowe cła na półprzewodniki USA ogłoszą prawdopodobnie w pierwszej połowie sierpnia.

Wiosną von der Leyen proponowała Trumpowi wzajemne wyzerowanie cel na towary przemysłowe. W uzgodnionej umowie ta propozycja została częściowo uwzględniona. USA i UE wyzerują cła na samoloty i części lotnicze, niektóre chemikalia i leki generyczne, sprzęt do produkcji półprzewodników, niektóre artykuły rolne, minerały oraz surowce krytyczne. „Pracujemy nad dolożeniem kolejnych produktów do tej listy” – wskazała szefowa KE, nie podając szczegółów.

UE nie udało się, tak jak wcześniej Wielkiej Brytanii i Japonii, obniżyć amerykańskich cel na stal i aluminium, które od czerwca wynoszą 50 proc. Ale Ursula von der Leyen zapowiedziała obniżenie tych cel i wprowadzenie przez USA kontyngentów na europejską stal i aluminium. Konkrety nie są jednak znane.

Cios w Rosję

UE i USA rozszerzą także współpracę energetyczną.

Von der Leyen zapowiedziała także, że amerykańskie czipy pomogą Europie w rozwoju fabryk sztucznej inteligencji, ale konkretów nie przedstawiła.

Nie przedstawiono też konkretów na temat europejskich inwestycji w USA, które oszacowano na 600 mld dol

– Zastąpimy gaz i ropę naftową z Rosji znaczącymi zakupami LNG, ropy naftowej i paliwa nuklearnego w Stanach Zjednoczonych – ogłosiła von der Leyen.

Taką propozycję szefowa KE złożyła już w listopadzie zeszłego roku, po wygranej Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich. A obecnie import gazu i ropy naftowej z USA pomoże UE w realizacji planu całkowitej rezygnacji do końca 2027 r. z importu tych nośników energii z Rosji.

Gorzki sukces

Później prezydent USA powiedział, że UE wyda 750 mld dol. na import amerykańskiego gazu skroplonego i ropy naftowej, a szefowa KE sprecyzowała, że to plan do końca kadencji Trumpa.

Dla Moskwy takie porozumienie oznacza także zwiększenie ryzyka nałożenia przez USA sankcji na nabywców rosyjskiej ropy naftowej i gazu jeśli Rosja do września nie wstrzyma walk z Ukrainą i nie podejmie negocjacji pokojowych.

Nic dziwnego, że Rosja ostro skrytykowała szkockie porozumienie. „Oczywiście, „umowa” nosi jawnie antyrosyjski charakter, zakazując kupowania od nas ropy naftowej i gazu. Ale jeśli dla Trumpa chodzi głównie o biznes, to dla oszalałej staruszki Europy to część ideologii neonazistowskiej, która uderza w dobrobyt własnych obywateli” – napisał w komunikatorze Telegram Dmitrij Miedwiediew, były prezydent i premier Rosji, a dziś wiceprzewodniczącą Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej.

Von der Leyen zapowiedziała także, że amerykańskie czipy pomogą Europie w rozwoju fabryk sztucznej inteligencji, ale konkretów nie przedstawiła. Nie przedstawiono też konkretów na temat europejskich inwestycji w USA, które oszacowano na 600 mld dol.

„Dzięki tej umowie zapewniamy sobie dostęp do naszego największego rynku eksportowego” – stwierdziła Ursula von der Leyen, cytowana przez dziennik „The Financial Times”. Przyznała przy tym, że cło w wysokości 15 proc. będzie

wyzwaniem dla niektórych gałęzi europejskiej gospodarki.

Szefowa KE stwierdziła również, że handel UE z USA wymaga zrównoważenia, bo obecnie Unia ma około 200 mld euro nadwyżki w wymianie towarowej ze Stanami Zjednoczonymi.

Takie wyjaśnienia nie wszyscy zaakceptowali. „Stało się to, czego się obawiałem. Całkowicie nierówny „deal” między Stanami Zjednoczonymi i UE. Nie mam wątpliwości: asymetryczne 15 proc. cła są porażką UE” – napisał na platformie X francuski ekonomista Olivier Blanchard.

Natomiast Benjamin Haddad, francuski minister ds. europejskich, krytykując porozumienie za brak równowagi, uznał jednocześnie, że przynosi ono „tymczasową stabilność” i zwalnia z cel kluczowe sektory gospodarki Francji.

Wolfgang Niedermark z zarządu Federacji Niemieckiego Przemysłu (BDI) skrytykował KE za zgodę na „bolesne cła”. Jego zdaniem 15-procentowe amerykańskie cła będą miały „wielki negatywny wpływ na zorientowany na eksport przemysł Niemiec”.

Kancelarz Niemiec Friedrich Merz pochwalił jednak porozumienie i podkreślił, iż pozwoli ono „uniknąć niepotrzebnej eskalacji w transatlantyckich relacjach handlowych”. Merz stwierdził, że udało się ochronić nasze podstawowe interesy, ale dodał, że życzyłby sobie „dalszego zwiększenia ulg w handlu transatlantyckim”.

Służby prasowe premier Włoch Giorgia Meloni stwierdziły natomiast, że „udało się uniknąć pułapki zastawionej przez tych, którzy wzywali do podsycenia bezpośredniego starcia między obiema stronami na Atlantyku”.

Znaczenie porozumienia dla transatlantyckiej wspólnoty podkreśliła też Ursula von der Leyen, ogłaszając porozumienie z Donaldem Trumpem.

Zaledwie kilka tygodni po szczycie NATO mamy kolejny element konstrukcji, potwierdzającej ponownie partnerstwo transatlantyckie – powiedziała szefowa KE. ●

Prezes kantoru Cinkciarz.pl poszukiwany listem gończym

W dniu 25 lipca 2025 roku prokurator zarządził poszukiwanie Marcina P., prezesa zarządu spółki Cinkciarz.pl listem gończym.

Anna Popiołek

Prokuratura bierze pod uwagę scenariusz, w którym właściciele Cinkciarza wyprowadzili pieniądze klientów ze spółki. Dopiero jednak w połowie lipca sąd wydał postanowienie o zatrzymaniu prezesa kantoru Marcina P. To jednak nie znaczy, że rzeczywiście zostanie on teraz zatrzymany i aresztowany – zgodnie z wnioskiem – na 30 dni. Poniedziałkowa decyzja wydana została niezwłocznie po tej decyzji, jak podkreśla prokuratura.

W obawie przed matactwem

Sąd w wydanym postanowieniu podzielił stanowisko prokuratora co do tego, że zebrany w sprawie materiał dowodowy w dużym stopniu uprawdopodobnia fakt popełnienia przez Marcina P. zarzucanego mu przestępstwa i spełniona została ogólna przesłanka do stosowania środków zapobiegawczych. W obawie przed matactwem procesowym, ukrywania się podejrzanego przed organami ścigania

oraz grożącej podejrzanemu surowej kary, Sąd podzielił stanowisko prokuratora o potrzebie zastosowania tymczasowego aresztowania. W toku prowadzonego śledztwa dotychczas nie wykonano czynności procesowych z udziałem Marcina P. z uwagi na fakt przebywania podejrzanego za granicą. A czyny zarzucane podejrzanemu zagrożone są karą do 25 lat pozbawienia wolności. W połowie lipca zaktualizowano łączną kwotę wyrządzonej klientom portalu szkody: obecnie jest to suma przekraczająca 112 mln zł.

Co dalej z pieniędzmi klientów?

Z naszych informacji wynika, że właściciele Cinkciarza wyprowadzili majątek z Polski, mogły zostać przeniesione do fundacji i innych miejsc dużo wcześniej i w świetle prawa nie można ich teraz przejąć. Jeżeli rzeczywiście okaże się, że było to oszustwo finansowe to członkowie zarządu spółki będą odpowiadali także swoim majątkiem. – W przypadku piramidy finansowej są możliwości, aby kon-



• Samochody spółki Cinkciarz.pl przed siedzibą firmy w Zielonej Górze FOT. WŁADY-SŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W połowie lipca zaktualizowano łączną kwotę wyrządzonej klientom portalu szkody: obecnie jest to suma przekraczająca 112 mln złotych

fiskować majątek członków zarządu – mówił w rozmowie z Wyborcza.biz Jędrzej Jachira.

Na zabezpieczonych pendriveach Marcina P. znajduje się ok. 200 mln zł – zgromadził w sumie 492 bitcoinów.

Podejrzenie oszustwa

W połowie marca 2025 r. na wniosek prokuratury sąd w Poznaniu

wydał wobec Roberta G., członka zarządu Cinkciarz.pl, tymczasowy trzymiesięczny areszt. Członkom zarządu Cinkciarza Prokuratura Regionalna w Poznaniu zarzuca „popełnienie przestępstwa oszustwa polegającego na doprowadzeniu szeregu osób do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie przekraczającej 49 mln zł”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34387608

KOWR promuje zdrowe odżywianie



„Program dla szkół” to unijny projekt koordynowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. W ramach Programu uczniowie klas I–V szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia oraz klas I–II ogólnokształcących szkół baletowych otrzymują bezpłatnie mleko i produkty mleczne oraz owoce i warzywa.

Główne cele Programu to:

- kształtowanie prawidłowych nawyków żywieniowych,
- poszerzanie wiedzy dzieci na temat pochodzenia owoców, warzyw i produktów mlecznych,
- promowanie zbilansowanej diety wśród uczniów,
- budowanie świadomości wśród rodziców i nauczycieli na temat ich roli w edukacji żywieniowej dzieci.

Asortyment produktów jest szeroki. Uczniowie otrzymują: mleko białe, serki twarogowe, naturalne jogurty, kefiry i maślanki, a także jabłka, gruszki, śliwki, truskawki, soki, marchewki, rzodkiewki, paprykę słodką, kalarepę, pomidorki. Program obejmuje również działania o charakterze edukacyjnym, które realizują szkoły.

Każdego roku w „Programie dla szkół” uczestniczy prawie 90% uprawnionych uczniów.

„Program dla szkół” to ponad 1,7 mld porcji owocowo-warzywnych i mlecznych udostępnionych dzieciom od roku szkolnego 2017/2018 do końca roku szkolnego 2024/2025. Niestabnące zainteresowanie Programem ogromnie cieszy, ale KOWR dąży także do zmiany nawyków żywieniowych dzieci – stąd również działania edukacyjne, w których uczestniczą uczniowie.

Do zdrowego odżywiania Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zachęca w atrakcyjnej dla najmłodszych formie już kolejny rok. W poprzednich latach uczniowie prezentowali swoje talenty wokalne, instrumentalne, literackie i plastyczne, w tegorocznej odsłonie kampanii – sportowe.

Pamiętajcie – jedzcie zdrowo!

Więcej o programie:

www.programdlaszkol.org
www.wyzwaniechrumasa.org



Program finansowany ze środków Unii Europejskiej oraz z budżetu krajowego



TAM, GDZIE
CZUJĄ SIĘ
NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA



15%

KRS 0000
15 96 89

www.lupkowa.org

Kraj/34374132

W Sądzie Rejonowym w Toruniu toczy się postępowanie z wniosku Intrum Justitia Debt Fund 1 Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Niestandaryzowany Fundusz Sekurytyzacyjny w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Helenie Gulczyńskiej** urodzonej 23 lutego 1944 r. w Koniczynie, córce Władysława i Lucji zd. Murawskiej, która zmarła 13 marca 2023r. w Ciechanowie i ostatnio stale zamieszkiwała w Toruniu. Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą akt X Ns 548/23 Wzywa się spadkobierców ustawowych zmarłej i wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34388557

 **WYCIĄG Z OGŁOSZENIA**
Prezydent Miasta Słupska ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, stanowiących własność Miasta Słupska tj.:

- Zabudowanej działki nr 500/6 o powierzchni 82 m², położonej przy ul. J. Tuwima w obrębie nr 0006 miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00066089/6. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem mieszkalnym, dwulokalowym, o powierzchni zabudowy 78 m². Łączna powierzchnia użytkowa dwóch lokali mieszkalnych wynosi 106,38 m².
- Udziału wynoszącego 6125/10000 części w prawie własności zabudowanej działki nr 500/5 o powierzchni 450 m², położonej przy ul. J. Tuwima 2 w obrębie nr 0006 miasta Słupska, zabudowanej dwoma budynkami mieszkalnymi o numerach ewidencyjnych 994 i 992. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00063576/6. Udział w ww. nieruchomości zabudowanej obejmuje 8 niewyodrębnionych lokali mieszkalnych (lokale nr 1A, 2, 2A, 3, 6, 7, 9, 9A) oraz dwa pomieszczenia w piwnicy oznaczone jako: „Tuwima 2a/10” i „Tuwima 2a/11”. Łączna powierzchnia użytkowa lokali wynosi 319,13 m², łączna powierzchnia przynależnych do nich pomieszczeń oraz dwóch piwnic wynosi 81,10 m².
- Lokalu mieszkalnego nr 5 o pow. użytkowej 59,80 m² z przynależnym pomieszczeniem o powierzchni 14,84 m², położonego w budynku przy ul. J. Tuwima 2 w Słupsku wraz ze związanym z lokalem udziałem wynoszącym 1142/10000 w prawie własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 500/5 o powierzchni 450 m² położonej przy ul. J. Tuwima 2 w obrębie nr 0006 miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00063576/6. Dla przedmiotowego lokalu mieszkalnego Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/001107454/6.
- Lokalu mieszkalnego nr 5A o pow. użytkowej 29,51 m² z przynależnym pomieszczeniem o powierzchni 9,20 m², położonego w budynku przy ul. J. Tuwima 2 w Słupsku wraz ze związanym z lokalem udziałem wynoszącym 592/10000 w prawie własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 500/5 o powierzchni 450 m², położonej przy ul. J. Tuwima 2 w obrębie nr 0006 miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00063576/6. Dla przedmiotowego lokalu mieszkalnego Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00117467/3.

Cena wywoławcza 1 900 000 zł, wadium 190 000 zł.

Sprzedaż nieruchomości zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Tuwima” ww. nieruchomości położone są na terenie o funkcji: zabudowa mieszkaniowo-usługowa wysokiej intensywności (15-MW/U).

Budynek mieszkalny położony przy ul. J. Tuwima 2 w Słupsku wpisany jest do wojewódzkiej ewidencji zabytków Województwa Pomorskiego.

Z uwagi na zły stan techniczny nieruchomości nie będą udostępnione do oglądania.

Przetarg odbędzie się 30.09.2025 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 24.09.2025 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnej na rachunek Miasta Słupska. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224 pod numerem tel. 0 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Z up. Prezydenta
Katarzyna Maruszak
Dyrektor Wydziału Zarządzania Nieruchomościami
(Dokument podpisany kwalifikowanym podpisem elektronicznym)

Kraj/34388487

 **Prezydent Wrocławia**
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego
TERAZ NIŻSZA CENA
ul. Zgodna 17 m. 1

Powierzchnia lokalu	-	87,68 m²
Powierzchnia piwnicy	-	6,02 m²
Cena wywoławcza w zł	-	497 000,00 zł
Wadium	-	49 700,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	4 970,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 10.09.2025 r. w godz. . 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 11.09.2025 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 12.09.2025 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska nr 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 38, 71 326 41 01.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **1 października 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 24 września 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

Kraj/34388432

PREZYDENT MIASTA PIŁY
ogłasza czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej przy ul. Kamiennej w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) oraz wysokość wadium ¹
Piła, ul. Kamienna działki nr: 188 i 189 (obręb 1) księga wieczysta PO11/00004751/4 powierzchnia działek: działka nr 188 – 1,1240 ha, działka nr 189 – 0,5286 ha, łączna powierzchnia działek: 1,6526 ha przeznaczenie w planie miejscowym: działka nr 188: U2 – tereny zabudowy usługowej, działka nr 189: U1 – tereny zabudowy usługowej	2 613 000,00 zł wadium: 522 600,00 zł

Termin i miejsce przetargu
3 października 2025 r. o godz. 9:00
w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 C, II piętro

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
– www.bip.pila.pl w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,
– www.pila.pl w zakładce Przetargi-Nieruchomości,
– tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, pokój 122, nr tel. 67/2104279 oraz pokój 123, nr tel. 67/3488554.

¹Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775), na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.

Kraj/34388289

 **PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
informuje o ogłoszeniu V przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości, stanowiących własność Miasta Bydgoszczy, pod teren usług oświaty (przedszkole)

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie	Nr działki obręb	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Oleśnicka/Polanicka w Bydgoszczy	53/44 63/10 91/7 obr. 36	0,0349 0,1683 0,1515 łączna pow. 0,3547	BY1B/00052494/5 BY1B/00052448/8 BY1B/00052449/5	716.000,-*	88.000,-

***Uwaga:** cena wywoławcza nieruchomości nie obejmuje należności podatkowych, które wprowadziła z dniem 1 maja 2004 r. ustawa z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług Dz. U. z 2024 r. poz. 361 ze zm.). Nabywca zobowiązany jest do zapłaty wylicytowanej ceny sprzedaży oraz obowiązującego w dniu sprzedaży podatku VAT.

2. Termin i miejsce przetargu: **02.10.2025 r. o godz. 11.00 w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w Sali Łochowskiego.**

3. Termin wpłaty wadium **25.09.2025 r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.

4. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
- na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
- na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl>.

5. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 56 412, w godzinach 8⁰⁰ -16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

Kraj/34388474

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Leszno
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: Leszno, ul. Wiejska** – nieruchomość zapisana w KW nr PO1L/00035138/0, składająca się z działki ewidencyjnej numer:

Numer działki, arkusz mapy	Powierzchnia	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
4/5 ark. m. 146	0,1250 ha	517 000,00 zł	50 000,00 zł

2. **Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana**, kształt zbliżony do regularnego, teren płaski, porośnięty drzewami i krzewami. Przez nieruchomość przebiega tymczasowa droga utwardzona destruktem asfaltowym, który zostanie usunięty z terenu działki przez Miasto Leszno w terminie 4 miesięcy od daty sprzedaży nieruchomości. Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w Ustawie o ochronie przyrody. Wszelkie koszty i opłaty związane z usunięciem drzew na gruncie punktów granicznych nieruchomości znakami granicznymi obciążają nabywcę nieruchomości. W dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości znajdują się dwa wpisy dotyczące służebności oraz ostrzeżenie o niezgodności stanu prawnego ujawnionego w księdze wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym. Wpisy te nie dotyczą działki nr 4/5.

3. **Przeznaczenie:** działka 4/5 znajduje się w części wynoszącej 4% na terenie **wód powierzchniowych – 15WS** oraz w części wynoszącej 96% na terenie **zabudowy mieszkaniowo-usługowej – 16MN/U**.

4. **Termin i miejsce przetargu: 30 września 2025 r., godz. 11:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszno przy Al. Jana Pawła II 21.

5. **Wysokość i termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszno nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno do dnia 25 września 2025 r.**

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszno przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl – w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszno, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:00-14:00 w poniedziałki w godz. 7:00-17:00.

www.leszno.pl

Kraj/34388282

Rozłam w Episkopacie

Biskupi próbują przypodobać się skrajnej prawicy

Konserwatywni hierarchowie zrozumieli, że PiS – ich dotychczasowy polityczny patron – słabnie i traci wpływy. Szukają więc nowego obrońcy.

Mazzini

Niemal równo sześć lat temu, udając polsko-włoskiego nacjonalistę, uczestniczyłem w obchodach urodzin Benito Mussoliniego w Predappio, jego rodzinnej miejscowości. Rozmawiałem wtedy z tzw. nostalgikami, włoskimi prawicowcami tęskniącymi za faszyzmem 20-lecia międzywojennego. Większość z nich epatowała swoją religijnością, nosząc na replikach mundurów z epoki wielkie krzyże, cytując biblię przy obiedzie, a nawet układając modlitwy do Mussoliniego, jakby był katolickim świętym. W tych rozmowach od razu zwróciłem uwagę na nomenklaturę: o Josephie Ratzingerze mówili „Benedykt XVI”, ale już Jana Pawła II i Franciszka za każdym razem identyfikowali po nazwiskach: Wojtyła i Bergoglio. Zawsze „Benedykt XVI”, nigdy „Jan Paweł II”, nigdy „Franciszek”.

Dopiero kiedy później zrozumiałem sedno tej nomenklatury – wytłumaczyli mi, że chodzi o konflikt wokół wspólnoty lefebrystów, formalnie noszących nazwę Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X. Lefebryści, pisząc w dużym skrócie, to konserwatywni duchowni, którzy do dzisiaj sprzeciwiają się postanowieniom Soboru Watykańskiego II, co zbliża ich do coraz potężniejszego obecnie ruchu nowych konserwatywnych katolików, często przyjmujących chrzest już jako dorośli, jak chociażby amerykański wiceprezydent J.D. Vance.

Wojtyła karał ich za niesubordynację, Ratzinger podejmował dialog i chwalił niektóre działania, ale Bergoglio znowu nakładał na nich rozmaite kagańce, na przykład ograniczając możliwość celebrowania przedsoborowej mszy łacińskiej. Dlatego papież z Polski i Argentyny włoscy neofaszyści za prawowitych nie uznawali.

Mало tego, niektórzy z nich, pomimo noszenia na piersiach krzyży, w ogóle nie uczestniczyli w mszy świętej. I właśnie nieuczestniczenie uznawali za akt wiary, co może wydać się sprzecznością samą w sobie, choć nie w ich świecie. Ponieważ ich zdaniem Kościół głównego nurtu, podany Franciszkowi, sprzedał swoją duszę, idąc za posoborowym liberalizmem, zgodne z wiarą jest sprzeciwienie się mu. Nie chodząc na nabożeństwa, przywiązani do mszy trydenckiej radykałowie stawali się we własnych oczach obrońcami wiary, nawet jeśli na pierwszy rzut oka grzeszyli, i to poważnie.

Przytaczam tę odległą już historię dlatego, że niemal identyczną jej wersję usłyszałem w Polsce. Kiedy jesienią 2020 roku Robert Bąkiewicz powołał do życia Straż Narodową, jedną ze swoich licznych organizacji, na które później otrzymywał państwowe dotacje od rządu Zjednoczonej Prawicy, powiedział mi przez telefon, że na ulicach są dzisiaj „tylko dwa sztandary – Jezusa i Szatana”. Dodał też, że choć powołuje organizację do ochrony ko-



• Asysta Grzegorza Brauna z różańcami z ciężkich metalowych kulek, Warszawa, ul. Wiejska przed pomnikiem AK, 23 lipca 2025 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ściołów, to „nie będzie wysyłać swoich ludzi do ochrony pałaców biskupich”. Już wtedy widać było wyraźnie, że polska prawica pozaparlamentarna, właśnie ta spod znaku Marszu Niepodległości, podąża szlakiem mszy trydenckich. Właśnie taką mszę chciała zorganizować sobie w kościele przy warszawskim pl. Zbawiciela w 2019 roku, ale nie dogadała się z tamtejszym proboszczem. W kolejnych latach msze przed marszem 11 listopada odbywały się właśnie w kaplicy Bractwa Piusa X w warszawskim Wawrze.

Deklarowana już wtedy przez Bąkiewicza niechęć do biskupów, jak również inne wypowiedzi, które wielokrotnie słyszałem z ust innych polskich prawicowców – na przykład, że „ktokolwiek modli się po polsku, a nie po łacinie, stanowi zagrożenie dla nich, dla ich rodzin i ich dzieci” – były dowodem, że do świata katolickiego z pełną siłą wszedł populizm. W polityce dzieli on społeczeństwo na zgniłe elity i poszkodowany przez nie lud, a wśród wiernych tradycjonalistów związani z Marszem Niepodległości zaczęli przeciwstawiać lud chrześcijański i zgniłym hierarchom.

Z ust radykałów padały zarzuty, z którymi skądinąd trudno się nie zgodzić – że biskupi stali się częścią posttransformatywnego układu, uwłaszczając się do kościelnych dóbr i tracąc kontakt z wiernymi. Że wzbogacili się nieproporcjonalnie do swojej pracy, żerując na przywilejach, w tym materialnych. Mercedesy, te kłamki w pałacach, a do tego pedofilia, która prawicowców autentycznie denerwowała – to wszystko sprawiało, że konserwatyści nie chcieli bronić kościelnego establishmentu.

Tamtą odsłonę konfliktu biskupi zdołali jeszcze wygrać, z kilku powodów. Po pierwsze emocja rewolucyjna w społeczeństwie wygasła w sposób naturalny wraz z ustaniem protestów feministycznych w sprawie aborcji i w obliczu kordonów skrajnej prawicy, które stanęły wokół kościołów.

Po drugie – co znacznie ważniejsze – hierarchowie mieli wtedy nad sobą parasol rządowy. Zjednoczona Prawica żyła w silnej symbiozie z Episkopatem, choć relacja między oboma ośrodkami była inna niż w poprzednich dekadach. To biskupi żyli na łasce rządu, nie odwrotnie. Wiele hierarchów doskonale zdawało sobie – i zdaje nadal – sprawę z postępującej laicyzacji dużej części społeczeństwa. Wierni w coraz mniejszym stopniu kierują się kazaniem wygłaszanymi z ambon, spada liczba wiernych na mszy, a tym samym dochody z tacy. Coraz więcej osób dokonuje apostazji, nie bierze ślubów kościelnych, nie chrzci dzieci ani nie zapisuje ich na religię w szkołach. Spada liczba powołań. A jednocześnie hierarchowie nadal opływają w luksusy, nawet ci na niższym szczeblu. Przyzwyczaili się do całej masy przywilejów, z których w obliczu kryzysu wiary musieliby zacząć rezygnować.

Kilka lat temu uratował ich PiS, którego Kościół był potrzebny jako tuba propagandowa i organizator życia społecznego, zwłaszcza na wsiach i w mniejszych miastach. Tam, skąd po 1989 roku stopniowo wycofywało się państwo, zamykając szkoły, kluby sportowe, świetlice, Kościół wciąż trwał, oferując często jedyne dostępne narzędzia spędzania wolnego czasu, umożliwiając wyjazdy na wakacje itp. Duchowni w większości wiernie powtarzali przekaz rządowy, zwłaszcza w kwestii mniejszości seksualnych czy liberalizacji norm społecznych – a PiS ich za to hojnie wynagradzał.

Teraz jednak partia Jarosława Kaczyńskiego nie rządzi, a nawet jeśli za dwa lata do rządzenia wróci, to już nie będzie mieć pozycji monopolistycznej ani pełnej kontroli nad narracją i wydatkami publicznymi. Będzie musiała wejść w związek z Konfederacją i pewnie też z innymi ruchami prawicowymi jak partia Grzegorza Brauna, pod względem religijnym identyczna, jak włoscy neofaszyści. Msza trydencka, odrzucenie Sobo-

ru Watykańskiego II, Franciszek jako antychryst, modlitwa po polsku (zamiast łaciny) jako zagrożenie i zdrada wiary – to wszystko filary wizji katolicyzmu spod znaku Brauna, Bąkiewicza i polskiej skrajnej prawicy. Sympatykiem myśli lefebrystów jest przyszły szef Biura Bezpieczeństwa Narodowe Sławomir Cenckiewicz.

Polscy hierarchowie widzą więc, że wahałoby społecznych emocji wychyla się jeszcze bardziej na prawo. PiS – ich dotychczasowy polityczny sponsor i mocodawca – sam nie obroni ich przywilejów. W naturalny sposób szukają więc nowych patronów, próbując wyprzedzić nadchodzącą falę zmian – tak, aby znaleźć się na jej szczycie, gdy nadejdzie rewolucja. Jeśli w porę uda im się zyskać wiarygodność i zbudować sojusze z przyszłymi liderami prawicy, mają szansę przetrwać, zachować przywileje. Dlatego naturalnym ruchem z ich strony jest mocna radykalizacja przekazu. Jeśli kardynał Grzegorz Ryś mówi publicznie o walce z ksenofobią i o miłosierdziu wobec imigrantów, muszą go ostro zaatakować. Im ostrzej, tym lepiej – konieczne personalnie, wtedy mają szansę zapisać się w świadomości skrajnie prawicowych wiernych. To samo robi zresztą Andrzej Duda, radykalizując w ostatnich tygodniach swój wizerunek. Kardynałowie, biskupi, odchodzący prezydent – wszyscy próbują przypodobać się skrajnej prawicy, widząc w nich przyszłych rozgrywających życia publicznego w Polsce.

Ciekawe tylko, czy jeśli do tej prawicowej rewolucji rzeczywiście dojdzie, to owi rewolucjoniści ich oszczędzą. Nie byłbym wcale pewien, że tak będzie. ●

Mateusz Mazzini

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Margaret na Olsztyn Green Festival

NIEZMIENNIE MÓWIĘ,
CO MYŚLĘ

FOT. JUSTYNA MILKIEWICZ/MATERIAŁY PRASOWE

„Nie traktuję tego wszystkiego aż tak poważnie, by dać się mocno zranić”. Margaret opowiada o karierze pod prąd, branżowych nagrodach i aktywizmie, który potrafi zmęczyć.

ROZMOWA Z
MARGARET
piosenkarką

JAREK SZUBRYCHT: Cekiny mają zasłaniać siniaki?

MARGARET: To też. Nieraz odwracają uwagę od tego, co jest pod nimi.

A skąd siniaki?

– Nabite przez cekiny. Płyta „Siniaki i cekiny” jest dla mnie opowieścią o procesie i ja ten proces traktuję jako jedność. Nie nabiłabym sobie siniaków, gdybym nie była w jakimś momencie cekinowym swojego życia. To proste metafory, ale działają. Mówią prawdę o moim życiu. O mojej muzycznej drodze również. Był czas, kiedy miałam mniejszą decyzyjność, ale wtedy zdobyłam doświadczenie i przeżyłam historie, które teraz mogę opowiadać. Sukces zawiera w sobie porażki.

Siniaki to lekkie stłuczenia. To nie rany, które pozostawiają trwale blizny.

– Nie myślałam o tym, nie stopniowałam obrażeń, ale chyba tak jest, to na

szczęście powierzchowne rany. Trochę mi ta branża siniaków nabiła, ale chyba nie traktuję tego wszystkiego aż tak poważnie, by dać się zbyt mocno zranić. Tytuł przede wszystkim miał pokazać skonstrastowanie tych dwóch światów: dobre i złe, czarne i białe, siniaki i cekiny.

„Znudziło mi się ściemnianie” – mówiłaś raptem trzy lata wcześniej o swoim odejściu od popu. Daleko od niego nie uciekłaś.

– Tak mówiłam. Szukałam wtedy języka, który będzie wystarczająco dosadny, by oddać ładunek emocjonalny, który wtedy w sobie miałam. Tymczasem język popu jest metaforyczny, szuka się w nim raczej głębi niż ostrości. Śmieję się, że „Siniaki i cekiny” to powrót do domu po zabójczej imprezie. Wróciłam do popu, ale nie do tego, z którego wyszłam, to dwa inne światy.

Na czym polega ta różnica?

– Dokonuję świadomych wyborów. Potrafię napisać hit i go nie nagrać.

I co, zmarnuje się?

– Mogę go oddać komuś innemu, jeśli wiem, że nie pasuje do miejsca, w którym obecnie jestem – wizerunkowo, stylistycznie czy brzmieniowo. Znacznie więcej uwagi niż wcześniej przykładam do produkcji. Mogę podać przykład. Nagrałam kiedyś piosenkę „Byle jak” i to jeden z moich najbardziej popularnych numerów. Nie jest jednak czymś, czym chciałabym się chwalić. Kiedy na przykład jestem za granicą, poznaję kogoś i na pytanie, czym się zajmuję, odpowiadam, że śpiewam, pada propozycja: „Puścisz mi coś?”. Na pewno nie będzie to „Byle jak”. Nie jest to wielki problem, nie wstydzę się tej piosenki. Lubię prosty pop i cieszę się, że potrafię pisać też takie utwory, ale w tym miejscu już byłam. Teraz jestem dalej, na etapie, na którym zastanawiam się, co jest mi naprawdę potrzebne.

Muzyka jeszcze kogoś interesuje? Spodziewałbym się, że kiedy mówisz, że śpiewasz, padają pytania: „Ile masz odsłon? Ilu followersów?”

– Wszystko zależy od tego, na kogo trafisz i jakie ma oczekiwania. Są ludzie, na których wrażenie robią tylko liczby, ale są i tacy, którym mogę puścić „Serce Baila”. Może to nisza, nie zaimponuję im ogromem wyświetleń, ale docenią wartość piosenki, z której jestem megadumna.

Wróćmy jeszcze na chwilę do twojego epizodu rapowego. Nie zostałaś odrzucona przez to środowisko, w ubiegłym roku miałaś nawet nominację do Popkillera, najważniejszej branżowej nagrody, w kategorii raperka roku.

– Kilka lat temu, kiedy zaczynałam rapować, nie było jeszcze tej kategorii. Dużo się w ostatnich latach zmieniło, coraz więcej dziewczyn rapuje i bardzo mnie to cieszy. Nie byłam tam obca, dobrze się czułam w tym świecie. Nie chcę zresztą mówić o hip-hopie w czasie przeszłym, bo muzykę postrzegam jako proces. Nawet jeśli teraz nie rapuję, hip-hop ze mną został, wzbogacił moje umiejętności, zmienił moje patrzenie na muzykę.

„Siniaki i cekiny” przyniosły ci z kolei nominację do Fryderyków, w kategorii album roku pop. Tego rodzaju branżowe wyróżnienia są dla ciebie ważne? To w końcu uznanie ze strony koleżanek i kolegów po fachu, o które czasem najtrudniej.

– Oczywiście jest to miłe, ale też nie wyznacza mi drogi ani mnie nie definiuje. Ja od jakiegoś czasu dobrze się czuję w pozycji pod prąd – a na Fryderyki trzeba z wiatrem.

„Siniaki i cekiny” to materiał dwujęzyczny. Margaret po polsku jest inna od tej, która śpiewa po angielsku?

Któraś z nich jest bardziej otwarta, druga lepiej się maskuje?

– Zauważyłam, że po polsku lepiej umiem w smutne teksty, a po angielsku we frywolne, z przymrużeniem oka, nawet śmieszne. Myślę, że to wynika z cech samego języka, który z kolei dużo mówi o nas. Jesteśmy melancholijnym narodem, lubimy smutek.

Najfajniej wypiewuję się melodie w wersach kończących się słowami jednosylabowymi, ale w języku polskim jest ich niewiele.

Mam je zapisane w notatniku i nic tam nie dochodzi. Wszyscy tekściarze mają ten notatnik (*śmiech*). Trzeba więc lawirować wokół metafor, używać słów w nowych kontekstach.

Wciąż myślisz o wyjściu ze swojej muzyką w świat? Akurat w popie to znacznie trudniejsze niż w tzw. niszach, muzyce gatunkowej.

– Mam takie ambicje, ale tak, to bardzo trudne. Nagrywam po angielsku, bo lubię to robić i uważam, że moje utwory są na tyle dobre, że mogą zaistnieć w całej Europie, ale nie jest to dla mnie być albo nie być. Wiele się zmieniło od podpisania przeze mnie międzynarodowego kontraktu. Rynek jest przesycony. Jeszcze pięć lat temu pojawienie się na różnych międzynarodowych playlistach było osiągnięciem, które przekładało się na wymierne korzyści. To już było coś. Dziś się można na nie trafić i wciąż pozostać niezauważonym.

Może dlatego, że zmienił się sposób – że posłużyć się brzydkim wyrażeniem z krainy wilczego kapitalizmu – konsumpcji muzyki? Platformy pakietujące utwory według ich użyteczności sprawiły, że coraz mniej ludzi zwraca uwagę na to, kto stworzył i wykonuje ich ulubione piosenki.

– Tak. Dokładnie tak się stało. Do tego TikTok sprawił, że zadowolamy się muzyką w trzydziestosekundowych porcjach. Sama się na tym przylapałam. Leci piosenka w radiu, myślę, że słyszę ją po raz pierwszy i nagle wchodzi te 30 sekund, które znam doskonale i lubię. To przerażające. Jeszcze niedawno za krótkie uważano piosenki dwuminutowe. I żeby nie było, że narzekam na innych – moja uwaga też maleje. Może to nawet dobry kierunek? Lubię refreny (*śmiech*).

Myślisz o tym tworząc nowe piosenki? Pięknie ci się numer rozwija, zwrotka, refren, zwrotka, refren, tu czas na uroczy mostek... ale łapiesz się na myśli, że właściwie po co, skoro do trzeciej minuty nikt nie dotrwa.

– Nie. Musimy idealistycznie podchodzić do tworzenia muzyki i wierzyć w to, że komuś zależy na czymś więcej niż 30 sekund. Wiem, że są ludzie, którzy jeżdżą regularnie na moje koncerty i dla nich to wszystko, co jest poza tymi 30 sekundami, jest najważniejsze. Dla nich nagrywamy i wydajemy płyty, które mają coraz mniej sensu

ekonomicznego, ale niezmiennie mają wartość artystyczną i służą budowaniu relacji z publicznością. Dlatego są i pozostaną ważne.

Twój obecny repertuar dobrze odnalazłby się w Eurowizji. Nie zgłaszałaś się jednak ani przed rokiem, ani w tym sezonie.

– Kiedy powstawała płyta „Siniaki i cekiny” byliśmy jeszcze przed zmianą władzy, a do starego TVP nawet kijem byś mnie nie zapędził. Ni chuj. Ale masz rację, Eurowizja się zmienia i może być trampoliną do międzynarodowej kariery. Kiedy podejmowałam swoje wcześniejsze okołoeurowizyjne próby, nie byłam jeszcze na to gotowa, przede wszystkim psychicznie. Teraz już wiem, że poradziłabym sobie, więc może kiedyś... Muszę zrobić jeszcze lepsze numery.

„Wyłącz internet” – apelujesz w jednym z utworów. Do kogo to?

– Trochę sama do siebie, ale dzielę się z innymi tym objawieniem. Internet jest źródłem wielu problemów, większości moich siniaków z tytułu płyty. Najprościej byłoby go w ogóle wyłączyć, ale wiadomo, że się nie da.

Ważnym dla mnie przesłaniem tego utworu jest zwrócenie uwagi na to, jak absurdatne jest internetowe nakręcanie się na jakiś temat. Przez cały dzień potrafię przeżywać jakąś wirtualną wymianę zdań. Nawet nie wiem z kim, ale to siedzi w głowie.

Utwór „Mała ja” jest podsumowaniem twojej dotychczasowej drogi przez show biznes? Drogi, jak wynika z tekstu, samotnej?

– Napisałam to na bazie skojarzeń z terapią: „A teraz wejdź do pokoju, do tej małej Gosi i ją utul”. To piosenka o leczeniu, o pzytuleniu siebie, o zrozumieniu pewnych rzeczy z perspektywy czasu.

Jesteś na scenie dekadę z okładem. Dla kogoś w moim wieku niby niewiele, ale zarazem wystarczająco dużo, by lista twoich osiągnięć i doświadczeń nabrała imponującej długości.

– To prawda. Jak sobie robiłam podsumowanie roku, na własny użytek, to aż się zmęczyłam od samego wyliczania tych wszystkich rzeczy. Cóż, tak wygląda ADHD Plus...

I nie masz czasem ochoty odpocząć? Nacieszyć się tym, co już masz?

– Pięć lat temu, kiedy miałam rygor pracy narzucony przez ówczesny kontrakt, czułam się bardzo zmęczona. Teraz, kiedy robię to, co chcę, owoców mojej pracy jest jeszcze więcej, ale w ogóle się nie męczę. Wszystko to jest zabawą, przyjemnością, a skoro dobrze się bawię, nie potrzebuję przerw.

Są tacy, co uważają, że muzyka popularna nie powinna być zaangażowana, bo ma się wszystkim podobać, ma odwracać uwagę od problemów. A ty masz na przykład w dorobku utwór „Mimo burz”, gest solidarności z Ukrainą.

– Trudno było się wtedy skupić na muzyce, wszyscy myśleliśmy o pomaganiu, więc cały dochód z tej piosenki przeznaczany jest na wsparcie dla Ukrainy. Lubię go, niesie ze sobą duży ładunek emocji. W lutym 2022 roku pojechałam z Piotrkim [Kozieradzkim, KaCeZetem, swoim mężem i producentem] do Barcelony, na songwriting camp, mieliśmy robić letni przebój. Dolecieliśmy, poszliśmy spać, a rano okazało się, że wybuchła wojna. Nie byliśmy w stanie stworzyć radosnego letniaka, tak dojmujące były wiadomości z Ukrainy, więc wróciliśmy z Hiszpanii tylko z „Mimo burz”, który od razu trafił na streamingi. Chcieliśmy pomóc, ale też wyrazić swój wewnętrzny ból.

Angażowałaś się też w czarne marsze, jesteś polskim głosem filmu „Pieśni wielorybów”, o jednoznacznie ekologicznej wymowie. Masz temperament aktywistki.

– Tak, ale aktywizm mnie czasem męczy.

Bo angażujesz się, spalasz w tym, a zmiany nie przychodzą?

– To też. Bardziej męczy mnie brak zrozumienia dla tych wszystkich ważnych spraw, wynikający przede wszystkim z różnych dominujących, politycznie oplacalnych retoryk. Jedynie wokół Ukrainy nie byliśmy w Polsce podzieleni. Inne kwestie – choćby to, co Izrael wyprawia w Gazie – już nie są tak jednoznacznie odbierane. Tworzą się różne obozy, ludzie się oburzają. „Od teraz nie będę cię słuchał!” – zdarzało mi się czytać takie komentarze za każdym razem, kiedy zajmowałam jednoznaczne stanowisko w jakiejś sprawie. Dlatego artyści boją się wypowiadać na pewne tematy. Wiedzą, jaki to może mieć wpływ na ich karierę. Cenią sobie wolność, ale świadomość konsekwencji, które niesie korzystanie z tej wolności, prowadzi do ubezwłasnowolnienia.

Niezmiennie jednak mówię, co myślę. Nawet jeśli mi to zaszkodzi, jestem na takim etapie kariery, że jakoś sobie poradzę. Nie oceniam jednak tych, którzy tego nie robią, bo różne są sytuacje w życiu. Ale nie powiem, mógłby się czasem też ktoś inny wychylić, bo tylko ja dostaję po dupie. ●

Olsztyn Green Festival

- 15-17 sierpnia 2025, plaża na jeziorze Ukiel, Olsztyn
- Bilety trzydniowe i jednodniowe na Olsztyn Green Festival są dostępne pod linkiem: <https://www.ebilet.pl/muzyka/festiwale/olsztyn-green-festival>

- **Więcej o festiwalu:**
- <https://www.facebook.com/olsztyn-greenfest>
- olsztynngreenfestival.com

- **Organizator:**
- Wyborcza Sp. z o.o.

- **Współorganizator:**
- Miasto Olsztyn

- **Partner Główny:**
- Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego

- **Partner Strategiczny:**
- Totalizator Sportowy właściciel marki LOTTO

- **Sponsor Strategiczny:**
- Energa z Grupy ORLEN

- **Sponsor Strategiczny:**
- Hyundai Motor Poland

- **Sponsor Strategiczny:**
- ING Bank Śląski

- **Sponsor Strategiczny:**
- Pepsi

- **Sponsor Strategiczny:**
- Perta Browary Lubelskie

- **Partner płatności:**
- PayPo

- **Partnerzy technologiczni:**
- NASK, Ministerstwo Cyfryzacji

- **Partner eko:**
- Dobra Energia dla Olsztyna

- **Partner edukacyjny:**
- Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Kortosfera Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji

- **Partner terenu:**
- OSiR Olsztyn

- **Sponsorzy:**
- Biedronka, Kinder Bueno, Oriflame, Azzaro, Cacharel, Instax Fuji Film, Jordan, essence, Alcon, Apteo, Michelin, Kubuś, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Olsztynie, Zakład Gospodarki Odpadami Komunalnymi w Olsztynie, Galeria Warmińska, Aura Centrum Olsztyna, Społem Olsztyn, Remondis

- **Patroni medialni:**
- Wyborcza.pl, Radio Zet, Chill Zet, Gazeta.pl, AMS, Helios, Helios Media

OŚŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34379701

15—17.08.2025

Olsztyn
green
festival

NA WARMII I MAZURACH

PRO8L3M

MARGARET

PAWEŁ DOMAGAŁA

SOBEL

BRODKA O.SADZA

NOSOWSKA / KRÓL

MROZU

ORGANEK MTV UNPLUGGED

i inni

PLAŻA MIEJSKA NAD JEZIOREM UKIEL

3 dni * 3 sceny * 36 koncertów

Wyborcza.pl

AMS

HELIOS

LOTTO

PERLA

HYUNDAI

ING

PEPSI

ENERGA

PLAYPO

NASK

Ministerstwo Cyfryzacji

GAZETA

ORIFLAME

AZZARO

CACHAREL

INSTAX

JORDAN

ESSENCE

ALCON

MPEC

ZOOK

GAZETA

AMS

HELIOS

HELIOS MEDIA

1RP

eprasa.pl 5867ede8d9

„Science” wycofuje głośną i kontrowersyjną publikację

„NIEZIEMSKIE” BAKTERIE

To odkrycie miało zrewolucjonizować wiedzę o życiu, ale stało się przedmiotem sporów. Po 15 latach sprawa ma gorzki finał, który jednak... rozpała całkiem inną debatę.

Piotr Cieśliński

Science” właśnie ogłosiło wycofanie jednej z najsłynniejszych, ale też najbardziej krytykowanych publikacji ostatnich dekad. Chodzi o artykuł z 2010 r., w którym doktorantka Felisa Wolfe-Simon i jej współpracownicy opisali niezwykłą bakterię GFAJ-1 – organizm, który rzekomo potrafił zastępować niezbędny do życia fosfor toksycznym arsenem. 15 lat temu to doniesienie rozpalilo media i środowisko naukowe. Sami pasjonowali się wtedy, pisząc: „Co może pasja i upór kobiety? Może zmienić obecną definicję życia na Ziemi. Jak bowiem inaczej nazwać odkrycie, którego dokonała amerykańska doktorantka, >>bawiąc się<< błotem ze słonego jeziora w Kalifornii?”.

ENTUZJAZM, A POTEM FAŁA KRYTYKI

Odkrycie – ogłoszone z wielką pompą na konferencji NASA i zwieńczone pu-

blikacją w „Science” – dotyczyło bakterii wyizolowanej z jeziora Mono w Kalifornii, które jest środowiskiem o wysokim stężeniu arsenu.

Badacze twierdzili, że odkryty przez nie gatunek mikroba nie tylko toleruje arsen, ale wręcz go wbudowuje – w miejsce fosforu – w swoje DNA i inne kluczowe biomolekuły. Oznaczałoby to, że życie może istnieć w warunkach i na zasadach biochemicznych kompletnie odmiennych od tych wcześniej poznanych.

NASA, która w dużej mierze sfinansowała badania, ogłosiła, że „arsenowe życie” ma fundamentalne znaczenie dla astrobiologii i może stanowić trop dla poszukiwań pozaziemskiej biologii.

Mimo że publikacja ukazała się w jednym z najbardziej prestiżowych tygodników naukowych i miała za sobą autorytet NASA, środowisko badawcze szybko zaczęło zgłaszać zastrzeżenia. Krytykowano zarówno interpretację danych, jak i samą metodologię.

Już w 2012 r. „Science” opublikowało dwie prace, które nie potwierdziły wyników zespołu Wolfe-Simon. Dowodziły one, że GFAJ-1 to co najwyżej bakteria wyjątkowo odporna na ar-

sen, ale wciąż całkowicie zależna od fosforu.

Teraz, po 15 latach od głośnej i rzekomo przełomowej publikacji, redakcja „Science” ogłosiła, że ją wycofuje. Jak podkreślono w redakcyjnym komunikacie:

„Nie stwierdzono żadnego oszustwa ani manipulacji danymi. Jednak eksperymenty opisane w pracy nie wspierają głównych wniosków, a sama publikacja zawiera poważne błędy interpretacyjne”.

„Science” podkreśla, że decyzja wynika ze zmiany standardów.

Dziś praca naukowa może zostać wycofana z obiegu nie tylko z powodu oszustwa czy manipulacji, ale także, jeśli redaktorzy „uznają, że opisane

„Nie stwierdzono żadnego oszustwa ani manipulacji danymi. Jednak eksperymenty opisane w pracy nie wspierają głównych wniosków, a sama publikacja zawiera poważne błędy interpretacyjne”



w artykule eksperymenty nie wspierają jego kluczowych wniosków”.

AUTORZY BADAŃ PROTESTUJĄ

Autorzy publikacji z 2010 r. nie zgadzają się z decyzją „Science”. W oświadczeniu podpisanym przez zdecydowaną większość z nich – i opublikowanym w tygodniku obok informacji o wycofaniu publikacji – napisali:

„Nie popieramy tej decyzji. Choć z zgodzamy się, że nasza praca mogła zostać lepiej napisana i przedyskutowana, stoimy murem za przedsta-

Przyroda

Polskie bociany dostały kamerki z lokalizat

Dzięki technologii już nie tylko wiemy, gdzie bocian jest, ale możemy zobaczyć, z kim się spotyka i jak się zachowuje w środowisku naturalnym – przekonuje prof. Piotr Tryjanowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Robert Jurszo

Bocian to w polskiej kulturze ptak szczególnie, wręcz charyzmatyczny, cieszący się ogromną społeczną sympatią. Naukowców fascynują długie wędrówki bocianów, podczas których pokonują one wielotysięczny dystans dzielący nasz kraj i Afrykę. Ale o tym, co dzieje się z nimi podczas wę-

drówki, wiadomo stosunkowo niewiele.

Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu właśnie rozpoczął test nowego narzędzia, dzięki któremu mamy się dowiedzieć więcej o tych długich podróżach. To opracowana przez firmę INTERREX-RINGS – ważąca zaledwie 49 gramów – kamera wyposażona w lokalizator GPS oraz akumulator o pojemności 550 mAh, zasilany panelem fotowoltaicznym.

– Dzięki tej technologii wchodzimy na zupełnie nowy poziom badań. Już nie tylko wiemy, gdzie bocian jest, ale możemy zobaczyć, co robi, z kim się spotyka, jak się zachowuje w środowisku naturalnym – cieszy się prof. Piotr Tryja-



• Młode bociany z zainstalowanym urządzeniem, które nie tylko śledzi ich trasę, ale też robi zdjęcia FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY W POZNANIU

nowski, ornitolog z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, koordynator naukowy projektu.

W nowatorskie przedsięwzięcie zaangażowani są nie tylko zawodowi biolodzy, ale też inżynierowie oraz pasjonaci przyrody z Grupy Silesiana. Mecenat nad projektem przyjęła firma EDP, przedsiębiorstwo z branży OZE.

– Założyliśmy nadajniki z kamerkami 10 osobnikom. Młode bociany są już wyrosnięte, bo maksymalną masę i wielkość ciała uzyskują jeszcze w gnieździe, przestają rosnąć przed wylotem. Nie ma więc niebezpieczeństwa, że zamocowane na szeleczkach urządzenia będą je z czasem coraz bardziej uciskać – wyjaśnia prof. Tryjanowski. – Za kil-



wionymi danymi. Zostały one zrecenzowane, były szeroko omawiane w literaturze i zainspirowały dalsze, produktywne badania”.

Ich zdaniem wycofanie publikacji wyłącznie z powodu błędnych interpretacji to niebezpieczny precedens.

„Spory dotyczące wniosków publikacji – w tym ich uzasadnienia przez dostępne dowody – są normalną częścią procesu naukowego. Zrozumienie naukowe ewoluuje właśnie poprzez ten proces – często w sposób nieoczekiwany i trwający dekady. Twierdzenia powinny być formułowane, testowane, kwestionowane i ostatecznie oceniane na podstawie ich warto-

ści naukowej przez samą społeczność naukową”.

Niewykluczone, że „nieziemskie, arsenikowe bakterie” ponownie rozpalą dyskusję.

Spór może teraz dotyczyć nie biochemii, lecz zasad dyskursu naukowego.

Kto i według jakich reguł decyduje, czy kontrowersyjna praca powinna pozostać częścią naukowego dorobku, czy z niego zniknąć?

Kiedy można uznać, że jej obecność w literaturze szkodzi rzetelności nauki?

Czy zadaniem naukowych czasopism jest wymazywanie błędów, czy inicjowanie debat, nawet tych rozpozczętych od mylnych założeń? ●

• **Felisa Wolfe-Simon sprawdza próbki pobrane z kalifornijskiego jeziora Mono**

FOT. HENRY BORTMAN/NASA/DOMENA
PUBLICZNA WIKIMEDIA
COMMONS

orem GPS

ka dni opuszczą gniazda i wylecą w świat – dodaje.

Jak działa urządzenie? Choć mowa jest o kamerce, to nie nagrywa ona filmów, ale raz na godzinę wykonuje i przesyła zdjęcie, dzięki czemu wiadomo nie tylko, gdzie bocian jest, ale w jakim znajduje się otoczeniu. Wykorzystano obiektyw typu rybie oko, który daje bardzo szeroki kąt widzenia.

Naukowcy liczą na to, że nowe narzędzie pozwoli uzyskać odpowiedzi na szereg pytań, które chcieliby „zadać bocianom”.

– Czy podczas przelotów chętnie nocują przy sztucznym świetle, czyli w pobliżu ludzkiej infrastruktury? – za-

stanawia się prof. Tryjanowski. – Mamy takie przypuszczenie, najprawdopodobniej chodzi o bezpieczeństwo, ale nie jesteśmy pewni.

– Interesuje nas też to, czy podczas sejmików, czyli zgromadzeń tych ptaków podczas przelotów, występują między nimi jakieś interakcje społeczne? To jest wiele wyzwań badawczych, którym trudno sprostać, dysponując jedynie samym GPS, jak było do tej pory – dodaje naukowiec.

W projekt wpisane jest też ryzyko tragicznego końca bocianów, bo wiele młodych ptaków nie przeżywa pierwszej podróży. Dlaczego więc nie zdecydowano się na założe-

nie urządzeń starszym, bardziej doświadczonym osobnikom, które mają większą szansę przeżycia?

– Mogliśmy tak zrobić, ale interesują nas również przyczyny śmiertelności najmłodszego pokolenia bocianów – odpowiada prof. Tryjanowski. – Wiemy, że giną rozbijając się na liniach energetycznych i że poluje się na nie w rejonie basenu Morza Śródziemnego. Ale może są jeszcze jakieś inne ważne czynniki, których nie znamy? – zastanawia się badacz. – To wszystko pozwoli nam też na oszacowanie rzeczywistej użyteczności zaproponowanego przez nas urządzenia. ●

Choroby odzwierzęce

Gdzie wybuchnie kolejna epidemia?

Naukowcy namierzili te rejony świata, w których wybuch kolejnej epidemii odzwierzęcej jest najbardziej prawdopodobny. Łącznie to 9,3 proc. powierzchni lądów.

Tomasz Ulanowski

COVID, który według statystyk WHO zabił ponad siedem milionów ludzi (a prawdopodobnie trzy razy więcej), to najświeższy przykład choroby odzwierzęcej. Jej epidemia wybuchła w Azji, a potem rozlała się na cały świat.

W Polsce pochłonęła ponad 205 tys. ofiar śmiertelnych – tak wielka była nadumieralność w naszym kraju od stycznia 2020 r. do marca 2022 r.

To osoby, które zmarły na COVID, w tym te, którym w akcie zgonu wpisano inne choroby, a także osoby cierpiące na inne schorzenia czy ofiary wypadków, którym przeciążony system opieki zdrowotnej nie zdołał pomóc.

Epidemiolodzy wyliczają, że nawet 70 proc. infekcji bakteryjnych i wirusowych atakujących ludzi to choroby odzwierzęce (zoonotyczne) – czyli takie, które przeskoczyły na nas z innych zwierząt.

Gdzie najczęściej pojawiają się po raz pierwszy?

Na to pytanie w najnowszym „Science Advances” odpowiadają naukowcy z należącego do Unii Europejskiej Wspólnego Centrum Badawczego.

Najwyższe ryzyko panuje w rejonach tropikalnych: przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej i Oceanii.

Rejony bardzo wysokiego ryzyka obejmują łącznie trzy procent powierzchni lądów, a wysokiego – 6,3 proc.

Łącznie mieszka tam około trzech procent ogólnoludzkiej populacji, która obecnie liczy ponad 8,2 mld.

Jedna piąta ludzkości mieszka natomiast na terenach, w których ryzyko wybuchu epidemii oceniono jako średnie. Polska – jak niemal cała Europa – znajduje się wśród tych szczęśliwych rejonów świata, w których ryzyko wybuchu kolejnej epidemii oceniono na bardzo niskie.

Czy powinno nas to pocieszać?

Nie do końca, ponieważ w czasach gęstej komunikacji lotniczej i morskiej infekcje błyskawicznie się rozchodzą, a lokalne epidemie szybko zmieniają w pandemię – czyli epidemie obejmujące kilka kontynentów.

Najjaskrawszym przykładem w ostatnim czasie jest właśnie pandemia COVID – która wciąż trwa, tyle że wywołujący chorobę koronawirus SARS-CoV2 złagodniał, a my zyskaliśmy nań częściową odporność.

Oceniając ryzyko wybuchu nowej epidemii w poszczególnych rejonach świata, autorzy publikacji wzięli pod uwagę:

- czynniki środowiskowe, w tym bliskość lasów i żyjącej w nich dzikiej zwierzyny, zagęszczenie zwierząt hodowlanych, intensywność gospodarki gruntami oraz utratę bioróżnorodności,
- klimat (temperatury, opady, deficyt wody),
- a także zagęszczenie populacji ludzkiej.

Wcześniejsze badania pokazały, że chorobom odzwierzęcym sprzyjała wysoka gęstość populacji ludzkiej, bliskość innych zwierząt oraz utrata bioróżnorodności. Czynnikiem ryzyka stały się również zmiany klimatu, które zaburzają równowagę całej przyrody.

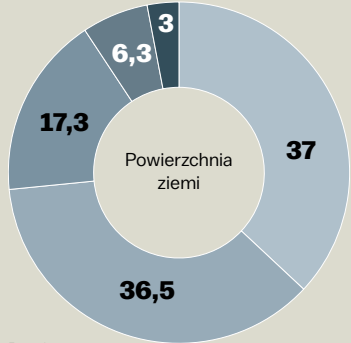
Jeszcze większym zagrożeniem są dziś choroby przewlekłe, tzw. cywilizacyjne – niezakaźne, ale wynikające z niezdrowego stylu życia.

Tylko choroby układu sercowo-naczyniowego zabijają co roku niemal 18 mln ludzi! Choć łatwo ich uniknąć, są one obecnie największym masowym zabójcą na świecie. ●

Więcej na wyborcza.pl

Ryzyko wybuchu nowej epidemii choroby odzwierzęcej

Dane w proc.



Ryzyko
■ Bardzo wysokie ■ Wysokie
■ Średnie ■ Niskie ■ Bardzo niskie

INFOGRAFIKA: TOMASZ LEBIODA/WYBORCZA.PL



• **Mobilny punkt pobrań wymazów podczas epidemii koronawirusa**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pogacar największym kolarzem w historii?

Tadej Pogacar wygrał po raz czwarty Tour de France. W rekordowym tempie, z wielką przewagą, i nawet z ostatniego etapu zrobił widowisko. Ale starsi kibice powiedzieliby: „Gdzie mu tam do Eddy’ego Merckxa”.

Radostław Leniarski

Oczywiście był jeden kolarz, w Tour de France większy od innych, ale po pierwsze zaprzedał się diabłu, a po drugie nie tylko Wielką Pętlą kolarstwo żyje. O nim nie będziemy mówić.

Będziemy mówić o Pogacarze, który właśnie odebrał triumfy za czwarte zwycięstwo w Tour de France. Z ostatniego etapu zrobił, jak mówią kolarze, rzeźnię. Kolarze krążyli wokół Pól Elizejskich w Paryżu w ulewным deszczu, na mokrej kostce. Peleton się rozproszył, nic dziwnego – kolarze mieli w nogach ponad 3000 kilometrów.

Już około 50 km przed metą każdy w peletonie wiedział, że z powodu deszczu czas wyścigu został zatrzymany, a klasyfikacja generalna zamrożona. Dlatego to, co się później działo, tak bardzo pasowało do nienasyconego Pogacara. 25 km przed metą Słoweniec popędził jak szalony, jakby chciał wygrać i ten honorowy etap, zwykłe defilade przed paryżanami. Porwał grupkę na podjeździe na mokrej kostce na Montmartre, nie było po nim widać żadnych objawów trzytygodniowej walki o zwycięstwo.

W końcu Wout van Aert zmęczył Pogacara na tym samym podjeździe. Oderwał się od Słowenica i pomknął samotnie do mety. A Słoweniec, skoro już nie był w stanie wygrać ostatniego etapu, odpuścił walkę o drugie miejsce. Przyjechał na metę czwarty.

Słoweniec sprawia wrażenie swobodnie podchodzącego do życia młodego człowieka, ale oczywiście w kolarstwo pełnej swobody nie toleruje. Kolarstwo jest poważne, wymaga dyscypliny jak surowy ojciec. Bez dyscypliny nie da się zrealizować wielkich marzeń i planów. W zeszłym roku Słoweniec założył sobie, że wygra Giro, TdF, i zdobędzie tytuł mistrza świata. Zapytano go, czy to nie szaleństwo, bo wysiłek jest ponad ludzkie siły. Odpowiedział w piłkarskim stylu, że, wiecie rozumiecie, można wygrać, przegrać lub zremisować. A dokładnie stwierdził: – [Sezon 2024] Może być superdobry, naprawdę dobry lub nie za dobry. Nie powiem, że może być zły, ale przeciętny może być.

Wykonał wszystko, co zaplanował. Dorzucił triumfy w Stade Bianche, Liege-Ba-



• **Tadej Pogacar** FOT. REUTERS / SARAH MEYSSONNIER

stogne-Liege, Il Lombardia, wielkich, klasycznych wyścigach.

Nowy sezon, jakby stary mu nie wystarczył

W tym roku trwa powtórka. W 10 tegorocznych wyścigach wygrał siedem, dwukrotnie był drugi (Amstel Gold i Paris-Roubaix – w debiucie!) i raz trzeci (Milan-San Remo). Jakby zeszłoroczne osiągnięcia mu nie wystarczyły i chciał czegoś więcej. Wygrywa klasyki, na szturze, na bruku, nawet sprint z peletonu wygrał. A przecież to nie są górskie wyścigi (w górskich etapach się specjalizuje, wszyscy to wiedzą).

Najpiękniejszy tzw. Monument, wygrany przez niego dwukrotnie Ronde van Vlaanderen, jest wymagającym wyzwaniem, ale nie ma w nim podjazdów takich jak w Alpach lub Pirenejach. Jest to wyścig pagórkowaty, faworyzujący puncheurs, kolarzy mocnych na krótkich, stromych wspinaczkach, które mają kilometr, dwa długości, może pięć. Nie przypomina dramatu w trzech aktach, jaki rozegrał się na 18. etapie Tour de France z Col du Glandon, Col de la Madeleine i Col de la Loze (kolejno 21 km podjazdu, 19,5 km i 26,5 km). Tymczasem Pogacar wygrał w imponujący sposób Ronde van Vlaanderen a na Mont Ventoux – 21,5 km podjazdu – pobił rekord sprzed dwóch dekad Ibañi Mayo o półtorej minuty.

Zachwycają się naukowcy jego nieprawdopodobną mocą, jaką krzesze ze swojego organizmu, na pozór drobnego. Waży 64 kg przy wzroście 177 cm, a kręcąc pod górę oświetliłby wieżowiec. FTP, miara utrzymywanej przez określony okres maksymalnej mocy (w jego przypadku mierzono moc przez godzinę), wynosi dobrze ponad 400 W, to zna-

■
We wrześniu Pogacar wystartuje w bodaj najbardziej wymagających mistrzostwach świata w historii, które odbędą się w Rwandzie

czy prawie 7 watów na kilogram wagi ciała. Jak jakaś mrówka albo pchła. To są wartości, które jeszcze nie tak dawno uznano by za mocno podejrzane.

To jest najwyższej próby fizjologia, biochemia, cykle przemian energetycznych, szlifowane do maksymalnych wartości metodami treningowymi, dietą, metodami regeneracji, odzyskiwania energii po wyczerpujących etapach i wyścigach. Nigdy nie żalowano na to pieniędzy, nie w UAE Emirates-XRG. Nie żalowano nie tylko na przygotowania, ale również na utrzymanie nadkolarza w swoim zespole. Jest najlepiej opłacanym zawodnikiem ze wszystkich w peletonie, zarabia około 8 mln euro w ramach umowy, nie licząc reklam i marketingu. W związku z tym jest daleko przed rywalami również w konkurencji zarobków.

Intuicja, styl Tadeja Pogacara

Ważny jest jego styl. Jak dotąd jest to kolarstwo intuicyjne, nieskalkulowane, o ile można użyć tych słów w kontekście nowoczesnego sportu. Tak jeździła zawsze na przykład nasza Katarzyna Niewiadoma (przy okazji czwarta w klasyfikacji generalnej po drugim etapie TdF kobiet). Jeden z byłych wielkich

kolarzy pracujących w jej zespole Erik Zabel, powiedział z uznaniem w głosie: – Ona przypomina mi pod pewnym względem Tadeja. Można jej nie wiadomo jak długo powtarzać przez radio co będzie dla niej najlepsze, ale ona ma to w nosie i robi tak jak chce.

Kto zacząłby decydujący atak na 100 km przed metą, tak jak zrobił to Pogacar w zeszłorocznych mistrzostwach świata. Kto zacząłby ucieczkę 81 km przed metą jak Pogacar na Strade Bianche? 50 km na Il Lombardia, 35 km na Liege-Bastogne-Liege? Nikt, raczej. To go właśnie zbliża do Merckxa, który uznawał tylko atak, doceniał tylko zwycięstwo, swoje rzecz jasna.

Ile etapów w tegorocznej Wielkiej Pętli wygrał jedyny godny Pogacara rywal w ostatnich latach, Vingegaard? Żadnego. Był blisko, ale Pogacar wyprzedził go z furią na ostatnich metrach za każdym razem, aż do ostatniego górskiego etapu, kiedy ewidentnie chciał Duńczykowi sprezentować zwycięstwo i wynagrodzić wcześniejsze niepowodzenia. Do dogonienia Thymena Arensmanna na szczycie La Plagne zabrakło im obu dwóch sekund. Był to dopiero drugi etap tegorocznego TdF – z 20 – w którym Duńczyk na metę przyjechał przed Pogacarem.

Oczywiście, w rozważaniach nad tym, czy Pogacar jest największym kolarzem w historii czy Merckx, liczby przemawiają za Belgiem. W końcówce lat 60. I w latach 70. triumfował w pięciu Tour de France, pięciu Giro i wygrał 525 wyścigów. Tego się nie da pobić, nawet jeśli rzucający wyzwanie Pogacar ma dopiero 26 lat. Dzisiejszy triumf w Wielkiej Pętli był dla niego 104 zwycięstwem w karierze. Tylko raz wygrał Giro. Bardzo daleko od Merckxa.

I kto tu jest Kanibalem

Kolarze wspominają wielkiego Belga jako Kanibala, kolarza takiego, którego obsesją było wygrywanie, ale czy mimo masowych zwycięstw, roztaczał wokół siebie tak silną aurę niezwyciężoności jak Pogacar? Dziś rywale mówią, że Tour de France jest rywalizacją o drugie miejsce. Że ściganie się ze Słoweniecem przypomina jazdę obok tykającej bomby. Jeden powiedział, że boi się jechać w jego tempie, bo to zabójcze. Pęknieś i już się nie zlepisz. „Jak zbliżysz się zbyt blisko Słowenica, spłoniesz” powiedział rok temu Australijczyk Ben O’Connor, który mimo to odważył się w tej edycji TdF polecieć przodem, w swoim tempie, i nie spłonął – wygrał ultrawymagający, królewski etap z metą na Col de la Loze, 5600 m przewyższenia.

Czy Pogacar wystartuje w Vuelta Espana, skoro ominął w tym roku Giro? Decyzję podejmie kilka dni po triumfie w Paryżu. Na pewno wystartuje w niezwykłych, bodaj najbardziej wymagających mistrzostwach świata w historii, które we wrześniu odbędą się w Kigali, w Rwandzie. Na 267-kilometrowej trasie będzie 5475 m przewyższenia. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34381180

34388385



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Milenki, która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha-Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmagą się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost potylicy prawostronny, ma krótszą lewą nogę oraz lekki niedowład prawostronny, skoliozę, szewską kłatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergię, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadruchliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości. Prosimy Państwa o pomoc:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej (41439)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

